



# TYGODNIK SANOCKI

22 LIPCA 2016 | NR 29 (1281) | CENA: 2,50 zł, w tym 5% VAT | nr indeksu 338907 | ISSN 1232-6534 | PKWiU 58.14.11.0 | Nakład 3000 egz. |

f /TYGODNIK.SANOCKI

## ŚDM w Sanoku

# ŚPIEW, TANIEC I MODLITWA

Wielu zapewne tego jeszcze nie zauważyło, ale zaczęły się już Światowe Dni Młodzieży 2016 w Polsce, a nawet w Sanoku! W środę 20 lipca do naszego miasta przyjechało 27 osób z Timoru Wschodniego, położonego w Archipelagu Malajskim, na północ od Australii. Wśród nich jest kilku księży oraz jedno małżeństwo. Przed wyjazdem do Krakowa, w ramach trwających od 20 do 24 lipca Dni w Diecezjach, bawią się i modlą wspólnie z sanocką młodzieżą – z naszego rejonu swój udział zgłosiło 120 osób.

W środę ok. godz. 14 na sanockim Rynku naszych gości powitał koordynator Centrum Lokalnego ŚDM w Sanoku ks. Tomasz Podolak, natomiast wieczorem uczestniczyli oni w Sanockim Domu Kultury w zawiązaniu wspólnoty. – Bardzo serdecznie was witam i cieszę się, że jesteście w Sanoku – powiedział do nich burmistrz Sanoka Tadeusz Pióro i podziękował przybyłym za to, że płomień modlitwy i miłosierdzia rozpalają także u nas. W imieniu miejscowego Kościoła ks. dziekan dr Andrzej Skiba przywitał gości „w ojczyźnie Jana Pawła II”.



21

## XXIII sesja Rady Miasta Sanoka

# Spór poza dyskusją



We wtorek 19 lipca zwołano – ostatnią przed wakacyjną przerwą – XXIII sesję rady miasta. Rozpoczęła się o 16 i trwała bite dwie godziny. Punktem obrad, który wywołał najwięcej emocji, był wniosek burmistrza miasta w sprawie przeprowadzenia konsultacji społecznych dotyczących budżetu obywatelskiego Gminy Miasta Sanoka.

4

## W wakacyjnym ogrodzie sztuki



11

## Rzecznik ZUS podpowiada

Od tego numeru prezentujemy nową rubrykę, w której rzecznik ZUS odpowiada na pytania dotyczące między innymi sposobów naliczania emerytury.

Mamy nadzieję, że pani rzecznik rozwieje niejedną wątpliwość naszych Czytelników, a nowe „okienko” będzie się cieszyć coraz większą popularnością.

7

## Hebrajskie starodruki z kolekcji biblioteki Muzeum Historycznego w Sanoku

Biblioteka Muzeum Historycznego w Sanoku założona została w r. 1934 wraz z powstaniem samego muzeum. W jej zbiorach znajduje się wiele cennych rękopisów i starodruków związanych z historią Sanoka i regionu, zebranych zarówno przed II Wojną Światową, jak i w późniejszych latach. Wśród nich biblioteka posiada również 19 starodruków w języku hebrajskim, z czego prezentujemy 9 do tej pory zidentyfikowanych.

12



## MEDYCZNA SZKOŁA POLICEALNA im. ANNY JENKE

38-500 Sanok ul. Konarskiego 3  
Tel/Fax sekretariat: 13- 463-12-42 www.zsmsanok.pl

### Prowadzi nabór na kierunkach:

- Technik Elektroradiolog – (policealny – 2 lata)
- Technik Farmaceutyczny – (policealny – 2 lata)
- Technik Masażysta – (policealny – 2 lata)
- Technik Usług Kosmetycznych – (policealny – 2 lata)
- Technik Elektroniki i Informatyki Medycznej – (policealny – 2 lata)
- Opiekunka Dziecięca – (policealny – 2 lata)
- Asystent Osoby Niepełnosprawnej – (policealny – 1 rok)
- Terapeuta Zajęciowy – (policealny – 2 lata)

## POLICEALNA SZKOŁA MEDYCZNO-SPOŁECZNA

- Opiekunka Środowiskowa – zaoczny (policealny – 1 rok)
- Opiekun w Domu Pomocy Społecznej – zaoczny (policealny – 2 lata)
- Opiekun Medyczny – zaoczny (policealny – 1 rok)
- Opiekun Osoby Starszej – zaoczny (policealny – 2 lata)

Nauka co dwa tygodnie, praktyka bezpłatna, stypendia naukowe i socjalne dla ludzi w każdym wieku

Deszcz nie przeszkodził w jarmarku

# Klimat dla karpackiej marki

Pierwszego dnia Sylwia Piotrowska, Mateusz Mijał i Liber – pomimo deszczowej aury wieczorem w sobotę na Rynku zgromadziło się wielu widzów, głównie młodych. Chłód nikomu nie przeszkadzał, muzyka otuliła słuchaczy. Sobotni koncert był rozgrzewką i zachętą do wyjścia z domu w niedzielę i uczestniczenia w dorocznym Jarmarku Ikon.

W niedzielę już przed południem zaroilo się na deptaku i na Rynku: sery pachniały od samego wejścia w ul. 3 Maja; a jak wyglądały! Na rogu Franciszkańskiej ustawił się stragan z ofertą nowoczesnego i praktycznego wyposażenia kuchni. Wzdłuż 3 Maja, po obu stronach, prezentowano ikony, biżuterię, wyroby z wikliny, głównie kosze. Z Ukrainy przyjechały efektownie haftowane stroje. Pomysłowe ozdoby z drewna z dwojgłównym przesłaniem budziły zainteresowanie: „Tutaj panuje kot i święty spokój” – zastawialiśmy się, czy nie zrobić prezentu redakcyjnemu koledze...

Im bliżej Rynku, tym więcej zapachów, różnych. Najpierw woń naturalnie spreparowanych odświeżaczy do pomieszczeń, z przewagą nut korzennej i drzewa cedrowego. Parę kroków dalej, przy stoisku Koła Gospodyń Wiejskich z Bykowiec, gdzie non stop kolejka, a panie uwijały się jak w ukropie, dominowały zapachy kojarzone ze smakowitym posiłkiem, w dodat-



ku podawanym na gorąco, a to podczas kapryśnej aury nie było bez znaczenia.

Furorę robiły „proziaki”, pieczone tradycyjnie na blasze. Do tego wszystkiego miody wszelkiej maści, soki, pulchne bochny chleba, przyprawy kuchenne. I wino – z sanockich Olchowic, którymi zainteresowali się zwłaszcza niemieccy turyści.

Deszcz, wbrew obawom organizatorów, wspomógł nieco jarmarczny handel. Turyści naprawdę wstąpili na sanocki Rynek, być może właśnie z powodu pogody, marnej z punktu widzenia plażowicza czy górskiego wędrowca. Oprócz niemieckie-

go gdzieś tam pobrzmiwały angielski i ukraiński; sporo aut z dolnośląskimi rejestracjami na parkingach.

W niedzielę na scenie ruch zaczął się już o 11. Występowały zespoły Sanockiego Domu Kultury: skrzypcowy Con Amore, ludowy „Sanok” w dwóch odsłonach wiekowych, gromadzący wokół sceny najliczniejszą publiczność, oraz bębniarski, stworzony niedawno na bazie warsztatów Jacka Dusznika.

Pełno w restauracyjnych i kawiarnianych ogródkach – zapobiegliwi rezerwowali sobie stoliki na wieczór, chcąc wygodnie i pod osłoną para-

sola posłuchać koncertu Czerwonych Gitar. Zanim na scenie pojawili się prekursorzy polskiego rocka, młodsza publiczność rozgrzewała się przy ostrych dźwiękach rockowych „wnuczka” – rzeszowskiego Bieguna Zachodniego, zwycięzcy tegorocznego „Garażu”, oraz zespołu Pogodno ze Szczecina.

Przez cały dzień od Rynku do skansenu kursował meleks – jak się okazało, był to organizacyjny strzał w dziesiątkę. Nie przeszkadzał deszcz, chętnych na przejażdżkę było wielu, tym bardziej że Muzeum Budownictwa Ludowego oferowało tego dnia festiwal słomkarski i tradycyjną Graciarńię Galicyjską.

Przed koncertem Czerwonych Gitar burmistrz Tadeusz Pióro ze sceny pozdrowił uczestników Jarmarku Ikon, wyrażając nadzieję, że zespół, który potrafił przed laty rozgrzać niejedno serce, poradzi sobie doskonale w deszczowy i chłodny wieczór.

Czerwone Gitary jednych rozgrzały, drugich rozczuliły, jeszcze innych sprowokowały do wspomnień, niektórych – do tańca.

I tak tegoroczny Jarmark Ikon dobiegł końca. Jeśli wszyscy wystawiający swoje towary byli tak zadowoleni, jak panowie prezentujący miód i wino, to, mimo deszczu, można chyba uznać imprezę za udaną.

FZ

## Dziś w numerze

Tydzień, licząc po angielsku, rozpoczął się od Jarmarku Ikon. Deszcz spadł rzęsy, ale mimo kaprysów aury imprezę można zaliczyć do udanych. Nasuwa się refleksja, czy warto łączyć bogatą część koncertową z tradycyjnym jarmarkiem, czyby raczej nie położyć akcentu na tę drugą, jarmarcznią szalkę, a koncertem pozwolić wybrzmieć niezależnie od handlu? Nie wiem, tak sobie tylko głośno myślę...

Sanok, od środy licząc, żyje Światowymi Dniami Młodzieży – powitanie zorganizowano w Sanockim Domu Kultury, piszemy o tym.

Odbyla się ostatnia przed wakacjami sesja rady miasta. Główny temat to budżet obywatelski. Czy jego koncepcja, przyjęta przez radnych, zadowoli wszystkich? Tymczasem burmistrz Pióro zaprasza na otwarcie „Brykalni” na Dąbrówce – w niedzielę o 16.

Podczas sesji była również mowa o projekcie „Artystyczna Kuźnia” – zainteresujemy się nim w kolejnym numerze gazety. Tymczasem w BWA zakończyły się warsztaty filmowe i teatralne dla najmłodszych, dofinansowane w ramach Gminnego Programu Profilaktyki Rozwiązywania Problemów Alkoholowych. Fantastyczna tam była zabawa!

Niezła zabawa – przecież są wakacje! – była także w skansenie na Festiwalu Słomkarskim. Owszem, dżdżyło i wiało, od Sanu ciągnął chłód, ale kto lubi słomę, ten przyszedł i nacieszył oko.

Tymczasem korty przy ul. Mickiewicza nabierają rumieńców, jakby ktoś im darował drugie życie. Wspominamy o tym i zachęcamy do nauki gry w tenisa, bo na to podobno nigdy nie jest za późno.

Drugie życie... W całkiem innym i bardzo poważnym znaczeniu drugie życie można podarować komuś, zostając dawcą szpiku. Wszystkie informacje na temat niedzielnej akcji MOTO-SERCE znajdują Państwo w naszej gazecie.

msw



## KRONIKA POLICYJNA

### Sanok

\* 12 lipca podczas oglądania meczu w mieszkaniu znajomych 52-letniemu mieszkańcowi Sanoka skradziono telefon komórkowy marki LG o wartości około 400 zł.

\* 39-letnia sanoczanka została oszukana (12 lipca) podczas transakcji internetowej na portalu aukcyjnym. Kobieta, która chciała kupić basen ogrodowy, straciła 578 zł.

\* Na 470 zł oszacował straty 38-letni sanoczanin, który powiadomił policję, iż znany mu osobiście mężczyzna, poprzez szarpanie i uderzenie rękami zniszczył mu koszulkę i oprawę okularów. Do zdarzenia doszło 12 lipca na ul. Armii Krajowej.

\* Nieustalony sprawca pokonał siłowo zabezpieczenia automatu zarobkowego – zabawki, po czym zabrał z kasobnika nieustaloną kwotę pieniędzy. Kradzież miała miejsce 14 lipca na Rynku.

\* Przed zakusami oszusta nie uchronił się również 32-letni mieszkaniec Sanoka. Mężczyzna zamówił na portalu internetowym (18 lipca) tabletki na odchudzanie o wartości ponad 400 zł. Zamiast zamówionego towaru otrzymał paczkę, w której znajdowały się papiery oraz dwa pudełka zapalek.

\* 35-letnia mieszkanka powiatu sanockiego zawiadomiła, że znany jej osobiście mężczyzna kierował pod adresem jej oraz jej matki groźby karalne, które wzbudziły u pokrzywdzonych uzasadnioną obawę, że zostaną spełnione. Do zdarzenia doszło 18 lipca na ul. Słowackiego.

### Gmina Besko

\* Kolejną ofiarą internetowego oszusta padła 36-letnia mieszkanka Beska. Kobieta zakupiła 14 lipca wózek dziecięcy za 530 zł. W dostarczonej przesyłce kurierskiej znalazła jednak towar niezgodny z zamówieniem. Pomimo licznych prób – telefonicznych i mailowych – nie udało się jej nawiązać kontaktu ze sprzedawcą.

### Gmina Sanok

\* W trakcie pokonywania przeprawy z betonowych płyt na rzece Tyrawka w Tyrawie Solnej (12 lipca) 52-letni mieszkaniec powiatu sanockiego, kierujący terenową toyotą, potrafił 37-letnią kobietę wraz z dziećmi w wieku 9 i 5 lat. Starsze dziecko przewieziono do szpitala z podejrzeniem urazu kręgosłupa. Z ustaleń policji wynika, że mężczyzna był trzeźwy, nie miał jednak uprawnień do kierowania pojazdami mechanicznymi. Samochód, którym kierował, uruchomił bez wiedzy właściciela, przy pomocy oryginalnych kluczy.

\* Nieznany sprawca – po rozbiciu kamieniem szyby w oknie – 17 lipca dostał się do wnętrza przyczepy kempingowej parkującej w Jurówcach. Łupem złodzieja padły dwie puszki piwa marki Żywiec o wartości 7 zł oraz fajansowa filiżanka o wartości 8.50 zł. Włamywacz uszkodził szybę wraz z folią ochronną oraz roletą wartości około 400 zł.



TONIEK MAJORSKI

TYGODNIK SANOCKI

www.tygodniksanocki.pl  
redakcja@tygodniksanocki.pl

/TYGODNIK.SANOCKI

**Wydawca:** Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku  
**Adres redakcji:** 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00  
**Redaktor naczelny:** Małgorzata Sienkiewicz-Woskiewicz  
**Redaguje zespół:**  
Bartosz Błażewicz – bblazewicz@tygodniksanocki.pl  
Aneta Skóbel – askobel@tygodniksanocki.pl  
Jolanta Ziobro – jziobro@tygodniksanocki.pl  
Joanna Kozimor – j.kozimor@wp.pl  
Tomasz Majdosz – tomajdosz@o2.pl  
**Redakcja techniczna:** Andrzej Borowski  
**Korekta:** Agnieszka Szczepańska

**Biuro Reklam i Ogłoszeń:**  
tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34  
**Druk:**  
Polska Press Sp. z o.o.  
Oddział Poligrafia  
ul. Domaniewska 45  
02-672 Warszawa  
Drukarnia w Tarnobrzegu  
ul. Mechaniczna 12  
39-400 Tarnobrzeg

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzech czwartych strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.

ARTYKUŁ SPONSOROWANY



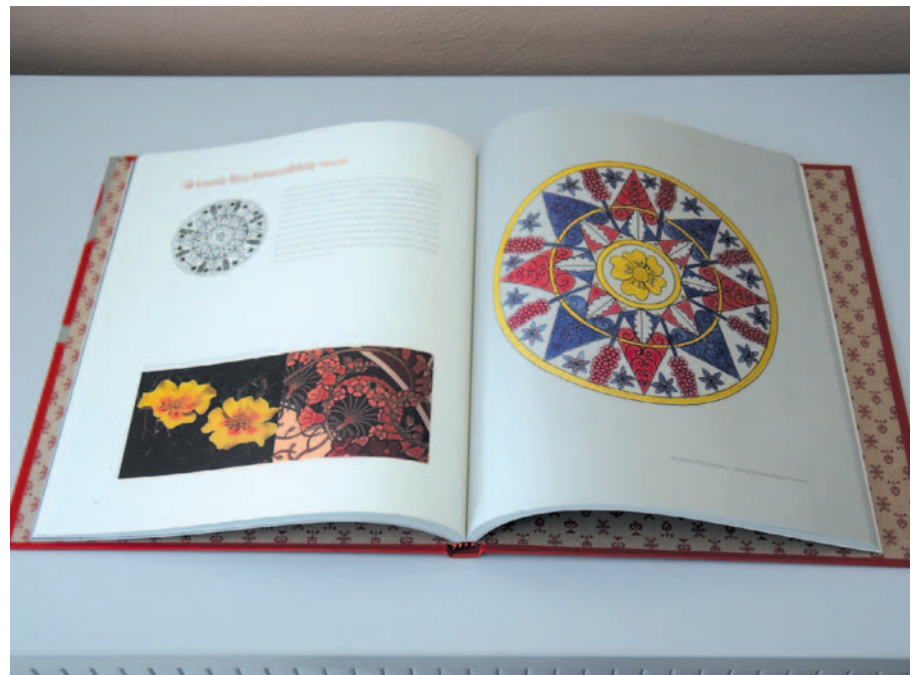


# SZTUKA I BIZNES – dwa światy jeden cel

„Motywy z Podkarpacia. Wzory tradycyjne, nowe i na nowo odkryte” – taki tytuł nosi najnowsza publikacja Fundacji Karpackiej – Polska.

Jak czytamy we wstępie autorstwa Zofii Kordeli-Borczyk, Prezesa Zarządu Fundacji Karpackiej, celem wydania publikacji jest wsparcie wysiłków władz i społeczności, na rzecz stworzenia wspólnej wizerunkowo konstrukcji i tożsamości regionu karpackiego. Publikacja powstała dzięki współpracy z Andrzejem B. Kutakiem, architektem i historykiem sztuki, obecnie doktorem Politechniki Monachijskiej, który podjął się poszukiwań historycznych motywów, ich przerysowania i opisanie. Dr Ewa Klekot, wykładowca Instytutu Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Warszawskiego oraz School of Form w Poznaniu, przygotowała tekst wprowadzający do publikacji na temat roli motywu i ornamentu w tożsamości. Projekt graficzny publikacji opracowała Marta Krzyszkowska-Gierych, grafik z Warszawy.

Wydanie publikacji poprzedził ogólnopolski konkurs „Motyw z Podkarpacia”, w ramach którego wpłynęły projekty, czerpiące inspirację z kulturowego oraz przyrodniczego dziedzictwa regionu, prezentujące szeroki wachlarz możliwości ich wykorzystania i interpretacji. Prace zgłaszano w dwóch kategoriach: manualnej i cyfrowej, a najlepsze z nich otrzymały wyróżnienia i nagrody pieniężne. Nagrodę główną



zdołała propozycja geometrycznego motywu, będąca przetworzeniem formy kwiatu lepnicy. Dzięki publikacji wzory powinny zaistnieć na nowo, zarówno w działalności przedsiębiorców, rzemieślników, profesjonalistów i amatorów, jak też w twórczości

projektantów posługujących się współczesnymi mediami. Publikacja adresowana jest także do wszystkich zainteresowanych tradycjami regionu.

Poszukiwanie materiałów do publikacji wsparli m.in. pracownicy Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku, Muzeum Historycznego w Sanoku i Muzeum Etnograficznego im. F. Kotuli w Rzeszowie. Na 132 stronach, w 54 rozdziałach przedstawiono łącznie ponad 250 wzorów pochodzących zarówno z konkursu o takim samym tytule oraz przerysy tradycyjnych motywów zdobniczych ze zbiorów sześciu instytucji muzealnych w kraju i Austriackiego Muzeum Etnograficznego w Wiedniu.

Konkurs i publikację zrealizowano w ramach projektu pod tytułem „Alpy Karpatom – program na rzecz uwolnienia potencjału społeczno-gospodarczego górskich obszarów województwa podkarpackiego poprzez transfer praktyk szwajcarskich”, wdrażanego przez Fundację Karpacką – Polska w latach 2011–2016. Projekt „Alpy Karpatom” otrzymał dofinansowanie ze strony Szwajcarsko-Polskiego Programu Współpracy w ramach obszaru tematyczne-

go rozwój regionalny i był odpowiedzią Fundacji na liczne problemy górskich, przygranicznych obszarów województwa podkarpackiego. Realizacji projektu towarzyszyła intensywna kampania promocyjna w postaci produkcji filmowych i reklamowych, publikacji oraz wystaw. Częścią tej kampanii promocyjnej jest również niniejsza publikacja.

Konkurs i publikacja to nie wszystkie działania Fundacji Karpackiej – Polska dotyczące promocji lokalnego wzornictwa. W chwili obecnej trwają prace projektowe nad opracowaniem kolekcji tkanin lnianych o motywach inspirowanych materiałem zawartym w publikacji. Ich premiera przewidziana jest na wrzesień, podczas podsumowania projektu „Alpy Karpatom”.

Uroczysta promocja publikacji odbyła się w dniu 15 lipca 2016 w siedzibie Muzeum Historycznego w Sanoku.

Nakład w wysokości 500 sztuk trafi do rąk wszystkich zainteresowanych praktycznym zastosowaniem zawartych w publikacji propozycji.

**Tekst: Zofia Kordela-Borczyk, Andrzej B. Kutak**



Projekt „Alpy Karpatom”, realizowany przez Fundację Karpacką – Polska, jest współfinansowany przez Szwajcarię w ramach szwajcarskiego programu współpracy z nowymi krajami członkowskimi Unii Europejskiej.

## Nasze interwencje

### Gazeta jest trochę jak konfesjonał

Dzwonią lub przychodzą do redakcji ludzie i opowiadają swoje historie. Niektórzy chcą się po prostu przed kimś „wygadać”, ale są i tacy, którzy uważają, że za naszym pośrednictwem coś dobrego uda się zrobić, a złe przy najmniej napiętnować.

Czasami zdarzają się cuda: w środę po południu dzwoni telefon, że poniżej sklepu „Stokrotka” w sąsiedztwie ul. Feliksa Gieli jest plac, na którym zalegają śmieci. Idziemy tam w czwartek o świcie, przecieramy oczy, a na wskazanym placu czysto, aż lśni.

Niekiedy próbujemy interweniować poza łamami gazety, na ogół w przypadkach, gdy skargi dotyczą usług medycznych, bo to zazwyczaj materia delikatna, wstydliva. Ostatnio odebrał telefon od zdenerwowanej kobiety, której jedenaścioletni wnuk, robiąc w gabinecie dentystycznym przyściarkę do aparatu ortodontycznego, został przez dentystrę zdrowo polajany, padło podobno wulgarnie słowo...

Schorowana starsza pani została okropnie potraktowana przez jedną z pielęgniarek

– rejestratorek w przychodni przy ulicy Jana Pawła II. I jednej, i drugiej sprawie staramy się nadać stosowny bieg.

Mieszkańcy ulicy Sanowej chcieliby nowej nawierzchni, bo stara pamięta czasy „turnieju miast”, a to, co zrobiono w 2001 r., trudno nazwać remontem. A ulica jest reprezentacyjna i chodzą tamtędy tłumnie turyści, odwiedzający zamkowe ekspozycje. Naszego informatora najbardziej rozjuszył radny, który opowiadał się za dwustronnym ruchem na Sanowej – miałyby to rozładować

korki na skrzyżowaniu Królowej Bony z Mickiewicza. – Jeżdżę przez to skrzyżowanie kilka razy dziennie i korków nie widzę. Proponuję, żeby ten pan usiadł sobie na stołeczku, przy świetłach, posiadział chwilę, a na pewno zobaczy, że nie ma tam żadnych korków – mówił nasz rozmówca. A nasi rozmówcy, zwłaszcza anonimowi, przez telefon, potrafią być uszczypliwi.

Popiechaliśmy ostatnio do Dobrej, na tamtejszy most, wezwani przez dobrzan. Porozmawialiśmy, porobiliśmy zdjęcia. Jest problem. Nie wielki, jeśli popatrzeć tylko z perspektywy przejazdu przez most, ponieważ tu – wierzymy święcie – uda się



Most w Dobrej z „dobrej strony”

wypracować kompromis. Gorzej z różnymi absurdami, które odsłaniają się po kolei, jeśli tylko zajrzeć „pod”

dobrzański most. Napiszemy o tym więcej w kolejnym numerze „TS”.

FZ

XXIII sesja Rady Miasta Sanoka

# Spór poza dyskusją

We wtorek 19 lipca zwołano – ostatnią przed wakacyjną przerwą – XXIII sesję rady miasta. Rozpoczęła się o 16 i trwała bite dwie godziny. Punktem obrad, który wywołał najwięcej emocji, był wniosek burmistrza miasta w sprawie przeprowadzenia konsultacji społecznych dotyczących budżetu obywatelskiego Gminy Miasta Sanoka.

## Serwer i termomodernizacja

Burmistrz Tadeusz Pióro wnioskował o wprowadzenie do porządku sesji dwóch dodatkowych punktów: pierwszy to wniosek o uchwalenie zmian w długoterminowej prognozie finansowej dla Sanoka: – Chodzi o wprowadzenie środków przeznaczonych na leasing. W ramach leasingu miasto zostało zaopatrzone w nowy serwer, co było konieczne, inaczej cały system informatyczny urzędu mógłby któregoś dnia całkowicie się załamać – uzasadniał burmistrz. Koszty leasingu nie zostały dotąd uwzględnione w długoterminowej prognozie finansowej, stąd pierwsza propozycja burmistrza zmian w porządku obrad sesji. Druga dotyczyła rozszerzenia zadania związanego z termomodernizacją obiektów użyteczności publicznej – Przedszkola nr 1 i Szkoły Podstawowej nr 2 – a dokładnie zapewnienia środków, niezbędnych do realizacji projektu. – Dopiero w ostatnim czasie zostały uregulowane sprawy własności terenu, na którym położone są budynki – tłumaczył Tadeusz Pióro. Projekt został zgłoszony do Urzędu Marszałkowskiego, przeszedł ocenę formalną, będzie wkrótce oceniany merytorycznie. – Chciałbym przy okazji uspokoić radnych i podkreślić, że największą inwestycją, o którą wszyscy zabiegamy, jest zespół basenów, co do tego nie powinno być wątpliwości. Ale ponieważ wchodzimy w ostatni okres, kiedy jest jeszcze możliwość pozyskiwania pieniędzy na termomodernizację obiektów miejskich, nie powinniśmy niczego zaniedbać, stąd wniosek o zabezpieczenie niezbędnych środków podczas dzisiejszej sesji. Zespół basenów miejskich pozostaje nadal kluczowym zadaniem dla miasta, o tym nie zapominam – mówił burmistrz Pióro.

## Komisje pomiędzy sesjami

Komisja Finansowo-Gospodarcza wydała siedem pozytywnych opinii, Komisja Infrastruktury Miejskiej głosem przewodniczącego Jana Wydrzyńskiego nawoływała radnych do wędrowki po dzielnicach miasta „szlakiem inwestycji” – zrealizowanych i niezbędnych do realizacji. – Spotykamy się 20 sierpnia, jest więc czas, żeby w spokoju wszystkiemu się dokładnie przyjrzeć – proponował Jan Wydrzyński. Komisje Oświa-

ty, Kultury, Sportu i Turystyki, Ochrony Środowiska i Porządku Publicznego oraz Zdrowia i Opieki Społecznej między sesjami odbyły po jednym posiedzeniu. Komisja Rewizyjna zapoznała się m.in. ze skargą radnego powiatu sanockiego Janusza Ceculy na pracownika Miejskiej Biblioteki Publicznej Damiana Biskupa oraz przeprowadziła kontrolę wydatków poniesionych w mijającym półroczu na utrzymanie Urzędu Miasta.

## Co robił burmistrz?

Burmistrz od sesji z 5 lipca wydał dziewięć zarządzeń; ponadto spotykał się m.in. z marszałkiem województwa Władysławem Ortyłem, posłem Piotrem Uruskim, prezesem Autosanu Markiem Opowiczem – by omówić kierunki działań związanych z rozwojem firmy, prezesem Jaromirem Wiluszem z Pass-Stomil – by omówić projekty budowy oczyszczalni, z prezesami: SPGM Janem Paszkiewiczem i SPGM Zbigniewem Magrytą. – SPGM przeprowadza właśnie modernizację placówek



niższe. Zamierzamy utrzymać trend obniżki opłat za wodę, odprowadzanie ścieków i wywóz śmieci. Nie podam w tej chwili kwot, ale chcę zapewnić, że będą one odczuwalne dla domowych budżetów. Jest szansa, żeby Sanok przestał być wymieniany jako miejsce, gdzie zostały ustanowione najwyższe stawki za powyższe usługi – mówił burmistrz.

Pomiędzy sesjami odbyło się spotkanie burmistrza ze współorganizatorami Zjazdu Ziemi Górskich „Karpaty Góry Kultury”, planowanego na 26–28 sierpnia, oraz

Na zakończenie swojego wystąpienia Tadeusz Pióro zaprosił wszystkich do udziału, w niedzielę 24 lipca o godz. 16, w otwarciu jednej z dwóch inwestycji wykonanych w ramach budżetu obywatelskiego: placu zabaw na Dąbrówce, nazwanego przez mieszkańców „Brykalnią”.

## Budżet obywatelski: bez dyskusji

Uchwała o kształcie budżetu obywatelskiego miała być najdłużej dyskutowanym punktem obrad XXIII sesji,

Jak propozycje budżetu opiniowały komisje? Głos zabierali przewodniczący – Janusz Baszak, Jan Wydrzyński i Ryszard Karaczkowski: pozytywne opinie uzyskał projekt budżetu dzielnicowego, choć w obrębie poszczególnych komisji nie było jednomyślności.

– Zaakceptujmy każdy projekt, który zostanie poddany pod dzisiejsze głosowanie. Będzie to projekt realizowany nie tylko w najbliższym roku, ale i w kolejnych latach. Jeśli zostanie przyjęty projekt budżetu dzielnicowego, trzeba się będzie zastanowić, czy nie dać uprawnień radom dzielnic, które w porozumieniu z mieszkańcami wskażą potrzeby i zaproponują pomysły do realizacji – powiedział burmistrz Tadeusz Pióro.

Przewodniczący rady Zbigniew Daszyk podjął decyzję o głosowaniu... projektu budżetu dzielnicowego, jako tego, za którym opowiedziały się komisje. Brak dyskusji przed głosowaniem uzasadnił poszanowaniem czasu pp. radnych oraz tym, że większość miała szansę wypowiedzieć się podczas prac w komisjach. Wynik: 12 głosów „za” budżetem dzielnicowym.

Radny Maciej Drwiega nie krył oburzenia: – Dlaczego ograniczył merytoryczną dyskusję przed głosowaniem? Nie wiem, dlaczego pan to robi? Może udałoby się nam, zwolennikom koncepcji ogólnomiejskiej, przekonać kogoś z radnych do naszej wizji? – pytał przewodniczącego Da-

szyka. – Zwracam się do Janusza Baszaka, o którym wiem, że jest zwolennikiem budżetu dzielnicowego oraz to, że stoi na straży każdej miejskiej złotówki: przynajmniej po prostu po 49 tys. zł każdej dzielnicy i niech się obejdzie bez dodatkowych kosztów. Nie udawajmy, że mamy budżet obywatelski – oponował radny.

– Radni na komisjach zagłosowali za budżetem dzielnicowym, dlatego chciałem uniknąć bezprzedmiotowej dyskusji. Rady dzielnic wprost opowiedziały się za takim właśnie, dzielnicowym budżetem – odpowiadał, wywołany przez radnego Drwiegę, przewodniczący Zbigniew Daszyk.

Oponowała radna Teresa Lisowska, twierdząc, że zatracono ideę budżetu obywatelskiego, który z zasady ma być jednoczyły, nie dzielić. Radny Ryniak wyraził obawę, czy kwota 49 tys. wystarczy do przeprowadzenia sensownej inwestycji. Poddanie pod głosowanie dwóch projektów dotyczących budżetu obywatelskiego uznali za nieporozumienie radni Janusz Baszak i Piotr Lewandowski. Radny Drwiega zgłosił wniosek, by zrezygnować z procedury konkursowej.

Kolejne punkty XXIII sesji, takie jak przystąpienie Gminy Miasta Sanoka do realizacji projektu „Początek tkwi w naturze”, przygotowanego w partnerstwie w ramach Programu Współpracy Transgranicznej Interreg V-A Polska – Słowacja 2014–2020, realizacja zadania pod nazwą „Artystyczny Kuźnia – renowacja przestrzeni twórczej dla sztuk wizualnych w Sanoku” oraz zabezpieczenie w budżecie środków finansowych na jego realizację, regulamin korzystania ze ścieżki przyrodniczo-edukacyjnej – te punkty porządku sesji nie budziły zastrzeżeń radnych i propozycje zostały zgodnie przegłosowane.

Sesja dobiegła końca; następna dopiero po dłuższej wakacyjnej przerwie.

Po wyjściu z Sali Herbowej niespodzianka: przedstawiciele rad dzielnic z Posady, Zatorza i Śródmieścia zaprzeczają, jakoby opowiedzieli się za budżetem dzielnicowym. Podobno nikt ich o zdanie nie pytał. Przepuszczalnie... drobne nieporozumienie...

msw



szkolnych, aby przygotować obiekty dla pięciu dodatkowych oddziałów przedszkolnych. Chcemy zdążyć do połowy sierpnia, aby najmłodsze sanoczanie mogli w nowym roku szkolnym wygodnie z nich korzystać. Mamy dobrą sytuację, ponieważ udało nam się zapewnić miejsca dla wszystkich chętnych przedszkolaków. Chcę przy okazji zapewnić, że w żadnej szkole z powodu utworzenia oddziałów przedszkolnych nie będzie dwuzmianowej nauki – poinformował Tadeusz Pióro. – Jeśli chodzi o SPGK, to przygotowujemy się do przetargu na wywóz śmieci i mam nadzieję, że od stycznia następnego roku opłaty ponoszone przez mieszkańców za wywóz nieczystości będą

z delegacją kibiców hokeja. – Miasto podtrzymuje deklarację o dofinansowaniu drużyn dziecięcych i młodzieżowych, w tym roku na ten cel przeznaczymy 100 tys., w przyszłym zamierzamy przekazać 300 tys. zł. Sportowcy mogą też nieodpłatnie korzystać z obiektów MOSiR-u – zapewnił Tadeusz Pióro.

Burmistrz podziękował za lata pracy w Sanoku ojcu Zbigniewowi Kubitowi i gościł u siebie nowego gwardiana o. Bartosza Pawłowskiego, który właśnie objął posługę w sanockim klasztorze oo. Franciszkanów. Z innych zdarzeń: burmistrz uczestniczył w święcie policji, był na Jarmarku Ikon, interesował się organizacją Światowych Dni Młodzieży w Sanoku.

– tak można było wnioskować z nastawienia radnych. W ubiegłym roku na projekty kwalifikowane do realizacji w ramach budżetu obywatelskiego zagłosowało w sumie ok. 12 tys. osób, co jest znakiem ogromnego zainteresowania, ale i zaangażowania mieszkańców, którzy po raz pierwszy poczuli, że mają bezpośredni wpływ na decyzje dotyczące miejskich inwestycji. – Do podziału w najbliższej edycji BO jest kwota bliska 350 tys. zł. Główne pytanie brzmi: czy budżet obywatelski ma być budżetem ogólnomiejским, czy dzielnicowym? W przypadku drugiej opcji inwestycje dzielnicowe musiałyby się zamknąć w niespełna 50 tys. zł każda.

**POZOSTANĄ W PAMIĘCI**

Panu **Krzysztofowi Tomczewskiemu**  
wyraży głębokiego współczucia  
z powodu śmierci  
**TATY**  
składają  
Starosta i pracownicy  
Starostwa Powiatowego w Sanoku

Stanowisko Zarządu Powiatowego SLD w Sanoku w sprawie decyzji Rady Miasta Sanoka

# O wyburzeniu Pomnika Pamięci Poległym w walce o wyzwolenie Sanoka

Podjęta przez Radę Miasta Sanoka decyzja o demontażu i wywiezieniu poza Sanok pomnika poświęconego pamięci poległym żołnierzom, wyzwalamym Sanok spod hitlerizmu i nazizmu, jest decyzją nieprzemyślaną, szkodliwą i haniebną. Otrzymujemy od mieszkańców Sanoka i okolic liczne sygnały będące oznakami sprzeciwu i zażenowania taką decyzją Rady Miasta Sanoka.

W żadnym z programów wyborczych zarówno komitetów wyborczych, jak i partii politycznych, temat wyburzenia pomnika nie był przez nikogo sygnalizowany nawet najmniejszą wzmianką w kampanii wyborczej sprzed 2 lat. Pomnik poświęcony jest poległym w walkach o wyzwolenie Sanoka żołnierzom, jak sama nazwa wskazuje, ludziom, którzy temu miastu oddali to co najcenniejsze – swoje życie. W ogromnej większości często swoje młode życie i nierzadko setki czy tysiące kilometrów od rodzinnych stron i najbliższych – dokąd już nigdy nie powrócili. Pomnik był do tej pory, oprócz żołnierskich mogił, jedyną pamiątką, że w Sanoku dobiegł kres ich życia, znacznego często strasliwą żołnierską poniewierką, ranami i dość powszechnym po wycofujących się Niemcach – głodem. Doprawdy trudno zrozumieć powody, dla których decyzja Rady Miasta Sanoka miałaby swoje uzasadnienie. Faktu wyburzenia pomnika nie da się wytłuma-

czyć ani modą czy trendem. To byłoby sprzeczne z kręgiem cywilizacyjnym, do którego Polska należy i gdzie pamięć o poległych żołnierzach ma swoją szczególną estymę.

Jeśli natomiast decyzje Rady Miasta Sanoka miały być przejawem „nowej polityki historycznej”, to godzi się stwierdzić, że polityka historyczna to nie historia. Jeśli w imię takiej polityki burzone są pomniki poświęcone najwyższej żołnierskiej dani, to trudno tego nie traktować jako swego rodzaju barbarzyństwa i elementarnego braku szacunku dla życia. Niezrozumiały pośpiech w tej sprawie nie jest też spowodowany pojawieniem się nowej koncepcji zagospodarowania miejskiego parku – taka koncepcja się nie pojawiła. Decyzja o wyburzeniu pomnika stoi w jaskrawej sprzeczności z wyrażanymi często i publicznie opiniami władz o Sanoku jako o ośrodku kultury, jego otwartości, poszanowaniu wielowiekowych tradycji różnych narodów go zamieszkujących.

Zarząd Powiatowy SLD apeluje do radnych miasta o uchylenie swojej niefortunnej decyzji i wieloaspektowe jej przedyskutowanie, choćby ze środowiskami kombatanckimi.

Zarząd Powiatowy SLD zwróci się do władz samorządowych niektórych gmin, np. Zarszyn, Dukla, z zapytaniem, czy podejmują one

analogiczne decyzje jak władze Miasta Sanoka o znajdujących się na ich terenie pomnikach pamięci.

Zarząd Powiatowy SLD wystąpi także z pytaniem do części ambasadorów państw akredytowanych w Polsce, na terenie których znajdują się pomniki poświęcone polskim żołnierzom, czy ich wła-

dze państwowe bądź muncypalne podejmują decyzje bądź działania analogiczne do decyzji władz Sanoka – mające skutkować burzeniem tych pomników i wymazywaniem ze społecznej świadomości pamięci o przelanej tam żołnierskiej krwi i złożonej tam najwyższej dani – daninie swojego życia.

Apelujemy do władz samorządowych Miasta Sanoka, aby w rocznicę wyzwolenia Sanoka spod hitlerowskiego jarzma, przypadającą 3 sierpnia, złożyły pod Pomnikiem Pamięci w imieniu mieszkańców choć symboliczną wiązanek kwiatów, nieskładaną tam od wielu lat.

ZP SLD



Sprawa pomnika nadal rozpala emocje w publicznej dyskusji

## Absolwenci WSiZ najszybciej znajdują pracę

[wsiz.rzeszow.pl](http://wsiz.rzeszow.pl)

według Ogólnopolskiego Systemu Monitorowania  
Ekonomicznych Losów Absolwentów Szkół Wyższych

– Raport Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego, 2016



WYŻSZA SZKOŁA  
INFORMATYKI I ZARZĄDZANIA  
z siedzibą w Rzeszowie

**WSiZ**  
KSZTAŁCIMY PRAKTYCZNIE

**Punkt  
rekrutacyjny**  
w Twoim mieście:

Zespół Szkół nr 2  
ul. Stróżowska 15, 38-500 Sanok  
tel. kom. 723 329 396

### STUDIA I STOPNIA

Administracja  
Bezpieczeństwo wewnętrzne  
Dietetyka  
Ekonomia  
Filologia angielska  
Fizjoterapia

**nowość**

Gospodarka i administracja publiczna  
Grafika komputerowa i produkcja multimedialna  
Informatyka | inżynierskie  
Kosmetologia  
Logistyka | inżynierskie

Media cyfrowe i komunikacja wizerunkowa **nowość**  
Psychologia w zarządzaniu **nowość**  
Turystyka i rekreacja  
Zarządzanie

### STUDIA II STOPNIA

Administracja  
Dziennikarstwo i komunikacja społeczna  
Ekonomia  
Fizjoterapia  
Informatyka  
Zdrowie publiczne

### STUDY IN ENGLISH

| studia I stopnia

Zarządzanie lotnictwem (Aviation Management)  
Zarządzanie międzynarodowe (International Management)  
Zarządzanie finansami (Financial Management)  
Informatyka (Information Technology)

| studia II stopnia

Logistyka w transporcie (Logistics in Transport)  
Zarządzanie międzynarodowe (International Management)  
Informatyka (Information Technology)

## Zdaniem audytora

# Nieprawidłowa decyzja a odpowiedzialność materialna urzędnika

Nie jest łatwo wydawać publiczne pieniądze, nawet na proste w swej istocie imprezy kulturalne czy sportowe. Swoje doświadczenie w tym zakresie miał też i były burmistrz Sanoka, który stracił 95 tys. zł na organizacji koncertu zespołu Omega, na którym nie było nawet przyzwoitej frekwencji mieszkańców.

Cytując „Tygodnik Sanocki”, przytoczę fragment wypowiedzi byłego burmistrza na sesji rady miasta:

„Popłynęliśmy na >Omedze< (...) wpływy z biletów wynosiły zaledwie 60 tys. złotych, wobec 155 tys., które miano zapłacić >Omedze< (...) Burmistrz Wojciech Blecharczyk, bijąc się w piersi, przekonywał zarazem radnych (...) Winę ponoszę jednoosobowo ja – biorę to wszystko na siebie”.

Burmistrz wziął na siebie, jednoosobowo, pełną odpowiedzialność, ale to gmina, pieniędzmi podatników, zapłaciła za nierozsądną decyzję wóldarza miasta, który nigdy nie naprawił tej szkody wyrządzonej gminie i do dnia dzisiejszego do kasy miasta nie wpłacił z tego tytułu ani jednego grosza!

potrzeb życiowych i opiekę higieniczną, a dyrektor MOPS, przyznając usługi opiekuńcze, ustala ich zakres, okres i miejsce świadczenia, kierując się uchwałą rady miasta, która określa szczegółowe warunki ich przyznawania i odpłatności. Część kosztów świadczenia tych usług zwracają podopieczni, ale tylko ci, którzy mają dobrą sytuację materialną. W uchwale rady miasta zapisano, że osobą odpowiedzialną za jej wykonanie jest dyrektor MOPS, a nadzór nad jej wykonaniem powierzono burmistrzowi miasta Sanoka.

Nieprawidłowe działanie byłego dyrektora MOPS polegało na tym, że organizacja pobierania odpłatności, ich rozliczenie i ewidencja urągały wszelkim zasadom prawnym, a nawet zdrowemu roz-



Jan Fuks – audytor Gminy Miasta Sanoka

Drugi, znacznie groźniejszy problem związany z usługami opiekuńczymi dotyczy działań w zakresie pozyskiwania należności budżetowych z tytułu częściowej odpłatności, ustalonych dla osób, na rzecz których świadczone usługi.

MOPS w Sanoku w umowach zawieranych z podmiotami świadczącymi usługi opiekuńcze „zapomnił”

miasta trafiło zaledwie 18 procent należności budżetowych. Pozostałe pieniądze, ponad 318 tys. zł, które miały wpłynąć do kasy miasta, ktoś przywłaszczył, a w sprawie ustalenia, kto i ile bezprawnie zatrzymał, trwa postępowania prokuratorskie. Sporo pracy czeka funkcjonariuszy prowadzących śledztwo, gdyż brakuje dokumentów źródłowych i ewidencji księgowej. W zaistniałej sytuacji trudno nie zadać – retorycznego – pytania: gdzie był i jak sprawował nadzór nad realizacją przedmiotowej uchwały Rady Miasta Sanoka były burmistrz Sanoka?

W rocznych sprawozdaniach finansowych MOPS oraz urzędu miasta wykazywano nierealne i przedawnione należności budżetowe, które rosły z roku na rok, a na koniec 2014 r. ich wartość przekroczyła 400 tys. zł. Są to pieniądze już całkowicie utracone i niemożliwe do odzyskania. Sukcesywny i nieuzasadniony wzrost należności budżetowych nie interesował byłego burmistrza miasta nawet w sytuacji, gdy gmina musiała w tym czasie korzystać z prawie 40-milionowego kredytu bankowego.

Trwający przez kilka lat przestępczy proceder zagarniania publicznych pieniędzy, które miały trafić do kasy miasta, został przerwany dzięki zmianom wprowadzonym przez nowo wybraną władzę samorządową. Wprowadzenie prawidłowego systemu rozliczeń z podmiotami świadczącymi usługi opiekuńcze oraz systemu nadzoru i kontroli realizacji zadań zleconych wymagało radykalnych zmian organizacyjnych.

Dyrektor MOPS w Sanoku musiał złożyć do prokuratury zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa, a śledztwo aktualnie prowadzone jest przez Komendę Wojewódzką Policji w Rzeszowie pod sygnaturą RSD 8/15. Zaniechanie działania między innymi w zakresie inwentaryzacji i egzekwowania należności budżetowych przez poprzedniego dyrektora MOPS w Sanoku oraz byłego burmistrza miasta Sanoka jest też przedmiotem postępowania rzeczownika dyscypliny finansów publicznych.

Czy w tym przypadku ktoś poczuje się odpowiedzialnym i naprawi szkodę wyrządzoną gminie? Na dobru wolny gest odpowiedzialnych urzędników nie liczę, ale mam nadzieję, że odpowiednie instytucje naszego państwa będą działać prawidłowo i przymuszają sprawców do naprawienia szkody wyrządzonej Gminie Miasta Sanoka.



Maj 2009 r., koncert zespołu Omega w Sanoku

A oto drugi przykład działania poprzedniej władzy, której efektem jest narażenie budżetu Sanoka na szkodę znacznie większą, bo liczoną już w setkach tysięcy złotych.

Do realizacji zadań własnych gminy oraz zadań zleconych z zakresu administracji rządowej w zakresie umożliwienia osobom i rodzinom przezwyciężania trudnych sytuacji życiowych, których nie są one w stanie pokonać, wykorzystując własne uprawnienia, zasoby i możliwości, powołano jednostkę samorządową: Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej. Usługi opiekuńcze obejmują pomoc w zaspokajaniu codziennych

sądkowi. Pracownicy MOPS nie otrzymywali żadnych dokumentów potwierdzających wykonanie usługi, nie mieli nawet wiedzy dotyczącej ilości godzin rzeczywiście przepracowanych. Nie weryfikowali też ilości godzin wykazywanych przez PCK w ich fakturach. Potwierdzenia wykonania usług w formie indywidualnych kart prowadzonych dla każdego podopiecznego nigdy nie trafiały do MOPS. Z przedstawionego stanu faktycznego jednoznacznie wynika, że podległa burmistrzowi jednostka, jaką jest MOPS w Sanoku, bez właściwej kontroli, bez troski wydawała publiczne pieniądze za realizację usług opiekuńczych.

ustalić zasady dokonywania tych rozliczeń: sposobu ewidencji oraz sporządzania dokumentów na okoliczność pobierania i przekazywania do MOPS zainkasowanych środków pieniężnych z tytułu odpłatności pobieranych od podopiecznych. Przez kilka lat MOPS nie interesował się tym, jak przebiega rozliczenie odpłatności i czy wszystkie zainkasowane środki trafiły na konto jednostki. W sanockim MOPS nie wiadomo nawet, kto i ile miał wpłacić i czy wpłacił.

Przeprowadzony audyt obnażył system i mechanizm działania w zakresie obrotu pieniędzmi pobieranymi od podopiecznych. Do kasy

## Prawnik radzi

Przez długi czas byłem bezrobotny i nie miałem żadnych dochodów. Mam znaczny dług alimentacyjny wobec syna. Od sierpnia zaczynam nową pracę. W jakiej wysokości komornik może zająć moje wynagrodzenie?

Jan P.

Prawo do otrzymania wynagrodzenia za pracę jest jednym z podstawowych praw pracownika. Kodeks pracy przewiduje jednak sytuacje, w których pracownik, mimo wykonania pracy, nie otrzyma pełnego wynagrodzenia. Zgodnie z art. 87 k.p., z wynagrodzenia za pracę – po odliczeniu składek na ubezpieczenia społeczne oraz zaliczki na podatek dochodowy od osób fizycznych – podlegają potrąceniu tylko następujące należności:

- 1) sumy egzekwowane na mocy tytułów wykonawczych na zaspokojenie świadczeń alimentacyjnych;
- 2) sumy egzekwowane na mocy tytułów wykonawczych na pokrycie należności innych niż świadczenia alimentacyjne;
- 3) zaliczki pieniężne udzielone pracownikowi;
- 4) kary pieniężne nałożone na pracownika.

Potrącen dokonywane jest w przytoczonej wyżej kolejności, co oznacza, że jako pierwsze potrącają się należności alimentacyjne. W przypadku świadczeń alimentacyjnych potrącenia można dokonać do wysokości 3/5 wynagrodzenia.

Co do zasady dochód pracownika jest chroniony przed nadmiernymi potrąceniami. Przede wszystkim przy potrącaniu należności innych niż świadczenia alimentacyjne wolna od potrąceń jest kwota minimalnego wynagrodzenia, jaką przewidują odrębne przepisy. Jednakże ograniczenie to nie ma

### Podstawa prawna:

Ustawa z dnia 26 czerwca 1974 r. – Kodeks pracy (tekst jedn. Dz. U. z 2014 r., poz. 1502 ze zm.)

## Zmiana powiatowego komendanta Policji

15 lipca w sanockiej komendzie Policji odbyło się uroczyste pożegnanie nadkomisarza Grzegorza Matyniaka, komendanta powiatowego Policji w Sanoku. Jego obowiązki do czasu wyboru nowego komendanta pełnić będzie nadkomisarz Jerzy Górecki.

Nadkomisarz Grzegorz Matyniak w związku z przejściem na emeryturę pożegnał się ze sztandarem jednostki, składając meldunek zastępcy komendanta Wojewódzkiego Policji w Rzeszowie, młodszemu inspektorowi Tadeuszowi Szymankowi. Tym samym został zwolniony z pełnienia obowiązków komendanta powiatowego Policji w Sanoku.

W uroczystości pożegnania nadkomisarza Grzegorza Matyniaka udział wzięli funkcjonariusze i pracownicy sanockiej komendy oraz zaproszeni goście; wszyscy dziękowali byłemu już komendantowi za współpracę i lata



Porad prawnych udziela radca prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego Marta Witowska ul. Kazimierza Wielkiego 3/21

tel. 13-46-45-113, www.witowska.com

Pytania prawne prosimy kierować na adres: tygodniksanocki@wp.pl

zastosowania do egzekucji świadczeń alimentacyjnych. W związku z tym świadczenia te mogą być potrącające nawet z minimalnego wynagrodzenia. Wynika to z faktu, że świadczenia te są przeznaczane na zaspokajanie uzasadnionych potrzeb dziecka pracownika, które w tym przypadku mają pierwszeństwo przed potrzebami samego pracownika.

służby. Wśród zaproszonych gości byli m.in. Anna Hałas, wójt gminy Sanok, starszy brygadier Krzysztof Dżugan, komendant powiatowy Państwowej Straży Pożarnej w Sanoku, starszy kapitan Waldemar Bochnak, zastępca komendanta Placówki Straży Granicznej w Sanoku, podpułkownik Adam Zarzyczny, dyrektor Aresztu Śledczego w Sanoku, Krzysztof Szczurek, naczelnik Bieszczadzkiej Grupy GOPR, Jerzy Ginalski, dyrektor Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku, Grzegorz Panek, p.o. dyrektora SP ZOZ w Sanoku.

TM

## Interwencje naszych czytelników

## Co z tym fantem zrobić?

Czasami jesteśmy świadkami lub ofiarami napaści słownej oraz dziwnego postępowania ze strony przypadkowych osób. Zaskoczeni nie wiemy jak w takiej sytuacji się zachować ponieważ wymyka się ona ogólnie przyjętym normom współżycia w społeczeństwie. Czy jest sens zgłaszać tego typu sprawy na policję, straż miejską, czy lepiej nagłośnić problem w mediach, a może po prostu zbagatelizować w myśl zasady utrzymania świętego spokoju?

W ostatnim czasie otrzymaliśmy kilka sygnałów od naszych czytelników, dotyczących niepokojącego zjawiska w okolicach przystanku autobusowego na osiedlu Dąbrówka, w pobliżu sklepu spożywczego. W porze największego natężenia ruchu samochodów, w miejscu, gdzie gromadzi się spora liczba ludzi, jakiś mężczyzna używając niecenzuralnych słów, przy tym mówiąc głośno sam do siebie, swoim zachowaniem zwrócił uwagę kilku przechodniów. Niepokojące było również to, że w otwartej torbie agresywnego mężczyzny świadkowie zobaczyli siekiere. Podobne zdarzenie miało miejsce na osiedlu Błonie. Być może był to ten sam mężczyzna, który zachowywał się identycznie jak w poprzednim przypadku. – Bardzo dobrze kojarzymy tego pana – mówi ekspedientka sklepu spożywczego jednego z dwóch osiedli, na których zauważono dziwnie zachowującego się mężczyznę. – Przeważnie mówi coś głośno pod nosem, jest arogancki; żeby uniknąć z nim konfliktu obsługujemy go poza kolejką, pozostali klienci już zdążyli się do niego przyzwyczaić.

Okazuje się, że podobne przypadki z dwu osiedli rzeczywiście dotyczą tej samej osoby, mężczyzny o imieniu Ryszard, który zamieszkuje blok przy ulicy Okulickiego. Wiadomo również, że jest on dobrze znany nie tylko mieszkańcom rejonów, w których przebywa, ale także: urzędnikom, policji, straży miejskiej, pracownikom MOPS-u. Jego niechlubna sława odbija się od poszczególnych instytucji, wiedzą o nim w Wydziale Spraw Społecznych i Obywatelskich Urzędu Miasta Sanoka:

– My, niestety, mamy związane ręce, wiemy, o kogo chodzi, ale nie jesteśmy organem uprawnionym do podejmowania jakichkolwiek decyzji wobec pana Ryszarda, który ponadto nie ma orzeczenia o stwierdzonym zabu-



Zdjęcie pozorowane

zeniu psychicznym – mówi Agata Jamka, naczelnik WSSiO.

Wiedzą o nim również w MOPS-ie:

– Powołując się na zapisy ustawy o ochronie danych osobowych i ustawy o pomocy społecznej – wyjaśnia Rafał Gużkowski, dyrektor MOPS-u – nie powinienem udzielać informacji dotyczącej osób, które mogą korzystać z naszego wsparcia. Na przykład ustawa o pomocy społecznej w art. 100 pkt 1 określa, że w postępowaniu w sprawie udzielenia świadczenia z pomocy społecznej należy kierować się przede wszystkim dobrem osób korzystających z pomocy społecznej i ochroną ich dóbr osobistych. W szczególności nie należy podawać do wia-

domości publicznej nazwisk osób korzystających z pomocy społecznej oraz rodzaju i przyznanego świadczenia.

Konfliktowego mężczyznę kojarzą funkcjonariusze straży miejskiej. W rozmowie z komendantem Markiem Przystaszem dowiadujemy się, że pan Ryszard przed laty często przychodził do ich siedziby, mówił coś do siebie, skarżył się na innych, składał jakieś wnioski. – Wiemy też o jego agresywnym, ale nie niebezpiecznym zachowaniu w jadalni przy ulicy Sienkiewicza – mówi Marek Przystasz. Ostatnio natomiast, według informacji komendanta, straż miejska otrzymała z tygodniowym poślizgiem notatkę, że w sprawie napaści mężczyzny interweniowała dyrektorka Szkoły

Podstawowej nr 7. Otóż widziano pana Ryszarda biegnącego wokół budynku z piłą motorową. O potwierdzenie faktów pytamy policję.

– 15 czerwca, o godzinie 12.04 – mówi starszy aspirant Anna Oleniacz, oficer prasowy komendanta powiatowego Policji w Sanoku – otrzymaliśmy zgłoszenie od dyrektorki szkoły podstawowej przy ulicy Piastowskiej 57, że znany jej z imienia i nazwiska mężczyzna porusza się wokół budynku placówki, trzymając w rękach niebezpieczne narzędzie. Po przyjeździe patrolu policji mężczyzny nie było już w pobliżu szkoły.

Anna Oleniacz przyznaje, że policji również nieobca jest postać pana Ryszarda. Zresztą, jak wyjaśnia policjantka, do tej pory nie wyróżniał się on niczym szczególnym spośród wielu mieszkańców z okolicy bloku przy ulicy Okulickiego. Niemniej aspirant Oleniacz uspokaja:

– Opinia o tym mężczyźnie znana jest z przekazu sąsiadów i okolicznych mieszkańców, nie było jednak na tego mężczyznę zgłoszenia, które kwalifikowałyby się do wszczęcia postępowania w tej sprawie, mającego finał w sądzie.

Niemniej policja wyczuła, że należy zgłaszać nawet drobne niepokojące zachowania zakłócające porządek publiczny, nie wspominając o przypadkach łamania zakazu nienaruszalności; należy zgłosić je niezwłocznie do najbliższej jednostki policji w celu złożenia zawiadomienia o popełnionym wykroczeniu bądź przestępstwie. Interwencja w takich sprawach leży w zakresie obowiązków policji.

W tej i w podobnych sprawach, które opisywaliśmy na łamach naszego tygodnika nasuwa się kilka podstawowych wniosków. W przypadku osób, których dziwne postępowanie, impulsywność i kłóliwość jest powszechnie znana wielu ludziom, także tym reprezentującym poszczególne instytucje i organy bezpieczeństwa publicznego utrzymywany jest status quo. Z jednej strony są świadkowie, sąsiedzi, którzy z różnych powodów nie składają doniesienia chociażby z art. 51 kw, a z drugiej instytucje: policję i straż miejską pozbawione podstaw do interwencji, a sąd do zastosowania środków karnych. Problem leży również często w wysłaniu takich ludzi na badania psychiatryczne, chroni ich bowiem Ustawa o Ochronie Zdrowia Psychicznego (Dz. U. z 2011 r. Nr 231, poz. 1375.). Zgłoszenie na badania może złożyć organ do tego uprawniony, czyli sąd i w tym momencie koło się zamyka.

TM

## Rzecznik ZUS podpowiada

W lipcu skończyłem 66 lat. Mam 49 lat stażu pracy i nadal pracuję. Zastanawiam się, czy korzystniej byłoby dla mnie przejść na emeryturę jeszcze w tym roku, czy lepiej pracować do 2017 r.? Każdy dodatkowo przepracowany okres, za który zostały opłacone składki na ubezpieczenie emerytalne, ma wpływ na wysokość przyszłej emerytury.

## Interesuje mnie, czy każdy emeryt może przeliczyć swoje świadczenie?

Przepisy ustawy emerytalnej przewidują możliwość ponownego ustalenia wysokości emerytury. Po przyznaniu emerytury każdy świadczeniobiorca może przeliczyć świadczenie, pod warunkiem, że ma ku temu podstawy. Może to być dodatkowy staż pracy i dodatkowe zarobki, które uzyskaliście przed lub po przyznaniu emerytury, czy też dodatkowe składki zgromadzone na koncie ubezpieczonego po dniu przyznania emerytury. Przeliczenie mogą podlegać wszystkie emerytury, zarówno wcześniejsze, przyznane w wieku powszechnym, jak i częściowe bądź pomostowe.

## Co mam zrobić, aby przeliczyć świadczenie? Czy muszę złożyć jakieś szczególne dokumenty?

Przeliczenie emerytury nie następuje z urzędu, ale na wniosek zainteresowanego. Powinno być w nim wyraźnie



Małgorzata Lyszczyk-Bukala  
Rzecznik Regionalny ZUS  
Województwa Podkarpackiego  
tel. 17 867 52 20  
tel. kom. 502 009 745



zaznaczone, o jakie dokładnie przeliczenie wnioskujemy, dodatkowo, jeśli trzeba, należy dołączyć odpowiednie dokumenty. Przy przeliczeniu ze względu na staż pracy konieczne będą świadectwa pracy, zaświadczenie o kontynuowaniu zatrudnienia lub – jeśli zależy nam na przeliczeniu podstawy wymiaru – wysokość zarobku określona na druku ZUS Rp-7. Łatwiej jest przy przeliczaniu nowych emerytur. Wówczas doliczamy tylko składki zgromadzone na koncie ubezpieczonego po dniu przyznania prawa do świadczenia, dlatego wystarczy złożyć wniosek o przeliczenie składek bez żadnych dokumentów.

## W odpowiedzi na artykuł

## Burmistrz Edward Olejko informuje

Poniżej publikujemy treść listu nadesłanego przez wiceburmistrza do redakcji „Tygodnika Sanockiego”.

Mając na uwadze artykuł pt. „Ład i porządek – niezbędne minimum”, zamieszczony w Tygodniku Sanockim nr 26 z dnia 01.07.2016 r., uprzejmie wyjaśniam, że z uwagi na ograniczone środki finansowe w budżecie miasta na usuwanie odpadów komunalnych z koszy ulicznych, są one rozstawione są w centrum miasta, na przystankach komunikacyjnych i głównych ciągach pieszych. Centrum miasta oczyszczane jest na bieżąco, natomiast pasy drogowe i tereny niezagospodarowane ze względów finansowych sprzątane są w miarę potrzeb.

Pragnę zaznaczyć, że kontrola przeprowadzona przez pracownika Urzędu Miasta w dniu 1 lipca 2016 r. na ulicach: Płowiecka, Polna i Śniegowa nie potwierdziła załączania odpadów w pasie drogowym. Koszenie pasów drogowych zaplanowano na lipiec. Chciałbym również przypomnieć, że teren po-

między torami kolejowymi a pasem drogowym ul. Płowieckiej jest własnością Skarbu Państwa, którego zarządcą są Polskie Koleje Państwowe Spółka Akcyjna. W związku z tym, tut. Urząd wystąpi do zarządcy o jego uporządkowanie.

Odnosząc się do koszenia traw wzdłuż potoku Płowieckiego informuję, że teren ten stanowi własność Skarbu Państwa, którego zarządcą jest RZGW w Krakowie. W kwietniu br. Burmistrz Miasta skierował do zarządcy pismo o konieczności konserwacji i bieżącego utrzymania czystości potoku.

Odnosnie sposobu naprawy nawierzchni i obniżenia studni deszczowej na skrzyżowaniu ul. Płowieckiej z ul. Polną uprzejmie informuję, że roboty sprawdza inspektor nadzoru i w razie stwierdzenia nieprawidłowości podejmowane są stosowne działania.



GOOGLE MAPS

Garaż 2016, zespół Utopia

# Siedem głosów – jedna muzyka

Kolejnym prezentowanym w cyklu Garaż 2016 zespołem jest Utopia, grająca gothic rock metal. Zespół tworzą: Karina Ozimina – wokół, Piotr Pietruszka – perkusja, Iwona Sulowska – instrumenty klawiszowe, Antek Stanisławczyk – gitara, Maciek Pelczar – bass, Deamon Azazel – gitara, Piotr Rzepka (Pepe) – klawiszowe.

## Pochodzicie z Rogów? Od kiedy gracie razem i jak to się zaczęło?

Pochodzimy z różnych miejscowości z okolic Krosna i Rymanowa. Skład zespołu skryzalizował się około trzy lata temu i od tego czasu gramy razem. Próby mamy w Rogach (dzięki uprzejmości cierpliwych sąsiadów).

## Przyjechaliście do Sanoka, by wziąć udział w przeglądzie Garaż 2016. Lubicie rywalizację?

Chcieliśmy się pokazać i przekonać, jak jesteśmy odbierani. Graliśmy na samym początku z przekonaniem, że pierwsi na scenie, mówiąc kolokwialnie, są do odstrzału, tym bardziej miłe zaskoczenie, że jednak zostaliśmy zauważeni. Ponadto nie traktujemy przeglądów jako formy rywalizacji. Chcieliśmy poznać inne zespoły, spotkać ludzi z pasją podobną do naszej. Z potrzebą tworzenia, wyrażenia siebie poprzez muzykę, niezależnie od wykonywanego gatunku.

## Co robicie prywatnie? – jeśli mogą o to zapytać...

Różnie... pracujemy, uczymy się, mamy rodziny, dzieci, każdy z nas ma swoje życie pełne obowiązków, ale przynajmniej raz na dwa tygodnie staramy się razem spotkać i pograć

## Wspólne granie, próby, koncerty – można to robić na zasadzie „milego spędzenia” czasu wolnego?”

Dobre pytanie :) Staramy się podchodzić do tematu prób, koncertów na luzie, aczkolwiek żeby coś z tego było, potrzebny jest ogrom ciężkiej pracy wymaganej od każdego z nas, stąd czasami bywa ciężko... ale się nie poddajemy.

Muzyka, koncerty, próby, to odskocznia od codziennego życia. Chęć tworzenia i wyrażenia siebie sprawia, że nie tkwimy bezczynnie w jednym miejscu.

Nasze życie nabiera sensownych barw.

## Koncertujecie? Jakie są Wasze muzyczne plany na najbliższą przyszłość? Może płyta?

Na chwilę obecną przygotowujemy się do nagrania drugiego materiału, stąd koncerty schodzą na dalszy plan. Niemniej zawsze gramy tam, gdzie ludzie chcą nas posłuchać, zobaczyć, i nigdy nie odmawiamy, jeżeli takie zaproszenie się pojawi. Gramy bardzo dużo koncertów charytatywnych, pomagając, jak tylko umiemy najlepiej.

## Muzyczne marzenia? Może koncert w jakimś ciekawym miejscu?

Szczerze powiedziawszy, nie mamy takich sprecyzowanych celów, cieszymy się jeśli uda się zagrać na jakiejś fajnej

impresji i nasza muzyka przypadnie komuś do gustu.

## Kogo byście zaprosili do wspólnego koncertowania.

Biorąc pod uwagę, jak różni ludzie tworzą skład Utopii, nie możemy jednoznacznie odpowiedzieć na to pytanie. To musiałoby być kilka zespołów, z różnych gatunków muzycznych.

## Co chcecie wyrazić przez swoją muzykę?

Zawsze uważaliśmy muzykę za formę doskonalenia siebie, swojego wnętrza. Oczywiście, jest to również wyrażenie swoich emocji, a w przypadku Utopii te emocje trzeba pomnożyć przez liczbę siedem. Tworzenie w tak liczonym składzie to wyraz tego, że nie jesteśmy ograniczeni do jednego gatunku muzyki.

Rozmawiał A. Borowski



## Moja płyta

# Pierwsza i najważniejsza



Maciej Patronik  
reżyser, aktor

Dzisiaj chyba już wielu ludzi płyt nie kupuje, podobnie jak nie piecze chleba. Koniec pewnej epoki. A to wielka szkoda, że jesteśmy w stanie zaliczyć w radiu czy telewizji około 150 razy dziennie „przed użyciem skonsultuj się z lekarzem lub farmaceutą...” itd., podczas gdy w tym czasie można byłoby posłuchać dobrej piosenki, nokturnu Chopina czy kantaty Bacha. Słucha się coraz mniej prawdziwej muzyki, wszędzie mamy „eremefefem”. Dlaczego jesteśmy w stanie zainkasować tyle bezużytecznych ogłupiaczy?

A propos płyty. Osobiście trudno mi wybrać jedną jedyną, ale wybrałem tę pierwszą, która stała się dla mnie ważna.

Koncert na skrzypce nr 1 Henryka Wieniawskiego. Kto słuchał, to wciąż go słucha. Kto nie słuchał, to zachęcam. Otrzymałem tę płytę jako jeden ze ślubnych upominków, a było to w Montrealu w 1983 r. Leżała chwilę na półce, bo nie mieliśmy jeszcze żadnego „patefonu”. Trudno było też iść z pytaniem do kogoś i zaproponować, że usiądę w jego fotelu i będę sobie czegoś tam słuchał. Koncert skrzypcowy to przecież coś, co wymaga trochę skupienia. Zresztą moja skromna edukacja muzyczna w sanockiej szkole muzycznej dała mi okazję posłuchania

klasyki i mogło to chwile poczekać. Jednak gdy nastąpił dzień zakupu sprzętu – bo oprócz adapteru potrzebny był wzmacniacz i kolumny – nasza kolekcja składała się już z kilkunastu płyt (winylowych oczywiście) i mój Wieniawski leżał sobie na etażerze spokojnie i czekał na swoją kolejkę, bo miałem dwadzieścia parę lat i byli tacy jak David Bowie, Leonard Cohen czy zespół Queen. Tak więc Henryk W. trochę jeszcze dojrzywał.

Kiedyś jednak wpadła mi ta płyta w rękę, położyłem, wytarłem z prochu specjalną szczoteczką i diamentowa igła zaczęła odczytywać muzykę. Orkiestra ruszyła, siedziałem w fotelu, słuchałem i myślałem, że za chwilę przejdę do jakiegoś zajęcia, słuchając tej całkiem przyjemnej muzyki. Aż tu nagle po trzech minutach wchodzi skrzypki i dostaję jakieś porażenie... Pamiętam tę chwilę do dziś. To był genialny Itzhak Perlman, o którym nigdy wcześniej nie słyszałem i nic nie wiedziałem.

Słucham go do dziś i często kupuję w prezencie znajomym. Polecam, ale warto też posłuchać w słuchawkach, w spokoju i skupieniu.

## Wariacje filmowe

# Trier, ostatnia odłona

TOMEK MAJDOSZ  
tomajdosz@o2.pl

W filmie Scorsese i książce Nikosa Kazantzakisa, pomimo zakus Natury, Chrystus triumfuje. Choć gorzkie to zwycięstwo zważywszy na fakt, że sukces odnosi boska część Nazarejczyka, męska pozostaje w przeraźliwej samotności, wystawiona na swoją własną słabość. Dlatego Trier wykorzystuje twarz i doskonałą grę aktorską Willema Dafoe. W ten przewrotny sposób reżyser po dwudziestu latach od pojawienia się filmu Scorsese „Ostatnie kuszenie Chrystusa” kontynuuje niejako dalsze losy Chrystusa-mężczyzny. Kto zatem w filmie Triaera jest tytułowym „Antychrystem”? Odpowiedź na to pytanie nie wydaje się tak oczywista i jednoznaczna, ponieważ nie mamy tutaj do czynienia z tradycyjną dykotomią wartości i postaci: dobro-zło,

Chrystus-Antychryst. Według przekazu biblijnego, człowiek stworzony jest na podobieństwo Boga (Rdz 1,26-28), który daje mu we władanie Naturę w dwojakim tego słowa znaczeniu. Boska pozostaje dusza i nieśmiertelność, stanowiąc niewidoczne pojęcia dla chrześcijanina. To w zupełności nie interesuje Triaera, podobnie jak Scorsese i Kazantzakisa, z tym że ci dwaj ostatni stchórzili, pokazując ostatecznie triumf boskiej strony, tym samym uznając swoje wątpliwości wiary za chwilowy kryzys. Lars von Trier idzie o milę dalej, wprawdzie podstawa w jego obrazie jest kultura i tradycja chrześcijańska, jednak reżysera fascynuje to co widoczne: naga, pozbawiona jakichkolwiek naleciałości religijnych ludzka Natura, która składa się z konfrontacji siły, żywiołu Natury-Kobiety z jej męskim pierwiastkiem. Dla Triaera zrozumiałe jest, że Chrystus ulega poku-

sie Marii Magdaleny, bo to leży w jego Naturze, kompletnie zaś nie zwraca uwagi na fantasmagoryczność boskości Chrystusa. W ten sposób w prostej linii trafiamy na scenę „Antychrysta”, w której widzimy bezimiennych: Kobieta – Charlotte Gainsbourg i mężczyźni – Willema Dafoe. Za nią stoi także Natura w rozumieniu przyrody, On pozostaje rozpaczliwie samotny niczym wiszący na krzyżu Chrystus, w którym budzi się męska osobowość.

Reżyser odrzuca pojęcia dobra i zła, one bowiem wzajemnie się przenikają, stanowią niezwykły element w życiu człowieka. Według Triaera nie ma sensu ich rozdzielać, podobnie jak Kobiety i mężczyźni, oboje są przecież integralnie połączeni z Naturą. Samotność mężczyzny jest natomiast wynikiem jego roli w Naturze: impuls siły zapładniającej, która pragnie uczestniczyć na równi z Kobietą-Naturą w tajemnicy procesu naro-

dzin i śmierci. A to jest najzwyczajniej niemożliwe, Natura nie akceptuje dwóch równorzędnych składników. Również kultura, w tym także śródziemnomorska, dawno już określiła ten podział, przydzielając mężczyźnie pierwiastek boski, bardzo nieokreślony – Uranos, Kobięcie pozostawiając całą resztę, łącznie z przyrodą – Gaja. Cykl narodzin, śmierci jest nieustannym schematem, niewątpliwie wielką tajemnicą, a to, co wypełnia oba te procesy, zwie się prosto życiem:

„Posłuchaj krzyku noworodka w chwili narodzin, przyjrzyj się zmaganiom ze śmiercią w ostatniej godzinie – a potem zdecyduj: czy można oczekiwać, że może być przyjemnością coś, co się w taki sposób zaczyna i kończy” (Søren Kierkegaard).

W momencie powstawania „Antychrysta”, w chwili największej depresji, Trier zapewne podpisałby się pod słowami Kierkegaarda, chociaż patrząc na jego całą filmografię można by sądzić, że tak jest do dzisiaj. Ale reżyser chowa swoje łeki za prowokacją. Tytuł „Antychryst” to

nic innego jak wyprowadzenie oglądających na manowce. Skierowanie uwagi na zupełnie inną stronę filmu. Oczekujemy, że Trierowie wprost i pod tym się podpisze, że „Natura jest kościołem szatana”, że oto Kobieta, przewodząc całej Naturze, to rzeczony Antychryst. Wspomniałem już, że próżno u Triaera szukać oczywistych dykotomii, tytuł jest ukłoniem w stronę filmu Scorsese. Podjęciem udanej próby ukazania bezsensownej walki mężczyzny z Naturą i swoją w niej rolę. „Antychryst” to także prowokacja, ale do dyskusji nad sensem pojęcia wiary i religii, uświadomieniem, że wiszący na krzyżu Chrystus odkrywa coś bardziej przeraźliwego niż to, że jego ofiara może stać się bezcelowa i absurdalna, odkrywa w sobie powołanie do życia, powołanie do bycia mężczyzną. Ów przekaz wypaczony przez stulecia, ubrany w ładne opakowanie, w którym przekonany o swojej misji Jezus-mężczyzna bezwolnie idzie na miejsce kaźni, przeraża Triaera nie mniej niż nieposkromiony żywioł Natury.



## Słoma jak złoto

## Międzynarodowy Jarmark Słomkarski

Środek lipca, obfity deszcz, pochmurno i zimno; trochę nietypowa pogoda jak na tę porę roku. Pomimo nie-sprzyjającej aury punktualnie o godzinie dziesiątej w skansenie swoje kramy otworzyli dla zwiedzających słomiarze z całej Polski, a także m.in. z Ukrainy, Białorusi, Rosji.

Minionej niedzieli na terenie Muzeum Budownictwa Ludowego sanocznianie i turyści mogli uczestniczyć w Międzynarodowym Jarmarku Słomkarskim, który jest częścią Międzynarodowego Festiwalu Słomkarskiego „Jak Złoto”, odbywającego się w dniach 15–22 lipca w Woli Sękowej. Organizatorem całej imprezy jest Uniwersytet Ludowy Rzemiosła Artystycznego.

– Gdy tylko nadarzy się okazja, staramy się jeździć na wszystkie festiwale słomkarstwa. Nie wyobrażałyśmy sobie, że nie będziemy w tym roku w Sanoku – mówi Larisa, artystka z Moskwy.



TONEK MALDOSZ (3)

W trakcie jarmarku można było zapoznać się z ozdobami, artykułami codziennego użytku i techniką wyplatania w słomie m.in. na Lubelszczyźnie, w Trzemesznie koło Krotoszyń, a także na Ukrainie, Białorusi, w Rosji, Serbii. Dużym zainteresowaniem cieszyły się słomiane Dziady Śmiguśne pochodzące z Dobrej koło Limanowej. Ich tradycja sięga połowy XII w. –

wówczas z okolic Szczyrzyc, Porąbki w Dobrej pojawili się ludzie poubierani w prowizoryczne ubrania ze słomy. Byli to uciekinierzy z niewoli tatarskiej. Wyziębionych i wystraszonych przyjęli mieszkańcy. Na znak ich dobroci, jak głosi legenda, miejscowość ochrzczono nazwą Dobra. Oprócz ubrań ze słomy uciekinierzy mieli na twarzach maski ze skóry owczej bądź króliczej; nic nie mówili, tylko wydawali nieartykułowane dźwięki, ponieważ Tatarzy poucinali im języki. Na pamiątkę tamtych wydarzeń rokrocznie w Poniedziałek Wielkanocny, kiedy to pojawili się w Dobrej tajemniczy goście, każdy chłopak z miejscowości przebiera się w Dziada Śmiguśnego. Słomiane Dziady z przybleconą skórzaną maską na twarzy psocą i ścigają dziewczyny, wydając przy tym charakterystyczny turkot kołatką lub ustami.

Oprócz wysłuchania ciekawych opowieści, podczas jarmarku można było zoba-

czyć ludowe ozdoby i słomkarski pokaz mody, a na zakończenie imprezy zagrała kapela Graboszczanie z Grabownicy Starzeńskiej.

TM



## Co ludzie gadają

## Z hymnami na Zachód

TOMASZ CHOMISZCZAK

Kontynuujemy naszą urlopową podróż sprzed tygodnia, której inspiracją stały się teksty oficjalnych pieśni narodowych. Okrążyliśmy już Polskę od wschodu i południa, poznaliśmy hymny słowiańskie, teraz popatrzymy tam, kędy słońce zapada.

Nasi zachodni sąsiedzi mają problem: „Pieśń Niemców” to wszak wciąż ten sam od ponad 170 lat hymn, ale wydzwięk słynnej pierwszej zwrotki („Niemcy, Niemcy ponad wszystko, ponad wszystko na świecie”) został tak już jednoznacznie i negatywnie skojarzony z czasami III Rzeszy, że dzisiaj większość partii tekstu do hymnu nie należy – oficjalnie jest nim tylko zwrotka ostatnia, trzecia: „Jedność i prawo i wolność dla niemieckiej ojczyzny – do tego wszyscy dążmy po bratersku, sercem i czynem! Jedność i prawo i wolność są gwarancją szczęścia. Kwitnij w blasku tego szczęścia, kwitnij, niemiecka ojczyzno!”

Francuska „Marsylianka” to typowa pieśń rewolucyjna, co słychać w linii melodycznej i dynamice wykonania. Nie inaczej w treści, gorącej i krwawej: po wstępie („Naprzód, dzieci Ojczyzny, nadszedł dzień chwały”) mowa o tyranie, który rozwiesił „zbroczony krwią sztandar”. Jednak prawdziwy horror pojawia się w końcówce pierwszej zwrotki, gdzie słychać o „rykach okrutnych żołnierzy”, którzy już idą, by „poderznąć gardła waszych synów i towarzyszy”. Stąd refren:



„Do broni, obywatele! Twórcie oddziały! Naprzód marsz! Niech krew nieczysta wypełni bruzdy ziemi”. Oj, dzieje się w tym hymnie, dzieje!

Przy nim „Pieśń Włochów” wydaje się już z całkiem innej bajki. Kto słyszał melodię – wie, że ze swym długim intro przypomina ona arię operową, natomiast słowa odnoszą się do czasów antycznej chwały, by zilustrować tę chwilę, w której były one pisane: „Bracia Włosi, Italia się budzi, hełmem Scypiona zdobi swą głowę”. W refrenie pojawia się wezwanie do „zwarcia szeregów” i deklaracja „gotowych na śmierć”. Ciekawostką jest tu akcent polski w ostatniej zwrotce hymnu – wzmianka o Polsce pod zaborami. Mowa mianowicie o tym, iż „austriacki orzeł stracił swe pióra. Krew włoską, krew polską pił wraz z Kozakiem, ale ona wypaliła mu serce”. To bliskie zestawienie słów „krew włoską, krew polską” jako żywo przypomina podobne sąsiedztwo wyrazów w naszym „Mazurku Dąbrowskiego” („z ziemi włoskiej do Polski”).

No to za tydzień jedziemy dalej.

## Nigdy nie jest za późno na naukę

## Edukacyjna oferta PWSZ im. Jana Grodka

Studia najczęściej kojarzą się z młodością i beztróskim okresem w życiu. Tak oczywiście nadal jest, ale równocześnie od wielu lat daje się zauważyć istotne zmiany zarówno w samej strukturze studiów, jak i w potrzebach edukacyjnych społeczeństwa i rynku pracy. Współcześnie mówi się o nowym modelu edukacji, która trwa przez całe życie.

Studia podejmują dziś ludzie w wieku 30+, 40+, a nawet 50+. Czasem wymaga tego od nich pracodawca, a czasem na decyzję mają wpływ czynniki losowe – wcześniejsza konieczność pracy za granicą, wychowywanie dzieci, problemy zdrowotne itd.

Także w PWSZ liczba starszych studentów z roku na rok rośnie. Dotyczy to także studiów stacjonarnych – dziennych, bezpłatnych, także dla osób starszych i tych, którzy już wcześniej studiowali. Decydują się oni na studia dopiero teraz, często łącząc je z elastycznym czasem pracy, wychowywaniem dziecka czy innymi okolicznościami życiowymi. Specjalnie z myślą o takich osobach na niektórych kierunkach studiów tworzone są grupy 26+, dla których zajęcia organizowane są w godzinach popołudniowych.

Studia niestacjonarne (weekendowe, o promocyjnych opłatach) przyciągają zarówno szukającą pracy

młodzież, jak i dorosłych o różnych zawodowych i edukacyjnych doświadczeniach, chcących podnosić swoje kwalifikacje na rynku pracy.

Wszyscy studenci, niezależnie od wieku, mają takie samo prawo wnioskowania o przyznanie stypendium socjalnego, rektora (naukowego), dla osób niepełnosprawnych i zapomogi losowej. Wszyscy też mogą starać się o uznanie dotychczasowych doświadczeń zawodowych lub akademickich do zaliczania przedmiotów w planie studiów.

Oprócz studiów licencjackich stacjonarnych i niestacjonarnych osoby posiadające już dyplom mogą dokształcać się na studiach podyplomowych, a wszyscy chętni – uczestniczyć w kursach i szkoleniach. Sanocka uczelnia od ubiegłego roku oferuje możliwość kształcenia także na poziomie magisterskim. Szczegóły oferty na stronie www uczelni: [www.pwsz-sanok.edu.pl](http://www.pwsz-sanok.edu.pl)

ab

INSTYTUT GOSPODARKI ROLNEJ I LEŚNEJ	INSTYTUT MEDYCZNY	INSTYTUT SPOŁECZNO-ARTYSTYCZNY
STUDIA INŻYNIERSKIE	STUDIA LICENCJACKIE	STUDIA LICENCJACKIE
ROLNICTWO, specjalności: - doradztwo rolniczo-ekonomiczne* - monitoring i kształtowanie środowiska rolniczego*	PIELĘGNIARSTWO	EDUKACJA ARTYSTYCZNA W ZAKRESIE SZTUKI MUZYCZNEJ, specjalności: - edukacja muzyczna*
GOSPODARKA W EKOSYSTEMACH ROLNYCH I LEŚNYCH	RATOWNICTWO MEDYCZNE	EKONOMIA, specjalności: - ekonomia* - ekonomia handlu i sprzedaży*
GOSPODARKA ZASOBAMI NA OBSZARACH WIEJSKICH, specjalności: - lider samorządu* - menadżer spółdzielczości*	FIZJOTERAPIA <small>specjalizacja</small>	NOWE MEDIA, REKLAMA, KULTURA WSPÓŁCZESNA, specjalności: - nowe media, reklama, kultura współczesna* - grafika komputerowa* - fotografia i film*
GASTRONOMIA Z DIETETYKĄ <small>specjalizacja</small>	INSTYTUT TECHNICZNY	PEDAGOGIKA, specjalności: - logopedia i terapia pedagogiczna* - pedagogika opiekuńczo-wychowawcza z terapią pedagogiczną* - edukacja wczesnoszkolna i edukacja przedszkolna*
	STUDIA INŻYNIERSKIE	PRACA SOCJALNA, specjalności: - praca socjalna z opieką środowiskową i instytucjonalną* - praca socjalna z opieką nad osobą starszą i niepełnosprawną* - praca socjalna z resocjalizacją*
	MECHANIKA I BUDOWA MASZYN, specjalności: - budowa i eksploatacja pojazdów samochodowych* - informatyka stosowana w budowie maszyn* - komputerowe wspomaganie projektowania* - mechatroniczne urządzenia przemysłowe* - programowanie i obsługa obrabiarek CNC*	STUDIA UZUPEŁNIAJĄCE MAGISTERSKIE
		PRACA SOCJALNA Z ELEMENTAMI ORGANIZACJI I ZARZĄDZANIA studia II stopnia, 2 letnie uzupełniające magisterskie

\*specjalność zostanie uruchomiona przy grupie minimum 15 studentów

Studuj w Sanoku

Problemy z Orzeszkową

# Wkoło tylko beton

– Niektórzy mieszkają tu od ponad trzydziestu lat. W tym czasie dwa razy pomalowano klatki schodowe. Tyle było remontów. Wszystko się sypie – elewacja, okna, betonowe płyty na ulicy. Na wystających z nich prętach można się zabić! Tu nawet chodnika nie ma! Oświetlenia też nie. Od lat prosimy o docieplenie ścian, montaż domofonów i lamp na budynku, remont nawierzchni. Jedyna odpowiedź – nie ma pieniędzy! Tak było za Daszyka, tak samo za Blecharczyka, tak jest i teraz. A przecież tu mieszkają ludzie – osoby starsze, niepełnosprawne, rodziny z dziećmi. Nikt się tym nie przejmuje – żalą się mieszkańcy komunalnego bloku przy ulicy Orzeszkowej 2 i 2a.

Wciśnięty między prywatne posesje blok usytuowany jest niezbyt szczęśliwie – na terenie spadzistym, w bezpośrednim sąsiedztwie równoległe posadowionych garaży, od których oddziela go zaledwie kilka metrów. Wybudowane ponoć dla sanockich prominentów, dziś są własnością różnych osób, mieszkających nierzadko w zupełnie innej części miasta. Zmotoryzowani mieszkańcy bloku nie mogą z nich korzystać. Swoje pojazdy parkują pod klatkami, co zawęża dodatkowo i tak niewielką przestrzeń. – Czasem robi się cyrk, bo ktoś nie może do garażu wjechać. Jest taki jeden dziadek, który musi mieć bardzo dużo miejsca i wyklóca się, że blokujemy mu wjazd. Kiedyś nawet policję wzywał. A gdzie mieszkańcy mają trzymać auta? – pyta retorycznie pan Bogdan. – W urzędzie obiecali, że zrobią nam parking z drugiej strony, na Orzeszkowej. I zrobili. Tyle że płatny, bo włączyli go do strefy. Więc nikt nie chce tam parkować. Wszyscy stają pod klatkami.

## Wszystko się sypie

Tędy jeżdżą samochody i chodzą ludzie, przy bloku nie ma bowiem chodnika. – Z klatki wychodzi się wprost na ulicę. Trzeba bardzo uważać. Nie tylko na auta, ale i na to, żeby się nie przewrócić. Wszędzie pełno dziur, kamieni, miejscami wystają nawet metalowe pręty – mówi pani Helena. – Dla zdrowych ludzi to niebezpieczne, a cóż dopiero dla niepełnosprawnych. Niektóre starsze osoby w ogóle przestały z domu wychodzić, bo boją się upadku. Obiecywali w urzędzie, że jak będą robić parking, zrobią i chodnik, ale na obietnicach się skończyło – uzupełnia pani Ewa.

Wykonana z betonowych płyt nawierzchnia znajduje się w opłakanym stanie. Przez lata latana tylko prowizorycznie, wymaga generalnego remontu. Podobnie jak cały, nieremontowany przez lata, blok. – Okna na korytarzach są takie, że jak wiatr zawieje, same się otwierają. W piwnicy wystarczy lekko popchnąć, a wypadną całkiem – pokazuje jeden z mieszkańców. – Od dawna prosimy, żeby ocieplili budynek, wymienili skrzynki na listy, zrobili nową nawierzchnię. Pisaliśmy pisma, wielokrotnie sam chodziłem do Urzędu Miasta. Burmistrz odsyła do naczelnika, naczelnik do burmistrza. Argument jest jeden – brak pieniędzy. Ja rozumiem, że na wszystko nie starcza, ale żeby przez tyle lat nic nie zrobić? – bulwersuje się pan Marek. – Przecież płacimy czynsze – wcale nie małe, bo ja na przykład mam 240 zł za 19 m<sup>2</sup>. Jest też fundusz remontowy. To na co idą te pieniądze? – zastanawia się pan Bogdan.

## Śmietnik poszedł z dymem

– Nam każe się słono płacić – co roku musimy dokładać do wody i c.o. Ale jak my występujemy o zrobienie czegośkolwiek, słyszymy tylko: „nie ma pieniędzy”. Nawet na kłódkę i klucze do śmietnika ich nie było, o co nie mogliśmy się dopytać. Znalazły się dopiero wtedy, jak pijacy, którzy tu koczują wieczorem, spalili śmietnik – opowiada pan Marek. – Problem z pijakami nasilił się od czasu otwarcia Czerwonej Torebki. Przychodzą tu, bo jest zacisznie i ciemno – od strony garaży na ma żadnej latarni. Drą się po nocach, że okna nie idzie otworzyć. Sikają wszędzie, śpią na klatkach. Prosiłiśmy, żeby SPGM zamontował lampy na budynku i domofony na klatkach. Ale gdzie tam! – dodaje pan Marian. – Usłyszeliśmy, że na lampy nie ma pieniędzy, a domofony to luksus i lokatorzy mogą je założyć tylko na własny koszt. Mamy tak dość, że może i złożylibyśmy się na te domofony, choć nikomu się nie przelewa. Ale ktoś musi to policzyć, zamówić, zamontować – uzasadnia pan Bogdan.

## Zakaz goni zakaz

W bloku mieszka sporo rencistów, są też rodziny z małymi dziećmi. – Gdzie te dzieciaki mają się bawić? Na podjazdach do garaży, gdzie z boku są metrowe obmurowania, z których można łatwo spaść? Na ulicy, gdzie pełno dziur i samochodów? Wypada chyba do rynny przywiązać! – drwi pan Ryszard. – Żyjemy tu jak na jakiejś pustyni. To miejsce przez wszystkich zapomniane. Tylko pan administrator przychodzi i umieszcza kolejne wywieszki: nie wolno palić, nie wolno



Mieszkańcy chętnie pokazują wszystkie „atrakcje” miejsca, w którym żyją

śmiecić, nie wolno hałasować, nie wolno zostawiać otwartych drzwi. A oddychać wolno? Wychodzi na to, że też nie. – Kiedyś z boku budynku były huśtawki – stare i zdezelowane, ale były. Zlikwidowano je jakieś 3–4 lata temu, pewnie ze względów oszczędnościowych – nie ma, więc nie trzeba remontować – dywaguje kolejny sąsiad. – Nic tu nie robią, żadnych remontów. W ciągu ostatnich 15 lat tylko raz klatki były malowane – podkreśla pani Elżbieta

## Mogą pisać nawet do Pana Boga

– Interweniowaliśmy w SPGM, ale oni są zależni od Urzędu Miasta, a urząd ma nas w nosie. Prosiłiśmy o pomoc radnych, ale... – macha z rezygnacją kolejny z sąsiadów. – Prawda jest taka, że radni dostrzegają nas tylko przed wyborami, wtedy obiecują złote góry. I na tym się kończy. Jesteśmy motłochem potrzebny do głosowania, a jak się wybory skończą, to „do widzenia”. – Po kolejnej bezskutecznej wizycie w urzędzie zagroziłem, że nagłośni-

my sprawę i ściągniemy media, ekipę „Interwencji” albo „Uwagę”. Usłyszałem, że wolno mi, podobnie jak pisać pisma – nawet do samego Pana Boga – dopowiada pan Marek.

Mieszkańcy bloku czują się lekceważeni. Są mocno rozgoryczeni brakiem zainteresowania ze strony urzędników i radnych. Nie rozumieją, dlaczego miejscowe władze spychają ich na margines, nie rozwiązując narastających problemów. – Lepiej traktowani są ci z Okulickiego: za nic nie płacą, ale im docieplono budynek. My czynsze płacimy regularnie, a nie możemy doпросić się o podstawowe rzeczy – podkreślają zgodnym chórem.

## Światelko w tunelu

Podstawowym problemem jest brak pieniędzy w kasie miasta. – Potrzeby remontowe w zasobach komunalnych są ogromne, a środki, jakie otrzymujemy na ich realizację – niewystarczające. Co roku przedstawiamy wykaz niezbędnych do wykonania prac – ostatni opiewa na

ponad 3 mln złotych. Zapisana w budżecie kwota jest kilkakrotnie niższa, więc siłą rzeczy robi się tylko najpilniejsze remonty, choć staramy się sukcesywnie poprawiać stan techniczny komunalnych budynków. Ten przy ulicy Orzeszkowej i tak nie jest w najgorszym stanie, są jeszcze gorsze, zagrażające wręcz bezpieczeństwu lokatorów, jak choćby dwie ponadstuletnie kamienice na skarpie przy ul. 3 Maja, gdzie tynk sypie się na głowę. Decyzje o tym, gdzie i co remontować podejmuje radni, urząd zleca nam wykonanie prac, zabezpieczając środki finansowe. Drobniejsze naprawy są możliwe w ramach remontów bieżących. Zapoznany się na miejscu z sytuacją na Orzeszkowej i zastanowimy, co możemy zrobić niewielkim nakładem kosztów. Ale to nie rozwiąże wszystkich problemów. W tym budynku potrzebna jest głęboka termomodernizacja, wymiana dachu, stolarki okiennej i drzwiowej. Szansą na to jest program termomodernizacji ze środków wojewódzkich. Przygotowujemy właśnie wniosek na osiem komunalnych budynków, wśród nich jest blok przy Orzeszkowej 2 i 2a. Jest o co walczyć, gdyż dofinansowanie do projektu wynosi aż 85 proc. Mamy zabezpieczone 180 tys. złotych na wkład własny. Termin składania wniosków upływa 30 września. W przypadku pozytywnego rozstrzygnięcia, a na takie liczymy, być może jeszcze w tym roku uda się rozpocząć prace – podkreśla Jan Paszkiewicz, prezes Sanockiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej.

Jest więc światelko w tunelu, co z pewnością ucieszy mieszkańców z Orzeszkowej, podobnie jak deklaracja dotycząca wykonania drobniejszych napraw od ręki. Pytanie tylko, czy potrafią jeszcze uwierzyć w jakiegokolwiek deklarację, skoro od lat odsyłani są przez magistrackich urzędników od Annasza do Kajfasha. Nie wszystko da się wytłumaczyć brakiem pieniędzy – czasem wystarczy trochę chęci i dobrej woli, których do tej pory wyraźnie brakowało. **Joanna Kozimor**



Tak wygląda „podwórko”, które jest drogą dojazdową do garaży, traktem pieszym oraz placem zabaw dla dzieci

Zakończyły się warsztaty w BWA

# W wakacyjnym ogrodzie sztuki

W ubiegły piątek w BWA Galerii Sanockiej odbyło się podsumowanie niezwykle tygodnia: projekt pod nazwą „Wakacyjny ogród sztuki”, realizowany w ramach Gminnego Programu Profilaktyki Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w zakresie zagospodarowania czasu wolnego dzieci i młodzieży – programu alternatywy, dobiegł końca. Warsztatowe grupy artystyczne zaprosiły na pokazy filmu animowanego oraz spektaklu, zrealizowanych podczas zajęć, które prowadziła Joanna Szostak (film) i Sławomir Woźniak (teatr).

## Sławek, pan od teatru

– Nie widziałam cię jeszcze w otoczeniu tylu dzieci! – mówię do Sławka po spektaklu. Rozmawiamy w BWA. Mimo otwartych okien jest okropnie gorąco, nie ma czym oddychać. Wokół gwar, publiczność wciąż jeszcze wychodzi, ucharakteryzowani aktorzy biegną, ciągle dopytując o coś; znać, że będzie im brakowało wspólnie spędzanego czasu.

– Od dziesięciu lat pracuję z dziećmi! – ripostuje Sławomir.

– Z takim drobiazgiem?

– No, aż z takim nie... W tym roku było wyjątkowo dużo dzieci chętnych na zajęcia, o wiele więcej niż w poprzednich latach.

– Ty wymyśliłeś spektakl?

– Zrobiłem adaptację, korzystając z przedwojennego wydania bajek Kornela Makuszyńskiego, które jeszcze moja mama dostała od mojej babci... Musiałem scenariusz przerobić tak, aby nadawał się do realizacji z każdą grupą – jeśli chodzi o jej liczebność, ponieważ nie było wiadomo, ile w końcu dzieciaków do nas przyjdzie.

– To, co zobaczyliśmy na scenie, było imponujące. Każdy, kto kiedykolwiek pracował z dziećmi, musi to docenić. Zwracała uwagę przede wszystkim śmiałość aktorów – że się tak wyrażę – w obejściu scenicznym.

– Szkoda, że nie widziałas ich pierwszego dnia! Były milczące, przestraszone, wycofane... Po to robimy te wszystkie zabawy teatralne,

żeby dzieci ośmielić i żeby zaczęły czuć się swobodnie. Oczywiście, odbywa się to kosztem prób, ale z założenia końcowy spektakl ma być podsumowaniem zabawy, niekoniecznie przedsięwzięciem stricte artystycznym. Najważniejsza jest część, nazwijmy ją – integracyjna, a dopiero następną rzeczą to cała sfera działań, związanych z pracą nad spektaklem.

– Nie było widać tremy, przynajmniej z perspektywy widowni.

– Udało nam się szczęśliwie nad treścią zapanować, ale ona była, zapewniam cię.

– Ile czasu to wszystko trwało? Mam na myśli czas przeznaczony na przygotowanie spektaklu.

– Piętnastominutowe przedstawienie przygotowaliśmy codziennie, spotykając się od poniedziałku do czwartku po dwie godziny. Dziś, ostatniego dnia, spędziliśmy ze sobą trochę więcej czasu, ze względu na finałowy spektakl właśnie. Nie zapomnijmy, że w BWA odbywały zajęcia dwie grupy, jedną opiekowałem się ja, drugą Asia Szostak i ona pracowała dłużej, bo realizowanie filmów to benedyktyńska praca.

– Tydzień warsztatów, wspaniały finał... Może organizowalibyście częściej podobne zajęcia?

– Chcielibyśmy wreszcie pójść na zaległe urlopy... – śmieje się Sławek. – A tak serio: wyobrażam sobie tę pracę podczas roku szkolnego. Może powinny to być cykle – takie bloki pięciodniowe... Raz tydzień teatralny, raz filmowy, najlepiej z dziećmi w różnym



wieku, od podstawówek po licea. Licealistów najtrudniej wyciągnąć z domu, ze względu na specyficzny tryb nauki.

– Widzę, że jesteś zadowolony. Jak ktoś, kto, owszem, jest zmęczony, ale dostrzega, że wykonał kawał dobrej roboty.

– Tak, jestem zadowolony, ponieważ po raz enty potwierdziło się, że teatr to jest świetne narzędzie edukacyjne, wychowawcze. Każdemu dzieciakowi można pomóc

i ładnie go otworzyć, zmniejszając stopień jego nieśmiałości.

– Co byś ulepszył, usprawnił? Jeżeli coś w ogóle trzeba ulepszać w organizacji pracy BWA.

– W taki wieczór, dzień, jak dziś, doskwiera nam brak klimatyzacji. Nasza publiczność też to zapewne odczuwa jako pewien dyskomfort.

– A jest szansa, by w Galerii zainstalować klimatyzację?

– Jeśli projekt o nazwie „Artystyczna Kuźnia” przejdzie pozytywnie przez obrady najbliższej sesji, to tak...

## Joasia, pani od filmu

Joanna Szostak czuwała nad produkcją filmową. Efekt – piorunujący – kolorowy, bardzo dowcipny, okraszony puentą, do wielokrotnego wykorzystania, jeśli oczywiście wyrażą na to zgodę autorzy. Dyskusyjne Kluby Filmowe by nie pogardziły.

– Ile czasu potrzebowałaś, żeby zapracować na tak znakomity efekt? – pytam.

– Codziennie od poniedziałku do piątku po dwie i pół godziny, przy podziale na dwie grupy, co oznacza, że dla mnie było to pięć godzin pracy. Zaczynaliśmy od czytania historii, opowiadaliśmy je, potem wyobrażaliśmy sobie postacie, robili projekty. Kolejny etap to już animacja pod aparatem. Dzieci robiły zdjęcia poklatkowo, przesuwały je wykonane wcześniej.

– Dla uczestników warsztatów to była nowość?

Wiele dzieci dziś robi coś w domu. Coś, co ma związek z filmem animowanym. Przeważnie są to filmy czysto komputerowe, ale zainteresowanie taką formą twórczości jest bardzo duże. U nas podczas warsztatów zapoznały się

z techniką starszą, poklatkową, i to dla nich była nowość. Wszystko wykonywane było manualnie, aparat i komputer były jedynie dodatkami pomocnymi w ręcznej pracy.

– Rozmawiałam ze Sławkiem o tym, że byłoby dobrze, gdyby takie artystyczne warsztaty organizować dzieciom częściej. Co ty na to?

– Chciałoby się więcej, dlatego na tych wakacjach nie było zajęć plastycznych, tradycyjnie organizowanych w naszej Galerii, tylko film animowany, ponieważ o to prosili rodzice. Wcześniej organizowaliśmy warsztaty filmowe dla dzieci podczas zimowych ferii. Zgłosiło się bardzo wielu chętnych, zabrakło miejsc. Teraz, podczas wakacji, zapisało się na zajęcia znacznie więcej osób, ale znów nie wszyscy mogli wziąć w nich udział. Zapotrzebowanie jest bardzo duże.

– Rodzice sami dopominają się o ten rodzaj zajęć dla swoich pociech?

– Tak. Rodzice dzwonią, wypytują. Niektórzy specjalnie tak zorganizowali sobie wakacyjne wyjazdy, żeby dziecko mogło z naszych warsztatów skorzystać. Mieliliśmy dzieci nie tylko z Sanoka, także z Krakowa, ba, nawet z Włoch.

– Jesteś zadowolona? – pytam Joannę na koniec, choć nie muszę. Widać.

– To jest ciężka praca, bardzo żmudna, ale za to finał efektowny i najważniejsze, że można to pokazać rodzicom. Swoje prace plastyczne dzieci zabierają do domu, to gdzieś ginie, a filmiki zostają. Gdybyśmy mieli więcej czasu, zapewne powstałoby więcej filmów, a przynajmniej wszystkie udałoby się dokończyć. Tak, jestem zadowolona.

Rozmawiała msw



## Ślady przeszłości

# Hebrajskie starodruki z kolekcji biblioteki Muzeum Historycznego w Sanoku

Biblioteka Muzeum Historycznego w Sanoku założona została w r. 1934 wraz z powstaniem samego muzeum. W jej zbiorach znajduje się wiele cennych rękopisów i starodruków związanych z historią Sanoka i regionu, zebranych zarówno przed II Wojną Światową, jak i w późniejszych latach. Wśród nich biblioteka posiada również 19 starodruków w języku hebrajskim, z czego poniżej prezentujemy 9 do tej pory zidentyfikowanych. Nie zachowała się niestety żadna informacja o tym, jak księgi te trafiły do kolekcji; na pewno stało się to jednak już po II Wojnie Światowej. Książki używała wcześniej żydowska społeczność Sanoka, której początki sięgały XV-XVI w. i która stanowiła w 1939 r. około 40% populacji tego miasta.

**1. Beit Israel („Dom Izraela”)** autorstwa XVI-wiecznego rabina Jehoszuy Falka z Lublina, syna Aleksandra ha-Kohena. Rabin Falk większość życia spędził we Lwowie, gdzie pracował jako dyrektor tamtejszej jesziwy, zasłużył się też jako autorytet talmudyczny, uczestnik Sejmu Czterech Ziem i autor kilku ważnych dzieł na temat Halachy, czyli opartych na Torze i Talmudzie praw obowiązujących wyznawców judaizmu. Głównym z owych dzieł jest właśnie Beit Israel, czyli komentarz do księgi Arba'a Turim („Cztery Rzędy”). Arba'a Turim to jeden z najważniejszych spisów zasad halachicznych, stworzony w XIII w. przez hiszpańskiego rabina Ja'akowa syna Aszera. Rabin Falk analizuje te prawa, wyszukuje ich źródła w Talmudzie i Torze oraz prezentuje opinie innych mędrców, dotyczące tych samych pasażów. Obecny w bibliotece egzemplarz Beit Israel wydał w 1630 r. w Lublinie drukarz Cwi Jaffe, syn Awrahama Kalonimosa i tym samym piąte pokolenie właścicieli lubelskiej drukarni.

**2. Sefer Zohar („Księga Blasku”)**; podstawowa literatura kabalistyczna, ezoteryczny komentarz do Pięcioksięgi i zarazem esencja całego mistycznego nurtu judaizmu. Choć księga prezentuje się sama jako dzieło II-wiecznego tannaity jerozolimskiego Szymona syna Jochaja i stworzona została w używanym tam wówczas języku aramejskim, tak naprawdę spisano ją w Hiszpanii w XIII wieku, a zrobił to najprawdopodobniej rabin, mistyk i erudyta Moses de León, który według wersji oficjalnej był jedynie „odkrywcą” owego tekstu. To konkretne wydanie pochodzi z roku 1684 z drukarni Mosze Blocha, syna Uriego Szragi. Bloch był założycielem rodu drukarzy z bawarskiego Sulzbach (dziś Sulzbach-Rosenberg), a Liber Sohar to pierwsze dzieło wydane w jego drukarni po otrzymaniu odpowiedniego przywileju od hrabiego palatyna Christiana Augusta Wittelsbacha, bardzo zainteresowanego Kabałą.

**3. Sefer ha-Taszbec („Księga Odpowiedzi Szymona Syna Cemacha”)** autorstwa Szymona Durana,



Ma'arechet ha-Elokut

syna Cemacha. Rabin Duran żył na przełomie XIV i XV wieku na Majorce i w Algierze, był astronomem, matematykiem, filozofem i lekarzem, lecz przede wszystkim wielkim autorytetem talmudycznym Żydów sefardyjskich (czyli andaluzyjsko-śródziemnomorskich). Książka ta jest zbiorem responsów rabinicznych (odpowiedzi na trudne zagadnienia halachiczne, wysyłane do rabina listownie) i została wydana w Amsterdamie w roku 1739 ze wstępem marokańskiego rabina Meira Crescasa przez drukarnię Naf-talego Herca Lewi z Emden, syna Aleksandra Zyskinda. Drukacz ten znany był też jako lekarz, występował wtedy pod świeckim imieniem Dr Hartog Aleksander Van Emden. Obecność Sefer ha-Taszbec w Sanoku jest zaskakująca, bowiem mieszkali tu zawsze wyłącznie Żydzi aszkenazyjscy (niemiecko-słowiańscy).

**4. Jadej Mosze („Dłonie Mojżesza”)** autorstwa Mosze Almosnino, syna Barucha ha-Kohena, uchodzący z Hiszpanii. Rabin Almosnino był XVI-wiecznym przywódcą społeczności sefardyjskiej w Konstantynopolu, fizykiem, astronomem i poliglotą. Jadej Mosze wydane zostało w Salonikach w roku 1571 przez drukarza Josefa Jaweca, występującego też jako teolog pod imieniem Joseph Jabez. Jest to pierwsze wydanie tego dzieła, spisane w 1570 r. i komentującego szczegółowo pięć zwojów Tanachu: Pieśń nad Pieśniami, Księgę Rut, Lamentacje Jeremiasza, Księgę Koheleta i Księgę Estery. Obecność owej księgi w Sanoku zaskakuje z tych samych powodów, co w przypadku Sefer ha-Taszbec.

**5. Keneset ha-Gedola („Wielkie Zgromadzenie”)** autorstwa Chaima Benveniste, syna Israela. Benveniste żył w XVII w. i był autorytetem talmudycznym Żydów tureckich, pracował jako rabin społeczności sefardyjskiej w Izmirze. Keneset ha-Gedola, jego główne dzieło, to osiem tomów komentarzy do najważniejszych kodeksów halachicznych Arba'a Turim i Szulchan Aruch. Niniejsze wydanie pochodzi z roku 1716, a wydrukował je w Konstantynopolu Jona Aszkenazy z Założców na Ukrainie, syn Ja'akowa. Co prawda Benveniste też był Sefardyjczykiem, ale akurat jego rozstrzygnięcia akceptowali zarówno Sefardyjczycy, jak i Aszkenazyjczycy.

**6. Ma'arechet ha-Elokut („Boska Organizacja”)** autorstwa Pereca Girondi, syna Icchaka ha-Kohena, wydane w Mantui w roku 1558 przez Meira syna Efraima z Padwy i Ja'akowa syna Naftalego z Gazzolo ze wstępem i w edycji Jehudy Chajata, słynnego kabalisty wygnanego z Hiszpanii. Jest to systematyczne opracowanie i omówienie całej wczesnej literatury kabalistycznej łącznie z Sefer Zohar, a o autorze nic więcej właściwie nie wiadomo niż to, że żył w hiszpańskiej Geronie w XIV w. Księga ta to pierwsze wydanie tekstu, jest to też najstarszy starodruk wśród wymienionych.

**7. Trzy z 63 traktatów Talmudu Babilońskiego:** Gittin, który dotyczy przede wszystkim kwestii małżeństw i rozwodów; Bawa Batra, omawiający pojęcie własności prywatnej i Szabat, prezentujący zasady świętowania Szabatu. Jest to część wydana w 1755-1763, wydrukowana w bawarskiej miej-

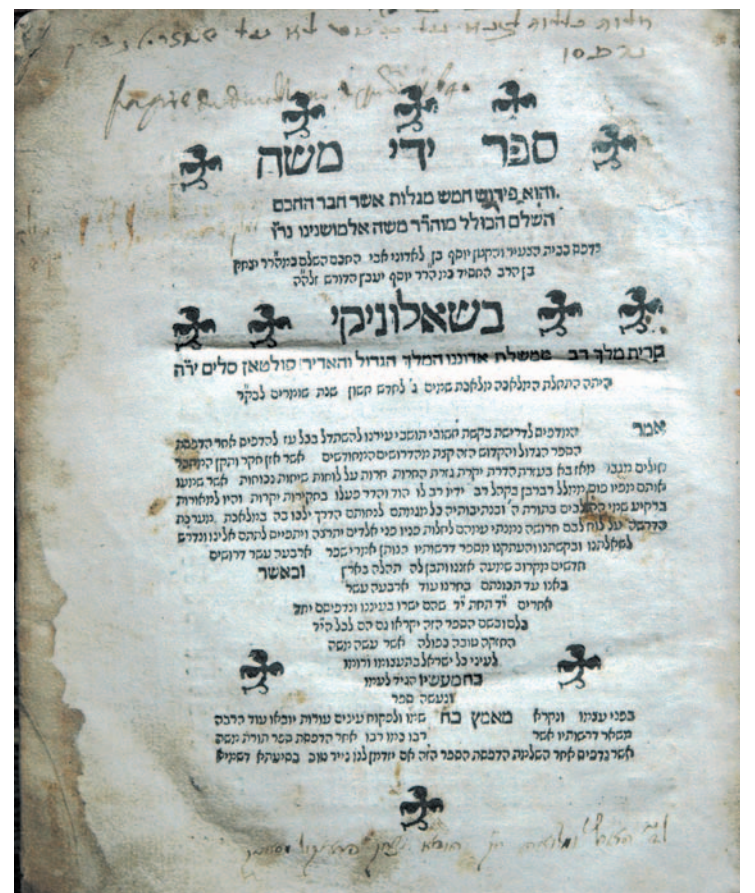
scowości Sulzbach (obecnie Sulzbach-Rosenberg) przez Meszulama Zalmana Fränkla, syna Aharona z Wiednia. Ród drukarzy z Sulzbach został zapoczątkowany przez wspomnianego wyżej drukarza Mosze Blocha, który był dziadkiem Meszulama Zalmana i teściem Aharona. Ich edycja Talmudu była w swoim czasie dość tania, ponieważ drukarze ci złamali rabiniczne reguły rządzące częstotliwością jego drukowania. Reguły rabiniczne umożliwiały najlepszym drukarzom staranne wydanie owej świętej księgi, co było procesem długotrwałym i pracochłonnym, a do tego dochodowym tylko na dłuższą metę. Drukacz musiał przez co najmniej kilka lat zajmować się tylko Talmudem i inwestował w ten proces duże pieniądze, dlatego jeśli konkurencja wydała w zbyt krótkim odstępie czasu swoją mniej dopracowaną i tańszą edycję, to w rezultacie lepsza drukarnia bankrutowała. Stąd, aby drukarze chcieli się angażować w zbożny, ale ryzykowny interes starannego drukowania Talmudu, rabini dawali im gwarancje od 10 do 25 lat braku konkurencji, które obowiązywały we wszystkich gminach żydowskich. Drukarze z Sulzbach rozpoczęli druk Talmudu w czasie, kiedy robiła to już drukarnia rodziny Proops w Amsterdamie i za to ich edycja została wyklęta przez 24 rabinów. Nie mniej jednak znaleźli się też rabini, którzy poparli drukarzy z Sulzbach, a ich Talmud stał się szybko bardzo popularny z powodu niskiej ceny. Na tym konkretny egzemplarz można przeczytać, że trafił on do kolekcji niemieckiego oddziału organizacji Agudat Israel w roku 1915, a do Sanoka przywiózł go Tuwia Horowic, który urzędował tu jako rabin od początku lat 20-tych aż do II Wojny Światowej, w której zginął. Agudat Israel to organizacja, która powstała w 1912 r.

w Katowicach jako siła jednocząca środowiska ortodoksyjnych Żydów i wzmocniająca je kulturalnie, ekonomicznie i politycznie; na początku XX w. należała do niej zdecydowana większość aszkenazyjskich rabinów i cadyków, w tym Tuwia Horowic. Dodatkowo traktat Bawa Batra nosi informację, że wcześniej należał do niemieckiego rabina Lazarusa (Eliezera Dowa) Ottensosera, dyrektora jesziwy w Höchbergu pod Würzburgiem, który żył w latach 1798-1878.

Jest to jak widać niejednolita kolekcja. Choć Talmudu i Beit Israel używali sanoccy rabini ortodoksyjni, reszta wymienionych tu dzieł musiała należeć do chasydów (aszkenazyjskich mistyków). Większość Żydów w Sanoku wyznawała ten nurt judaizmu, dzieląc się na zwolenników cadyków z Bobowej, Bełza, Nowego Sącza i Sadogóry, a na początku XX w. w Sanoku powstał nawet lokalny dwór chasydzki z cadykiem Dawidem Szapiro, synem Meira z dynastii dynowskiej na czele. Jego następcą został w 1933 r. syn Eliezer, który zginął później w II Wojnie Światowej. Pływy sefardyjskie, które docierały do Polski przez Podole z Imperium Osmańskiego, interesowały głównie mistyków, mesjanistów i znachorów. Omówione księgi musiały znajdować się więc w którymś z chasydzkich domów modlitw, a być może należały do samego cadyka.

Kolekcja ta pokazuje, jak zróżnicowana była przed wojną sanocka społeczność żydowska, jak dawne miała korzenie oraz jak swobodnie rozwijała swoją kulturę. Świadczy też o bogactwie tradycji w Sanoku oraz jej światowości i otwartości umysłów jego mieszkańców. Jest śladem przeszłości, z której mogą być dumni dzisiejsi Sanoczanie.

Witold Wrzosiński



Jadej Mosze

# Cura te ipsum

## – czyli jak się leczyli nasi przodkowie

Znane nam powszechnie i nieraz bardziej dolegliwe od samej choroby są, jak wiadomo, usługi służby zdrowia. Niedostatek środków finansowych, nierychłość i tradycyjnie niewielka skuteczność reform oraz w ogóle narastający opór wszelkiej materii skłania nas częstokroć do szukania metod sprawdzonych już przez naszych przodków. Może ulga, jaką przynosi, nie zawsze jest taką, jakiej oczekiwaliśmy, ale czy i w profesjonalnej medycynie często tak się nie zdarza?

ROBERT BAŃKOSZ  
ihor@wp.pl

Szukając skutecznego a taniego rad sposobu, zajrzałem do nieocenionej pracy „Medycyna i przesady ludu polskiego”, autorstwa wybitnego badacza tematu Mariana Udzieli, wydanej w 1891 r.

Już po pobieżnej lekturze przekonałem się, że najpowszechniejszym i najpewniejszym panaceum na wszelkie dolegliwości była wódka. Ten akurat sposób leczenia przetrwał do dziś i jego popularność, mam wrażenie, nie słabnie. Cóż, jeśli nie pomoże, to przynajmniej sprawi przyjemność. Okazuje się jednak, że samo bezmyślne wypicie trunku nie skutkuje należyście. Trzeba, aby towarzyszyły temu odpowiednie medyczne gesty i słowa. I oto np., jak pisze Udziela: „Chroniczny niezbyt żołądka jest rzeczą zupełnie powszednią u ludu wiejskiego, który nie wyżyje prawie dnia, aby nie zajrzeć na dno kieliszka. Wódka, jak chleb powszedni, należy do najniezbędniejszych potrzeb wieśniaka, tak w zdrowiu, jak i chorobie. Dodają do niej nawet ziół święconych np. bylicy, aby była skuteczniejsza. Zamawiacz w Lubelskiem, przed wypiciem kieliszka wódki żegnał go trzy razy znakiem krzyża św. i mówił:

1. Witaj trunku pożądanym  
A po trzykroć przepędzany;  
A te, co cię przepędzały,  
Po trzykroć się umywały.
2. Salve Mater, salve ita  
Nie ma lepszej, dobra i ta;  
Byłaś w korcu, byłaś w gumnie,  
teraz będziesz w brzuchu u mnie.

Jeżeli, co się często zdarza u pijaków, człowiek rano wymiotuje, w ogóle, gdy mu na wewnątrz nie dobrze to powiadają, że go lasica natchnęła. Wtedy rozcierają go suszoną wierzbowką górską i dają mu pić z wódką. Zdaniem ludu wódka może się w człowieku zapalić i wtedy to gaszą uryną, lejąc do gardła mężczyzny mocz kobiety, a kobiecie męski. Często jednak, z powodu nadużywania wódki starają się pijakowi ją obmierzić. W tym celu należy podać takiemu wódkę zmieszaną z wodą, którą obmyło się twarz trupa.

Wstrzemięźliwość sprowadza wszakże i ten sposób: nalać umarłemu w usta wódki i nią je wypłukać, następnie dolać jej do wódki pijakowi dać się mającej; od tego czasu zbrzydnie mu wódka na zawsze.

A zatem autor podaje nam zarówno, jak wódką żołądek leczyć, ale też jak i z kaca, a nawet (jeśli by komuś takie medykamenty w krew weszły) z pijaństwa uleczyć się skutecznie.

A że znowuś pijaństwo groźniejsze jest, niż się sądzi, bo grozi nie tylko alkoholizmem, ale i znacznie gorszymi chorobami. Jak czytamy bowiem we wspomnianym dziele: „Wiadomej przyczyny rzeżączki lud nigdy nie przyznaje, ale przypisuje jej początek innym powodom, jak np. oddawaniu moczu pod wiatr lub napojom wysokokowym”.

Liczne też na bazie alkoholu sprawiano medykamenty o bardziej skomplikowanym składzie. W przywoływanym już Lubelskiem uważa się, że odchody ptasie, a szczególnie wróbla moczone w wódcę, dobre na przeczyszczenie żołądka. Na uporczywy ból żołądka autor przy-



„The Cholic” George Cruikshank, 1819 r.

wołuje nad wyraz skuteczną, inną jeszcze radę, oto: „pomiot gołębi, na proch rozarty pić w wódcę ew. wodzie po kieliszeczku”. Oczywiście, skuteczniejszy był lek pity w wódcę niż w wodzie, no, ale w ostateczności czy np. dla małych dzieci... Chociaż z drugiej strony, ojciec polskiej etnografii Oskar Kolberg w dziele „Sanockie-Krośnieńskie” podaje, że i dzieciom alkohol jako lek był podawany. Pisze on, że w Bóbrce (k. Soliny – przyp. aut.) „Na robaki daje się dziecku war z kapusty (kisielcy) lub pieprz z wódką”.

Zastosowanie zatem wódki, jako panaceum skutecznego na

wszelkie dolegliwości było szerokie, a jego skuteczność sięgała daleko poza ziemskie przypadłości. Dowiadujemy się bowiem, że używano jej nawet do pozbycia się kłopotów z upiorami. Wspomniany Kolberg pisze: „Jeżeli żadne zaklęcia ani modły pomóc nie mogą, a upiór dalej wojuje, natenczas zbierają się najstarsi gazdowie w nocy, odkopują grób upiora, kładą mu sierp na pierś, guzy od sieraka w usta, przez co traci moc swoją, a gdy i to nie pomaga, to ucinają głowę trupa, kładą ją w jego nogi, a krew, co się wysączy, zbierają i namazują nią wrota przy wjeździe do wsi i domów, a czasem piją tą krew z wódką dla

odstręczenia od siebie upiorów.” – To taka trochę jakby regionalna „Krwawa Mary”...

Myszę, że na dzisiaj ta szczypta, a właściwie kieliszek tradycyjnej medycyny ludowej Wam wystarczy. W skuteczne rady lecznicze ludowa medycyna jest przebogata, toteż postaramy się przytoczyć w przyszłości rozliczne medykamenty na „skuteczne” i tanie leczenie, które nasi dziadkowie wymyślili przez stulecia. Życząc dużo zdrowia i dobrego samopoczucia, autor artykułu żegna się z Państwem do następnego spotkania tradycyjnym: „Na zdrowie”!



POZOSTANĄ W PAMIĘCI



## Jolanta Jakima-Zerek 1944–2016

Jolanta urodziła się w Sanoku, tu w II Liceum Ogólnokształcącym im. Marii Curie-Skłodowskiej zdała maturę. Studiowała na Wydziale Ubiorów Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Łodzi. Po studiach zamieszkała w Rzeszowie i z tym miastem związała swoje losy, ale nigdy nie zapominała o Sanoku i jej sentyment do „kraju lat dziecińczych” nie mijał.

O działalności artystycznej Jolanty niech piszą osoby kompetentne, związane ze środowiskiem plastycznym, ja chciałabym tylko zachować pamięć o drobnej dziewczynce, córce znanego sanockiego męskiego krawca Jakimy, z ulicy Głowackiego (za przystankiem – jak mówiło się kiedyś). I przypomnieć w prywatnym i osobistym wspomnieniu uroczą, mądrą, pełną życzliwości dla świata, znakomitą malarkę Jolantę Jakimę-Zerek.

Jola często wspominała ze śmiechem, że znacznie chętniej pomagała Ojcu w przyżyciu niż Mamie w lepieniu pierogów – i zapewne temu zawdzięczała skłonności „odzieżowe”. Została znaną i cenioną malarką, autorką licznych wystaw indywidualnych, uczestniczyła też w ponad dwustu wystawach zbiorowych, była trzykrotnie stypendystką ministra kultury i sztuki.

Jej obrazy są nasycone barwami, pełne optymizmu, wręcz radosne. Szalenie lubiła malować wszelkie pojazdy – od powozów do motocykli – ale chętnie też rysowała instrumenty muzyczne, była również utalentowaną portrecistką.

Dokładna i precyzyjna, do każdego obrazu przygotowywała się solennie, studiując wszelkie dostępne materiały związane z tematem.

Wszelkoniemnie utalentowana, nie ograniczała się tylko do malarstwa. Była ilustratorką wielu zbiorów poezji i prozy. Exlibrisy związane z osobą odbiorcy bywały dowcipne i zawsze celne. Bliskich chętnie obdarowywała a to akwarelką, a to okolicznościową papeterią – miała wdzięk i gest...

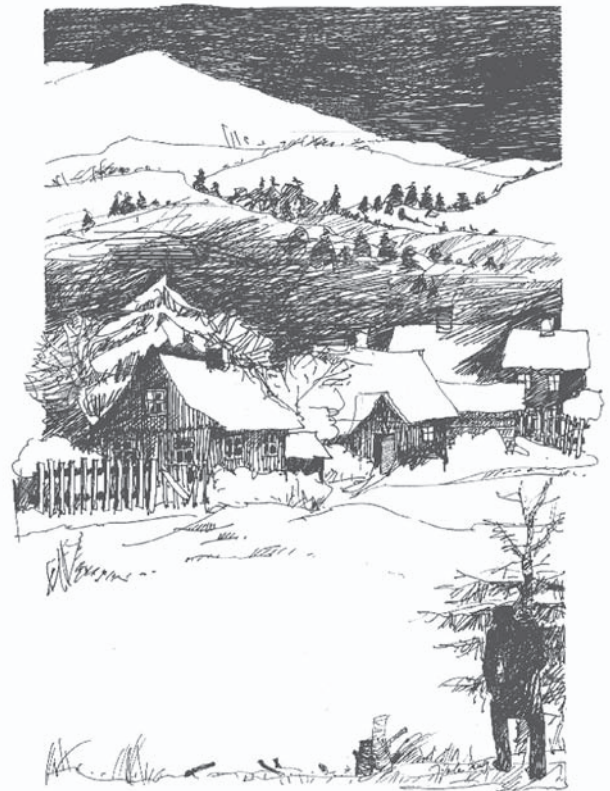
Niezwykle czytana, prawdziwa erudytką, kolekcjonerką książek, miłośniczką kotów, lojalna, pełna oddania przyjaciółką a nade wszystko wspaniałą, mądrą, dobrą Człowiekiem!

Zaskakująca, niespodziewana śmierć przerwała nagle życie Tej Wspaniałej Dziewczyny...

Kochała poezję, więc pożegnaj ją fragmentem Jej ulubionego wiersza Herberta:

... jeśli z nas trudno zrobić anioły/  
przemień nas w psy niebieskie/ ale nie  
daj/ aby pożarł nas/ nienasycony mrok  
twoich ołtarzy/ powiedz tylko to jedno/  
że potem wrócimy...

Ewa Bieniasz



## AUTORSKA RECENZJA

## Polecają panie z księgarni Autorska



## „Ku Klux Klan. Tu mieszka miłość” Katarzyna Surmiak-Domańska

Mysleliście, że Ku Klux Klan to już przeszłość? Że może i część Amerykanów to rasiści, ale białe, szpiczaste kaptury i płonące krzyże odeszły w zapomnienie? Pozwolę sobie zacytować Radka Kotarskiego: nic bardziej mylnego! Klan istnieje nadal i ma się całkiem dobrze. Choć obecnie nie stawia na głoszenie hasel o agresji. Skupia się bardziej na kreowaniu wizerunku organizacji, która łączy białe, chrześcijańskie rodziny z wartościami. Indoktrynację zaczyna bardzo wcześnie, bo już od dziecka.

Autorka reportażu nie tylko opisuje historię Klanu. Opowiada też o Krajowym Zjeździe Partii Rycerzy KKK

z Arkansas, w którym sama brała udział. Możemy więc za jej pośrednictwem przyrzeć się współczesnym członkom i przywódcom klanu (a przynajmniej jednego z jego odłamów) oraz przeczytać rozmowy, które z nimi przeprowadziła.

„Tu mieszka miłość” to fascynujący obraz części Stanów Zjednoczonych, tak zwanego Bible Belt (pasa biblijnego, czyli południowej części USA zamieszkanego głównie przez konserwatywnych protestantów) oraz związków jego mieszkańców z Klanem. A także historii samej organizacji. Jak coś, co z początku wydawało się niewinnym pomysłem, przerodziło się w tak poważną i groźną organizację? To z jednej strony bardzo niepokojąca opowieść, od której jednak ciężko się oderwać. Polecam.

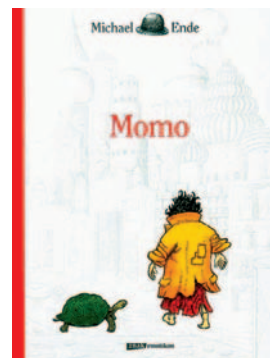
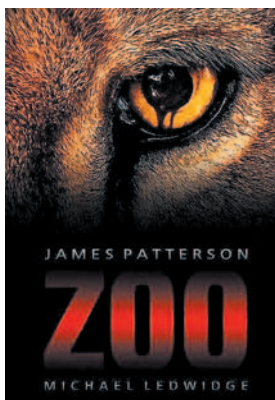
Beata

## „ZOO” J. Patterson, M. Ledwidge

Wszystkie zwierzęta na świecie zaczęły wykazywać nowe, agresywne zachowania: lwy uciekają z zoo, by zabijać, słonie tratują treserów, drapieżniki masowo zabijają uczestników safari. Dostrzegasz to tylko Ty, ale wszyscy mają Cię za przewrażliwio-

nego ekologa i nikt nie chce słuchać. W takiej sytuacji jest Jackson OZ, młody biolog. Rząd Stanów Zjednoczonych zwraca uwagę na jego ostrzeżenia, dopiero gdy w szal wpadają zwierzęta w miastach – psy zagryzają właścicieli, szczury atakują ludzi w ich mieszkaniach. Czy w tej sytuacji, gdy plaga objęła cały świat, da się jeszcze uratować ludzkość? Czy w tym celu trzeba wymordować wszystkie zwierzęta? Czy to w ogóle możliwe? Książka trzyma w napięciu do samego końca. Narracja z pozycji Oza jest pełna dobrego, czarnego humoru, natomiast świat widziany przez chore zwierzęta i ich ofiary zionie grozą... Polecam wielbicielem mocnych wrażeń ;)

Agata



## „Momo” Michael Ende

Jeśli czujesz, że czas przecieka Ci przez palce, ciągle gdzieś pędzisz, nie potrafisz się zatrzymać i odpocząć, to koniecznie musisz przeczytać „Momo”. To przepiękna opowieść o dziewczynce, która nie bała się podjąć walki z szarymi panami, którzy kradli czas zwykłym ludziom i sprawiali, że wszyscy byli nieszcześliwi i zabiegani. To książka nie tylko dla dzieci, ale dla każdego z nas. Warto na chwilę się zatrzymać i uświadomić sobie, co nam kradnie czas, a co sprawia, że jesteśmy naprawdę szczęśliwi. To książka o najważniejszych wartościach w życiu każdego człowieka. Przypomina nam, jak ważne są: przyjaźń, miłość, walka o dobro, spotkanie z drugim człowiekiem i słuchanie tego, co ma nam do powiedzenia. Polecam :)

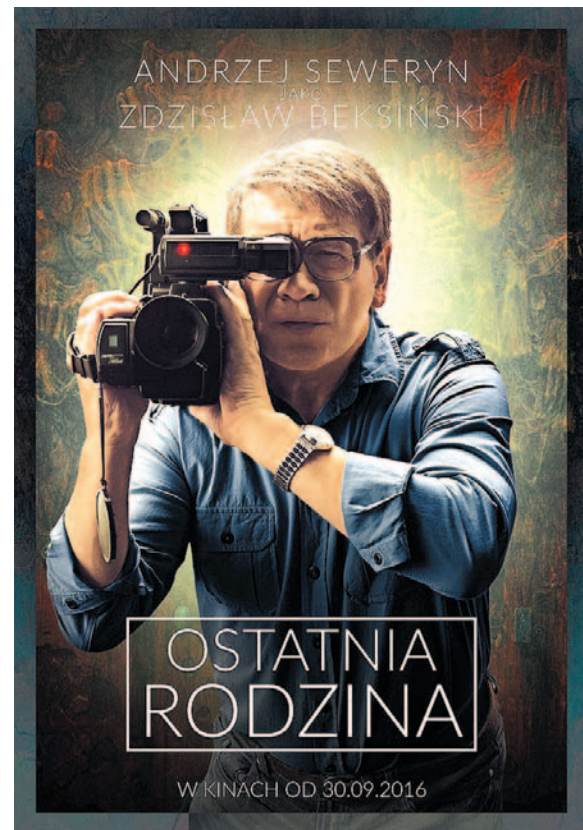
Joanna

## Festiwalowe tournée „Ostatniej rodziny”

Film „Ostatnia rodzina” w reżyserii Jana P. Matuszyńskiego, opowiadający losy Zdzisława, Zofii i Tomka Beksińskich, polską premierę będzie miał 30 września tego roku. Ale już na kilka miesięcy przed tą oficjalną premierą, na którą czekamy, film odno-

si sukcesy. Zakwalifikował się bowiem do Konkursu Głównego 41. Festiwalu Filmowego w Gdyni! Natomiast 5 sierpnia na Festiwalu Filmowym w Locarno odbędzie się premiera światowa tego dzieła.

TM



## Odcinek 14

Nazajutrz słońce rozlało się nad miastem, przegoniło ciemne chmury, deszcz przestał siąpić. Nawet przez chwilę zrobiło się ciepło. W eter poszło, że strzelanina na Słowackiego i trup Małego na terenie uczelni to tylko ćwiczenia jednostek policji w kooperacji z innymi służbami. Naprędce wymyślono hasło akcji, stek kłamstw podano mediom, połknęły je lokalne i te, które zjechały z północy. Błysnęły flesze, paru krawciarzy wypowiedziało gładkie zdania. Hydrze odrósł kolejny łeb, zmęczone miasto od lat nie miało ochoty walczyć z bestią.

Roberta przebudził potworny ból głowy, w ustach czuł żarzący ogień, koc lepił się od potu. Niezdarnie podniósł obolale ciało, wsparł się na łokciu, pomału, czując przesuwającą się kulę w głowie, rozejrzał się wokoło. Słońce próbowało się przebić do pokoju przez ciężkie kotary, dom opanowały demony ciszy. Żadnego szmeru, stukotu.

– Haniu...

Robertowi ledwo udało się wypowiedzieć imię dziewczyny, wyraźnie sprawiło mu to problem. Żar w ustach stawał się coraz bardziej dotkliwy.

– Haniu, cholera...

Jego słowa popłynęły w jakąś nieokreśloną próżnię.



Przez pewien czas zmagał się z mokrym kocem i swoją niemocą. W końcu udało się mu podnieść. Pietrucha podszedł do okna, promienie słońca uderzyły go w twarz, tak że przez moment nic nie widział. Kiedy odzyskał wzrok zobaczył, że naprzeciw stoi duży, kilkupiętrowy, nieotynkowany dom, z którego wy-

zierały czarne otwory w miejscu okien i drzwi. Po prawej stronie ujrzał kilka blaszanych garaży, przez podwórko przetoczył się dostojnie rudy kot.

– Gdzie jest Hania, co to za miejsce?

Robert stracił świadomość w pokoju hotelowym, od tego czasu nie wiedział, co się z nim dzieje. Teraz stał

oszołomiony w obcym domu, w jeszcze bardziej obcym mieście. Wbrew pozorom wszystkie dotychczasowe wydarzenia ciągnęły się niemiłosiernie, Pietrucha czuł że zapada się w jakąś otchłań, pociągając za sobą Hanię. W drzwiach zagrzecotały klucze. Z trudem udał się w kierunku zasłyszanego

dźwięku. Wtem poczuł silne uderzenie, smak krwi, mdłości; ciemna peleryna zasłoniła mu oczy. Ktoś mocno chwycił go za rękę, potem za nogi, Robert miał wrażenie, jakby płynął w powietrzu. Ciszę przerwały hałaśliwe dźwięki muzyki i delikatny stukot butów. W powietrzu unosił się zapach stęchlizny i wilgoci.

Nagle czyjaś ręka szarpnięciem ściągnęła mu pelerynę z głowy.

– No co tam, księżniczko, pobudka, nikt się nie będzie tutaj z tobą p... Wpieprzacie się za bardzo, a za to się płaci. Słono!

Muzyka przerodziła się w jakieś dudniące, ale zdecydowanie cichsze tony, nim Robert zdołał zobaczyć, kto do niego mówi, otrzymał kolejny cios w twarz.

– Ostrzegam, spróbuj jeszcze raz. Jak do ciebie mówię, patrzysz na ścianę. Pokiwaj łbem na znak, że dotarło do ciebie, księżniczko. Widzisz, że potrafisz.

Mężczyzna, który pochylał się nad Pietruchą, był średniego wzrostu. Półdlugie, zaczesane do tyłu włosy sprawiały wrażenie, jakby nie były myte przynajmniej od tygodnia, za to szara koszula i niebieskie, dzinsowe spodnie były w nienagannym stanie.

– No księżniczko, pokaż łapkę. Co ci, k..., mówiłem!

Tym razem Pietrucha dostał silny cios w prawe ucho. Piekący ból rozrywał połowę czaszki, rzeczywistość zaczynała uciekać przed wzrokiem. Widocznie mężczyzna o tłustych włosach wiedział, jak i w co uderzyć, tak by ofiara dostała porządną nauczkę i w pakiecie uszkodzony błędnik. Robert bezwiednie wyciągnął rękę, drugą starał się utrzymać pozycję półleżąca. Tamten szybkim ruchem zaciągnął mu opaskę powyżej łokcia, postukał w grubą strzykawkę, po czym wymacał lepkimi palcami żyłę.

Wymieszana dawka Fe... i Dol... podziałała skutecznie, Robert z łoskotem opadł na materac.

– Poleży dobrych parę godzin, potem dasz mu trochę gliceryny. Dobra, ja muszę zająć się ciałem starucha.

– Ta sama kompostownia?

– Ta sama. Głupole lyknęły bajeczkę o ćwiczeniach, ze staruchem muszą pomyśleć. Dzisiaj mam jeszcze tę przekłętą sesję.

– Ale nie będzie żadnej interpelacji w sprawie tych paru arów?

– Nie arów, a półtora hektara po prawej stronie w Lisznej. Żadnej interpelacji nie będzie, nie sraj tak pod siebie, tymczasem...

Tomek Majdosz

Z podań i baśni sanockich

# Duch starego cmentarza

W miejscu, gdzie dziś stoi karnia obrony narodowej\*, był jeszcze przed trzydziestu\*\* laty stary cmentarz, już wtedy nieużywany. Cmentarz był nieogrodzony, więc w poprzek niego prowadziły liczne ścieżki dla skrócenia drogi. W pobliżu mieszkał stary piekarz Flach. Ten razu pewnego wieczorem wysłał swoją córę do browaru, który stał na Wójtostwie. Dziewczyna, chcąc sobie drogę skrócić, udała się ścieżką przez cmentarz, a zakupiwszy drożdże, wracała tą samą drogą. W połowie cmentarza zobaczyła nagle blisko ścieżki klęczącą czarną postać. Gdy podeszła bliżej, poznała, że to ksiądz, który się modli. Ponieważ wtedy staroła się o nią kilku kawalerów, myślała, że to jeden z nich się przebrał, aby ją nastraszyć. Podeszła więc z tyłu do niego ze słowami: „Będziesz ty mnie straszyl?!”, zerwała mu z głowy nakrycie i pobiegła do domu. Gdy wróciła, opowiedziała, co ją spotkało i pokazała, co przyniosła, a był to ksiądz biret. W nocy, we śnie zjawiała się przed nią spotkana na cmentarzu postać



AUTOR (3)

i mówi do niej: „Przynies mi biret, skądś go wzięła, bo inaczej twoja śmierć!”. Przesraszona dziewczyna, obudzwszy się, opowiedziała

o wszystkim swoim rodzinom. Poszli więc poradzić się księdza, co mają robić. Ksiądz zaś poradził, że trzeba koniecznie ów biret na miejsce

odnieść. Dziewczyna się wyśpiewała, a ksiądz dał jej stary ornat, którym miała się okryć, idąc na cmentarz.

Wieczorem wraz z rodziną i bliskimi udała się znów w to samo miejsce, gdzie ubiegłej nocy spotkała zjawę. Wszyscy zatrzymali się na skraju cmentarza, a ona w ornacie i z biretem w ręku poszła w kierunku grobu, gdzie się ów ksiądz ukazał. Widzi go znów klęczącego, podchodzi więc do niego z tyłu, kładzie mu biret na głowę i ucieka. Ten jednak poderwał się i zaczął ją gonić. Pochwylił z tyłu za ornat, który z niej spadł. Przerazona dziewczyna dobiegła do czekających na nią ludzi. Rano poszli zobaczyć w to miejsce i znaleźli tylko fragmenty ornatu, który martwiec na strzępy w złości porozdzierał. Dziewczyna jednak ze strachu tak bardzo się rozchorowała i gorączkowała, że na trzeci dzień zmarła. I tak to było.

\* Dziś Zespół Szkół Nr 1

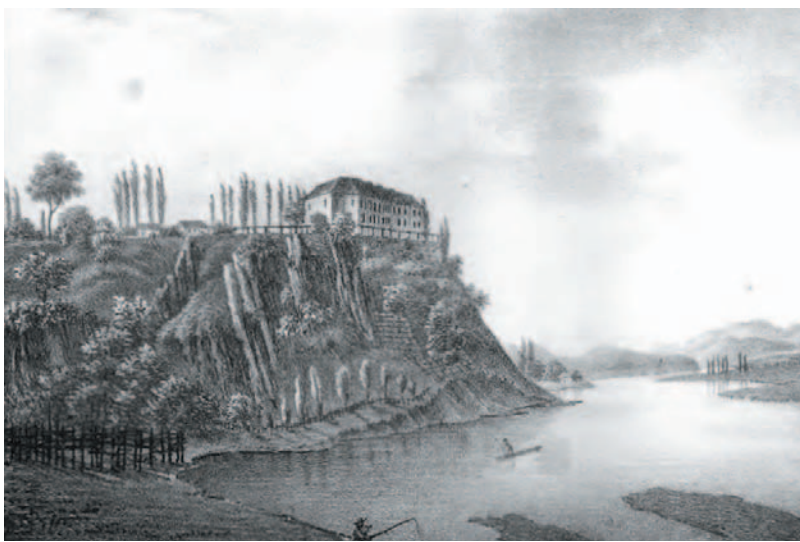
\*\* Czyli w latach siedemdziesiątych XIX w.

## Czarna para z zamku

Jak każda stara budowla, tak i zamek sanocki, położony na skalistej górze tuż nad Sanem, kryje według mniemania wielu w swoim wnętrzu dziwne tajemnice. Ma on także swoje duchy, które o północy wychodzą z jego głębokich lochów i jęcząc, straszą trupim obliczem przechodzących ludzi. W podziemnych lochach, ciągnących się do zwalisk sobieńskiego zamku w Załużu i do ruin pokarmelickiego klasztoru w Zagórze, słyszeć się nieraz daje chrzęst żelaza i dziwne szmery. Mają tam być także ukryte ogromne skarby, których „Złe” strzeże.

Dawniej widywano, jak nieraz o północy wyjeżdżał z podwórza zamkowego powóz zaprzężony w cztery czarne konie, a w nim siedzieli: mężczyzna i kobieta – oboje w czarnych strojach. Powóz ten zajeżdżał na stary cmentarz klasztorny Najświętszej Maryi Panny – gdzie dziś magazyn wojskowy naprzeciw sądu\* – i tam znikał.

Kobieta za życia była żoną burgrabiego zamkowego, lecz schwyta na wiarołom-



stwie, została wraz ze swoim uwodzicielem stracona. Dotąd dusze ich pokutują w tych miejscach, schodząc się razem.

\* Legenda pochodzi z 1907 r. Dziś jest tu ul. Grzegorza z Sanoka i bank.



## Duchy cerkiewnej dzwonnicy

W miejscu, gdzie dziś znajduje się dzwonnica cerkiewna, stała niegdyś szubienica, na której wyrokiem sądu grodzkiego skazanych na śmierć zbrojnych wieszano. Tutaj do dziś dnia coś straszy. Pewien mieszczanin z Wójtostwa wracał do domu późno w nocy i ujrzał na gościńcu, naprzeciw cerkwi, psa czarnego. Pies ten w miarę jego zbliżania zaczął rósć w górę i wydłużać się, tak że wkrótce długością swą zajął w poprzek

całą ulicę. Przy tem wydawał dziwny pomruk i brzęczał łańcuchem. Mieszczanin ów tak się przeraził, że czem prędzej zawrócił i innymi ulicami dostał się do domu.

Pewna nowu kobieta widziała wieczorem wybiegające spod dzwonnicy białe króliki, które zaraz się gdzieś podziały, jak się tylko przeżegnała. Były to bowiem dusze pokutujących straconców.

rb

Z bloga kulinarnego Moniki Lemko

## Moniki Smakotyki



Pojawiły się już kurki, więc postanowiłam wykorzystać je do swoich potraw. Grzyby podsmażyłam, ciasto francuskie pokroiłam w prostokąty i wyłożyłam pietruszką z oliwkami, a następnie dodałam kurki. Kawalki ciasta pozawijałam, wierzch posmarowałam roztrzepanym jajkiem i żółtym serem. Tak przygotowane przekąski włożyłam do rozgrzanego piekarnika na 15 min. Takie francuskie smakotyki moż-

na podawać na ciepło lub na zimno. Jest to szybka przekąska grzybowa i myślę, że warto jej spróbować.

## Przekąska francuska z kurkami, oliwkami i zieloną pietruszką

### Składniki na 10 szt.:

- 1 opakowanie ciasta francuskiego ok. 370 g,
- pęczek natki pietruszki,
- ok. 25 szt. całych zielonych oliwek bez pestek,
- 100 g świeżych kurek,
- 1 łyżeczka masła,
- 1 łyżka sosu Worcester,
- pieprz czarny świeżo mielony (do smaku),
- suszona papryczka chili świeżo mielona (do smaku),
- 1 małe jajko,
- 2 łyżki drobno startego sera bursztyn.

### Przygotowanie:

Kurki oczyścimy, kroimy w drobne kawałeczki i podsmażamy na maśle do momentu odparowania wody. Dodajemy sos Worcester i znów chwilę podsmażamy (do odparowania). Pozostawiamy do przestygnięcia. Oliwki i pietruszkę miksujemy za pomocą blendera z dodatkiem pieprzu i papryczki chili. Jajko roztrzepujemy dokładnie i mieszamy z żółtym serem. Piekarnik nastawiamy na 180°C.

Gdy wszystkie składniki są przygotowane, można wyjąć ciasto francuskie z lodówki. Rozwałkujemy je na prostokąt o wymiarach ok. 30 na 40 cm (jeśli mamy gotowe ciasto w rolce, wystarczy rozwinąć). Na cały płat nakładamy zmiksowane oliwki z pietruszką i za pomocą wałka dociskamy. Ciasto dzielimy na dziesięć równych części za pomocą nożyka, np. do pizzy.

Podsmażone kurki nakładamy na każdy kawałek ciasta, który zwijamy w rulonik, zaczynając od rogu, po przekątnej. Ruloniki układamy na blasze wyłożonej papierem do pieczenia i smarujemy jajkiem zmieszonym z serem. Pieczemy ok. 15 min w 180°C, na złoty kolor.

Rada: Ser trzemy na najdrobniejszej tarce; dzięki temu, że został zmieszany z jajkiem, po upieczeniu na cieście utworzy się jednolita chrupiąca skórka. Ciasto bardzo luźno zwijamy. Inna propozycja to złożenie ciasta w trójkąt.



# Szymona Jakubowskiego gawędy o przeszłości Okupacyjny dzień powszedni

Jesienią 1941 r. tygodniowy przydział chleba dla dorosłej, pracującej osoby wynosił 54 dkg. Pracujący w instytucjach ważnych dla okupanta mogli liczyć miesięcznie na pięć jaj, 25 dkg cukru czy 25 dkg masła. Wojenna rzeczywistość Sanoka i ziemi sanockiej wiązała się przede wszystkim z walką o przetrwanie. Ceny żywności w sklepach, gdzie nie można było prawie nic kupić, od tych na nielegalnym rynku różniły się nawet stokrotnie!

Niemcy zajęli ziemię sanocką między 10 a 12 września 1939 r. Na tych terenach, opanowanych przy współdziałaniu sojuszniczych wojsk marionetkowej Słowacji, szybko zaczęli zaprowadzać nowe porządki. Sanok stał się miastem przygranicznym. Na Sanie przebiegała nowa granica między Generalną Gubernią a ZSRR. Końcem października, po utworzeniu Generalnej Guberni, powiat sanocki wszedł w skład krakowskiego dystryktu GG. Zaczął się ponury okres okupacji, który w niektórych częściach ziemi sanockiej trwał ponad pięć lat.

## „Chcemy czerpać tylko siłę roboczą”

Działania okupanta wobec ludności polskiej wynikały nie tylko z ciężkiej wojennej sytuacji. Były elementem świadomej polityki, zmierzającej do eksterminacji „podludzi” i maksymalnego wyeksploatowania podbitych terenów. Już 17 października 1939 r. w czasie narady Adolfa Hitlera z Wilhelmem Keitlem, szefem naczelnego dowództwa Wehrmachtu, padły znamienne słowa: „W kraju tym ma być utrzymana niska stopa życiowa, chcemy stamtąd czerpać tylko siłę roboczą. Generalny Gubernator winien narodowi polskiemu dać tylko skromne warunki egzystencji”.

Ale i wśród ludności podbitych terenów władze okupacyjne wprowadzały podziały i rozróżnienia, zależne od aktualnej polityki ludnościowej. Od początku hitlerowcy nie ukrywali swego stosunku zwłaszcza do ludności żydowskiej, w początkowym okresie poddanej przede wszystkim represjom go-



Adolf Hitler Platz (obecnie Rynek) oraz ratusz i kościół oo. Franciszkanów w Sanoku, lata 1939–44

spodarczym, ograniczeniom w poruszaniu się, upokorzeniom, a wreszcie (od 1942 r., po słynnej konferencji w Wannsee) masowej eksterminacji. Tę politykę zobrazował sam gubernator generalny Hans Frank w jednym ze swych przemówień w 1940 r.: „Żydzi nie interesują mnie wcale. Czy mają się karmić, czy nie, jest to dla mnie kwestią na ostatnim planie. Tym Polakom, którzy nie mogą pracować, przydzielę się to, co będzie zbywało i co będziemy mieć do dyspozycji. Zresztą odsyłam Polaków do ich samopomocy... Polacy interesują mnie tylko o tyle, o ile widzę w nich rezerwu sił roboczych, ale nie w sen-

się zobowiązującej urzędowo gwarancji, że otrzymają tyle, a tyle – nie mówimy o przydziałach dla Polaków, lecz tylko o możliwości wyżywienia”.

## Na granicy śmierci głodowej

O tym, jak traktowano ludność polską i w jaki sposób podchodzono do kwestii jej wyżywienia także na terenie powiatu sanockiego, świadczyć mogą dane o przydziałach kartkowych, które przysługiwały zaledwie 20–30 proc. mieszkańców Generalnego Gubernatorstwa. Sami Niemcy świetnie zdawali sobie sprawę, że z oficjalnych racji żywnościowych nie ma możliwości przetrwania.

O ile za normę fizjologiczną dla ciężko pracującego człowieka przyjmuje się 4500 kalorii dziennie, to „kartkowe” przydziały w 1940 r. były równoważne 740 kaloriom, by w kolejnych latach spadać. W 1941 r. było to średnio 669 kalorii, w roku następnym – 576 kalorii, wreszcie w 1943 r. – 414 kalorii!

Na co – oficjalnie – mógł sobie pozwolić przeciętny mieszkaniec Sanoka i powiatu, żyjący tylko z przydziałów kartkowych? Na bardzo niewiele, zaś z upływem czasu na coraz mniej. W październiku 1941 r., oprócz pół kilograma chleba, dorosłemu sanoczaninowi przysługiwało miesięcznie pół kilo mąki, 10 dkg cukru i 5 dkg kawy (w zasadzie ersatzu, czy produktu kawopodobnego). Na kartkę dziecięcą można było dodatkowo nabyć 34 dkg chleba tygodniowo i miesięcznie: 1 kg mąki, 20 dkg cukru, 5 dkg kawy, 20 dkg cukierków i 2 jajka. Pożądana była praca w instytucjach i zakładach traktowanych jako istotne dla okupanta. Przysługiwały wtedy dodatkowe racje żywnościowe. W porównaniu do podstawowych dość znaczące: 40 dkg mąki, po ćwierć kg masła i cukru, 5 jaj, 80 dkg płatków, po 10 dkg marmolady i kawy.

W kolejnych latach kartkowe przydziały zmieniły się, daleko odbiegając jednak od

minimum koniecznego do przetrwania. I tak np. w listopadzie 1942 r. do 40 dkg zmniejszono miesięczne przydziały mąki, w przypadku kartek dziecięcych i specjalnych przyznając dodatkowo pół kilo marmolady i 40 dkg pęczaku oraz 100 sztuk sacharyny. Latem 1943 r. na normalną kartkę żywnościową można było kupić 3,15 kg chleba, 24 dkg marmolady, 20 dkg cukru i 20 dkg kaszy jęczmiennej.

## Kartki i czarny rynek

Dramatycznie niskie oficjalne przydziały żywności sprawiały, że ludność szukała ratunku w czarnym rynku. Handel żywnością poza oficjalnym obrotem był surowo zakazany, groziły za to drakońskie kary, z karą śmierci lub wywózką do obozu koncentracyjnego, nie dało się tego jednak powstrzymać w tak tragicznej sytuacji aprowizacyjnej. Z danych legalnych organizacji opiekuńczych i charytatywnych wynika, że w 1941 r. czarny rynek zaspokajał aż 73 proc. zapotrzebowania na białko, 90 proc. na tłuszcz i 63 proc. na węglowodany. Bez korzystania z nielegalnych źródeł zaopatrzenia ludność – zwłaszcza miejska – skazana byłaby na głodową śmierć.

Trudności ze zdobyciem jedzenia i drakońskie kary przewidziane za handel miały – co oczywiste – wpływ na horrendalnie wysokie ceny produktów żywnościowych na czarnym rynku. Były one wielokrotnie wyższe niż te obowiązujące oficjalnie. Już na samym początku okupacji władze hitlerowskie ogłosiły maksymalne ceny produktów, oczywiście nijak przystające do ich wartości rynkowej. Według zarządzenia z sierpnia 1940 r., kilogram mąki pszennej przeznaczonej do użytku domowego miał kosztować 70 gr, 1 kg chleba żytniego – 43 gr, litr mleka – 0,25 zł, 1 kg masła – 5,20 zł, jajka w zależności od pory roku od 13 do 22 gr za sztukę.



Sanok, lata 1939–44, fragment ul. Cerkiewnej z kamienicami po obu stronach i jej wylot na Adolf Hitler Platz (obecnie Rynek). W głębi widoczna kamienica przy południowej pierzei Adolf Hitler Platz

Jak to wyglądało w praktyce? W 1942 r. – według danych Delegatury Rządu na Kraj – na Podkarpaciu czarnorynkowa cena chleba wynosiła 5 zł, cukru – 20 zł, masła – 40 zł, mleka – ok. 2 zł. Różnice między ceną kontygentową (płaconą przez okupanta rolnikom za przymusowe dostawy) a czarnorynkową były ogromne. Zimą 1939/40 cena oficjalna pszenicy wynosiła ok. 30 zł za 100 kg i taka mniej więcej, z pewnymi wahaniami, utrzymywała się do końca okupacji. Te same 100 kg pszenicy na czarnym rynku w 1940 r. kosztowało ok. 60 zł, w 1941 r. – 160 zł, w 1942 r. – 540 zł, a pod sam koniec okupacji – prawie 2500 zł! Oficjalna cena żywności niemal przez całą wojnę wynosiła ok. 1 zł za kg, tymczasem w nielegalnym obrocie pod koniec okupacji sięgnęła ponad 100 zł!

Niemal każdy miesiąc okupacji przynosił ludności pogorszenie sytuacji bytowej. W 1942 r. pensje polskich pracowników w południowo-wschodniej części Polski wynosiły (w zależności od rodzaju pracy i kwalifikacji) od 200 do 420 zł. Tymczasem realne wydatki w tym czasie jednej osoby mieszkającej w mieście na wyżywienie zapewniające przetrwanie szacowano na ponad 500 zł.

## Na ratunek głodującym

Hitlerowcy zezwolili na funkcjonowanie niektórych polskich organizacji samopomocowych i opiekuńczych, zgodnie ze swą polityką, że Polacy sami powinni martwić się o zapewnienie sobie wyżywienia. W całym regionie tworzone więc m.in. stółki i punkty rozdania żywności; niestety, pomoc ta w stosunku do potrzeb była niewielka. Brakowało ofiarodawców, sami działacze organizacji opiekuńczych konstatowali, że wielu rolników, na których pomoc się liczy, bardziej kwalifikuje się do roli podopiecznych niż ofiarodawców.

Jedną z instytucji szczególnie zasłużonych w niesieniu pomocy najbardziej zagrożonym śmiercią głodową były, tworzone przez Radę Główną Opiekuńczą, Polskie Komitety Opiekuńcze. W Sanoku taki komitet powstał w połowie grudnia 1940 r., w szybkim czasie tworząc liczne delegatury i filie w całym okupacyjnym powiecie: Rymanowie, Sanoku-gminie, Haczowie, Zarszynie, Grabownicy, Cisnej, Komańczy,



Sanok w okresie okupacji niemieckiej, wejście do budynku Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” – wówczas Stadt Halle – podczas wystawy wyrobów rzemiosła

Łupkowie, Wolkowcy, Przysietnicy, Domaradzu, Dynowie, Nozdrzu, Zagórze, Jaśliskach, Brzozowie i kilku innych. W 1942 r. część sanockich delegatur została podporządkowana krośnieńskiemu PKO.

Szczególny nacisk kładziono na dożywianie najmłodszych. Prowadzono je m.in. w ochronkach w Brzozowie, Starej Wsi i Sanoku. W maju 1940 r. akcją wydawania posiłków objętych było około 600 dzieci w Sanoku, Rymanowie, Bukowsku i Haczowie, później ta liczba – mimo uruchomienia kolejnych punktów – spadła poniżej 400. W roku szkolnym 1941/42 w powiecie sanockim szacowano, że dożywianych jest blisko 1400 dzieci. Liczbę potrzebujących pomocy oceniano jednak na 7 tys.

Prasa konspiracyjna alarmowała w różnych tytułach i wydaniach o szczególnie tragicznej sytuacji żywnościowej na terenie Podkarpacia. Pisano wprost o klęsce głodu, pogłębianej jeszcze przez rekwizycje żywności, niszczenie w wyniku pacyfikacji gospodarstw, trzebienie bydła i innych zwierząt gospodarskich. Niemcy planowali od stycznia 1945 r. zniesienie w ogóle oficjalnych przydziałów kartkowych. Na szczęście, w sierpniu i wrześniu 1944 r. ich rządy na Podkarpaciu skończyły się...



Sanok, ok. 1944 r., fragment zburzonej przez Niemców podczas II wojny światowej dzielnicy żydowskiej; obecnie na tym miejscu znajduje się ogródek jordanowski

## Z kalendarium podkarpackiej historii 22–28 lipca

### Urodzili się

- 23.07.1886** w Sanoku urodził się Bolesław Mozołowski, absolwent miejscowego gimnazjum, działacz organizacji niepodległościowych przed I wojną światową, prawnik. Zginął w 1942 r. w obozie koncentracyjnym Auschwitz.
- 24.07.1933** w Puławach, w rodzinie o korzeniach polsko-ukraińsko-niemieckich urodził się Jerzy Harasymowicz-Broniuszyc, wybitny poeta opiewający klimat Bieszczad i Beskidów.
- 25.07.1961** w Zagórze urodził się Jacek Kucaba, rzeźbiarz, prezes Związku Polskich Artystów Plastyków.
- 27.07.1931** w Sanoku urodził się Adam Fastnacht, profesor, badacz dziejów Sanoka i ziemi sanockiej.
- 27.07.1925** w Samborze urodził się Kazimierz Kocyłowski, oficer konspiracji antykomunistycznej, zastępca Antoniego Żubryda, więzień okresu stalinowskiego.

### Zmarli

- 26.07.1992** w Sanoku zmarł Jan Bezucha, prawnik, urzędnik, oficer Wojska Polskiego, uczestnik kampanii wrześniowej i członek konspiracji antyhitlerowskiej, więzień obozów koncentracyjnych, radny Miejskiej Rady Narodowej w Sanoku.

### Wydarzyło się

- 23.07.1945** we wsi Kamienne w powiecie sanockim członkowie Ukraińskiej Powstańczej Armii zamordowali polskiego mieszkańca tej miejscowości i spalili jego gospodarstwo.
- 24.07.1945** członkowie UPA zamordowali w Brzozowcu w powiecie sanockim pięcioro Polaków, w tym kobiety i żołnierza.
- 24.07.1944** oddział SS rozstrzelał w lesie grabińskim 72 osoby, w większości członków konspiracji antyhitlerowskiej, przywiezionych z więzienia w Jaśle. Wśród zidentyfikowanych po wojnie ofiar znajdował się co najmniej jeden mieszkaniec Sanoka. Tożsamości dwudziestu zamordowanych nie udało się nigdy ustalić.
- 24.07.1944** w ramach akcji „Burza” zgrupowanie partyzanckie AK KN-23 „Południe” pod dowództwem mjr. Adama Winogrodzkiego „Korwina” rozpoczęło działania w rejonie Poraża, Niebieszczań, Zagórze i Tarnawy Górnej.
- 24.07.1946** atak sotni UPA pod dowództwem „Chrynia” na Kulaszne, w czasie którego zginęło trzynastu żołnierzy Wojska Polskiego.
- 24.07.2003** w Jaćmierzu reaktywowano, mającą jeszcze przedwojenne tradycje, orkiestrę Ochotniczej Straży Pożarnej.
- 24.07.2013** Muzeum Historyczne w Sanoku zostało wpisane do Europejskiego Rejestru Renomowanych, którego celem jest wspieranie przedsięwzięć i instytucji w budowaniu ich reputacji i wzmacnianiu pozytywnego wizerunku.
- 24.07.2013** władze miejskie Sanoka poinformowały o zwroceniu lokalnym strukturom Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” terenu dawnego lodowiska, gdzie wcześniej znajdowało się boisko stworzone przez działaczy organizacji.
- 24.07.2014** minister nauki i szkolnictwa wyższego nadał Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej im. Jana Grodka w Sanoku uprawnienia do prowadzenia studiów licencjackich na kierunku ekonomia.
- 25.07.1745** biskup przemyski Wacław Sierakowski uznał znajdujący się w Zagórze obraz Zwiastowania Najświętszej Marii Panny za „laskami słynący” i polecił spisywanie i potwierdzanie pod przysięgą ważniejszych cudów. Obraz datowany jest nawet na XIV w.
- 25.07.1871** święcenia kapłańskie w katedrze lwowskiej przyjął, urodzony w Sanoku, Zygmunt Karol Gorazdowski, organizator licznych instytucji dobroczynnych, założyciel Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Józefa (józefitek). Beatyfikowany w 2001 r. przez papieża Jana Pawła II, kanonizowany przez Benedykta XVI w 2005 r.
- 25.07.1934** istniejące od 1904 r. Towarzystwo Upiększania Miasta Sanoka zostało przemianowane na Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Sanockiej. Kolejne nazwy organizacji to (od 1964 r.) Towarzystwo Rozwoju i Upiększania Miasta Sanoka oraz – obecnie – Towarzystwo Przyjaciół Sanoka i Ziemi Sanockiej.
- 25.07.1966** oficjalnie otwarty został dla zwiedzających skansen w Sanoku.
- 25.07.1994** proboszczem parafii w Besku – w miejsce odchodzącego na emeryturę ks. Jana Mikosza – został ks. Andrzej Gil.
- 25.07.2005** spisany został akt notarialny ustanowienia Fundacji Grzegorza z Sanoka, zajmującej się pomocą osobom niepełnosprawnym.
- 26.07.1934** minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie o nowym podziale powiatu sanockiego. Na jego podstawie powstały nowe gminy wiejskie w Bukowsku, Jaśliskach, Komańczy, Mrzygłodzie, Rymanowie, Sanoku, Szczawnem i Zarszynie.
- 26.07.1972** duszpasterzem przy kościele i klasztorze Franciszkanów w Sanoku został ojciec Andrzej Deptuch, współpracownik konspiracji antykomunistycznej, więzień okresu stalinowskiego.
- 26.07.1994** ksiądz Adam Sudoł, proboszcz parafii Przemienienia Pańskiego, otrzymał Honorowe Obywatelstwo Królewskiego Wolnego Miasta Sanoka za działalność duszpasterską i wychowawczą oraz tworzenie zrębów demokracji na szczeblu samorządu lokalnego III RP.
- 27.07.1880** decyzją austro-węgierskich władz oświatowych zezwolono na otwarcie pierwszej klasy gimnazjum męskiego w Sanoku.
- 27.07.1926** minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie o zniesieniu gmin Bukowsko Miasto i Bukowsko Wieś i utworzeniu w ich miejsce nowej gminy Bukowsko.
- 27.07.1974** w Autosanie zakończono produkcję autobusów serii „San”. W ciągu siedemnastu lat z taśm produkcyjnych zeszły 33 273 pojazdy. Nową erę w historii zakładu rozpoczęła w trzecim kwartale tego roku produkcja autobusów Autosan H-9.
- 28.07.1944** lotnictwo radzieckie zbombardowało Sanok.



**Kilka minut dla życia**

# SANITAS zaprasza na akcję MOTOSERCE

Ofiarować część siebie, tak bezinteresownie, z odruchu serca – to najpiękniejszy dar, jaki można przekazać drugiemu człowiekowi. „Anioły są wśród nas – rozkładają skrzydła, gdy człowiek uroni łzę...”

– Dopóki życie toczy się przewidywalnie, wówczas towarzyszy nam poczucie, że jesteśmy je w stanie kontrolować oraz nadać mu bieg. Niestety, zupełnie inaczej przedstawia się sytuacja, gdy nagle i nieoczekiwanie obiera inny tor, ponieważ pojawia się choroba nowotworowa. Świat nagle staje w miejscu, wstrzymuje oddech. Dotychczasowa radość jest zdominowana przez strach, obawy, niepokój i lęk. Nierzadko z pytaniami w tle: dlaczego? Co dalej? Co z życiem... – mówi Anna Nowakowska, prezes Stowarzyszenia SANITAS. – Dlatego w codziennej gonitwie za tym, co wielokrotnie ulotne: usiądź. Poświęć swój czas na poznanie historii osób takich jak Edyta i Daniel. Zwyczajne, niewyróżniające się z tłumu, a zarazem niepowtarzalne i dojrzałe, które poprzez swoje spontaniczne decyzje obudziły śpiącą nadzieję, ba – udało im się odnaleźć genetycznych bliźniaków!

Prawdopodobieństwo znalezienia odpowiedniego dawcy dla pacjenta jest bardzo niskie. Im więcej potencjalnych dawców, tym więcej szans na uratowanie życia chorzy, cierpiącym na nowotwory krwi. Tym bardziej cudem można określić to, co przydarzyło się Edycie Wilk i Danielowi Starjko (o fenomenie Edyty pisaliśmy w poprzednim numerze „TS”).

Dlaczego baza potencjalnych dawców szpiku jest wciąż tak mała?



Wynika to przede wszystkim z braku rzetelnej wiedzy, dotyczącej przebiegu procedury przeszczepu szpiku kostnego, powstałych licznych mi-

tów, a tym samym niezdro- wych przekonań wokół nich. A wiadomo, że to, co niezna- ne, budzi w człowieku obawy i lęk.

Trudne tematy są jeszcze bardziej trudne i niezrozumiałe, jeśli pozostają niewyjaśnione. Dlatego dzięki osobom o tak szlachetnych ser-

cach, jak Edyta i Daniel, udaje się przełamywać stereotypy. Takie osoby uświadamiają nam, iż strach nie ma tak ogromnych oczu, gdy się

z nim zapozna, oswoi – tłumaczy Kinga Midzio-Józefaciuk, psycholog Stowarzyszenia SANITAS.

Edyta opowiedziała nam swoją historię, historia Daniela jest dostępna w Internecie, na stronie Fundacji DKMS, która zakłada w swoim statucie, że znajdzie dawcę szpiku dla każdego pacjenta potrzebującego pomocy; oto jej początek:

„Moja historia z Fundacją DKMS zaczęła się przypadkowo. Podczas niedzielnego spaceru z żoną i synkiem po rynku mojego miasta natknęliśmy się na jakieś kolorowe namioty, trwała tam akcja fundacji Czas Nadziei, która współpracuje z Fundacją DKMS. Podeszedłem do tego namiotu, były tam pobierane wymazy z wewnętrznej części policzka, więc usiadłem i powiedziałem, że też chętnie zarejestruję się w bazie dawców, trwało to dosłownie 3 minuty!!!”

Kilka minut. Potem okazało się, że komus udało się uratować życie.

– Zapraszamy 23 lipca w godz. 13.00–16.00 na akcję MOTOSERCE, na stadion Rodzinnego Centrum Sportowego WIKI w Sanoku przy ul. Stróżowskiej 19. Tam nasze Anioły będą rejestrować potencjalnych dawców szpiku – zachęca Anna Nowakowska. Życie jest wartością najwyższą. Nie wahaj się. Tobie zajmie dwie minuty, by pobrać wymaz; komus – da nadzieję na życie. **FZ**

## BURMISTRZ MIASTA SANOKA ODWOŁUJE PRZETARGI USTNE NIEOGRANICZONE NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI STANOWIĄCYCH WŁASNOŚĆ GMINY MIASTA SANOKA

Działając zgodnie z art. 38 ust. 4 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2015 r. poz. 782 z późn. zm.), **odwołuję** przetargi ustne nieograniczone na sprzedaż samodzielnych lokali użytkowych, usytuowanych w budynku usługowym, położonym w Sanoku przy ul. Reymonta 6 C, obręb Sródmiście, na działce oznaczonej nr 1357/43 o pow. 0,3118 ha, objętej księgą wieczystą nr KS1S/00056215/7, wyznaczone na dzień **12 sierpnia 2016 roku**, w budynku Urzędu Miasta w Sanoku, Rynek 1, w Sali Herbowej Nr 64, począwszy od godziny 9<sup>00</sup> w następującej kolejności:

Nr przetargu	Nr lokalu	Godzina
I	1	9 <sup>00</sup>
II	2	9 <sup>20</sup>
III	3	9 <sup>40</sup>
IV	4	10 <sup>00</sup>
V	5	10 <sup>20</sup>

Przyczyną odwołania przetargów jest omyłka w treści ogłoszenia, polegająca na błędnie podanych cenach wywoławczych przeznaczonych do sprzedaży lokali.

**Ogłoszenie o odwołaniu przetargów** podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Sanoka, Rynek 1 oraz opublikowanie w Biuletynie Informacji Publicznej Miasta Sanoka: bip.um.sanok.pl (zakładka „zamówienia publiczne i przetargi”). Dodatkowe informacje o odwołaniu przetargów można uzyskać w Urzędzie Miasta w Sanoku, pok. nr 51, tel. 13 46 52849.

## Burmistrz Miasta Sanoka

informuje, że na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta, Rynek 1, zostanie wywieszony **Wykaz nr 3/2016** lokali mieszkalnych przeznaczonych do sprzedaży **na rzecz najemców**, wraz z oddaniem w użytkowanie wieczyste ułamkowej części gruntu, w drodze bezprzetargowej.

Wykaz wywiesza się do publicznego wglądu na okres 3 tygodni, tj. **od 25 lipca 2016 r. do 16 sierpnia 2016 r.**

## Burmistrz Miasta Sanoka,

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (j.t. Dz. U. z 2015 r. poz. 1774 z późn. zm.), podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta, Rynek 1, w terminie od dnia **22.07.2016 r.** do dnia **12.08.2016 r.**, zostanie wywieszony do publicznego wglądu wykaz nieruchomości przeznaczonych do zbycia. Wykaz obejmuje nieruchomość położoną w Sanoku obręb Posada, przy ul. Lipińskiego, oznaczoną jako działka nr 2162 o pow. 0,0206 ha. Sprzedaż w drodze bezprzetargowej.

## Burmistrz Miasta Sanoka

zgodnie z **art. 12 ust. 5 ustawy z dnia 7 czerwca 2001 r.** o zbiorowym zaopatrzeniu w wodę i zbiorowym odprowadzaniu ścieków (Dz. U. z 2015 r., poz. 139) informuje mieszkańców miasta, że woda pobierana z wodociągu sieciowego **Sanok-Zasław i Sanok-Trepcza** odpowiada warunkom, o których mowa w **§ 2 Rozporządzenia Ministra Zdrowia z dnia 29 marca 2007 r.** w sprawie jakości wody przeznaczonej do spożycia przez ludzi (Dz. U. z 2007 r., Nr 61, poz. 417 z późn. zm.).

Chcesz wyrazić swoją wdzięczność,  
złóż życzenia lub podziękowania

## LETNIE PROMOCJE I RABATY

Zapraszamy do redakcji  
„Tygodnika Sanockiego”  
Rynek 10,  
tel. 13-46-402-21



W niedzielę za miasto z przewodnikiem PTTK

# Szlakiem trzech wyznań i trzech niezwykłych ludzi

Znowu pada. Mało powiedziane – leje jak z cebra! Szare, ciężkie chmury nie wróżą też rychłej zmiany pogody. Dylemat: zostać pod ciepłą koldrą i machnąć ręką na cały ten rajd w pelerynach czy jednak dzielnie stawić się pod Kauflandem, rozstrzygam na korzyść tej drugiej opcji, choć – przyznaję – nie było łatwo. Na miejscu zbiórki okazuje się, że takich wytrwałych turystów zebrało się kilkunastu, w tym piątka dzieci. Dołącza energiczny przewodnik Edward Szychowski – i ruszamy.

Przewodnik decyduje, że jedziemy najpierw do wszystkich przewidzianych programem miejsc „pod dachem”, licząc na to, że jednak koło południa przejaśni się i będziemy mogli przejść od doliny Jawornika na Wahalowski Wierch. W drodze z Sanoka przez Zagórz i Tarnawę Dolną do Szczawnego zatrzymujemy się na chwilę na cmentarzu przy cerkwi greckokatolickiej pw. św. Michała Archanioła w Kulasznie, przy grobie Andrzeja Wasilewskiego – słynnego Jędrka Połoniny – bieszczadzkiego zakapiora, a przy tym zdolnego rzeźbiarza, malarza i poety, który zginął w 1995 r. Co ciekawe, krzyż na jego grobie jest zrobiony z całosci z końskich podków, jako że artysta był wielkim miłośnikiem koni.

W zabytkowej cerkwi pw. Zaśnięcia Przenajświętszej Bogurodzicy w Szczawnem czeka już na nas pani Hania, która opowiada o wystroju wnętrza i bardzo praktycznie wyjaśnia nam różnice między liturgią i tradycją prawosławną a „rzymokatolicką” (choćby np. to, że kobiety i mężczyźni siadają w świątyni osobno). To uzmysławia nam, jak niewiele wiemy o sobie nawzajem, mimo że żyjemy tak blisko. Nabożeństwa

w cerkwi odprawia prawosławny ksiądz dojeżdżający z Morochowa, ale przychodzi na nie zaledwie kilka osób – starsi umierają, młodzi wyjechali. W bladym świetle deszczowego dnia (w tej cerkwi nie ma elektryczności) zaglądamy bez przekraczania progu za diakońskie wrota, kłaniamy się przepięknym ikonom; towarzyszy nam trójka Francuzów, którzy autem kempingowym przemierzają Bieszczady.

Przejeżdżamy do Komańczy Letnisko, do klasztoru siostr Nazaretanek, gdzie spędził swój ostatni rok internowania (październik 1955–56) prymas Polski kardynał Stefan Wyszyński. Zwiedzamy pomieszczenie urządzone na wzór pokoju ks. prymasa, który jednak w rzeczywistości znajdował się na I piętrze. Proste sprzęty, maszyna do pisania, na której powstał tekst Jasnogórskich Ślubów Narodu Polskiego, portret małego Stefana Wyszyńskiego z matką (zmarła, gdy miał 9 lat) i tej drugiej Matki, Jasnogórskiej, która doprowadziła go – po dwóch latach uwięzienia w ciężkich warunkach (w chwili przybycia do Komańczy dosłownie śniał się na nogach) – do tego błogosławionego domu. Tu siostry nazaretanki roztoczyły



nad nim troskliwą opiekę i rozpoczęły kurację komańczańskimi ziołami – prowadziły zresztą w klasztorze aptekę dla okolicznych mieszkańców. Smukła zakonnica opowiada nam o tamtych czasach, w czym usiłuje przeszkodzić jej kot, który ociera się o szary habit i uparczywie miauczy. Dzieciaki są wniebowzięte, dziewczynki tulą kota i to jest dla nich z pewnością główną atrakcją pobytu w Komańczy.

Po tak dużej porcji informacji i odwiedzeniu trzech obiektów sakralnych, związanych z trzema wyznaniami, jakie dominowały na tym terenie (oprócz, oczywiście, judaizmu), pora na coś dla ciała. Rozsiadamy się przy kawie, herbacie i kanapkach w schronisku im. Ignacego Zatwarnickiego – współtwórcy Oddziału PTTK w Sanoku, znawcy i mi-

łośnika ziemi sanockiej, wybitnego działacza i przewodnika turystycznego najwyższej klasy, pasjonata gór, który zmarł w 2004 r. i spoczywa na cmentarzu w Sanoku. W schronisku upamiętnia go tablica.

Humory dopisują, ale nadal pada. Przewodnik Edek Szychowski podejmuje decyzję, że rezygnujemy z pieszego przejścia i robimy „objazdówkę” – przez Radoszyce, Oslawicę (z przydrożną bączką, gdzie można kupić doskonale sery), Nowy Łupków, Wołę Michową, Zubracze i Cisną. Witamy się z mknącą do Balnicy bieszczadzką kolejką, a liczni podróżni machają nam z entuzjazmem. Edek Szychowski ciekawie opowiada o mijanych miejscowościach, przedstawiając ich trudną historię i jeszcze trudniejszy dzień dzisiejszy. Jego specjalnością są wycieczki rowerowe,

dlatego zwraca nam uwagę na okoliczne ciekawe trasy; zachwala rower, ponieważ da się nim dojechać właściwie wszędzie, a i skuteczniej można uciec przed bieszczadzkim miasmem, o spotkanie z którym podobno wcale nie trudno.

Przed Jablonkami skręcamy do lasu, aby odwiedzić Lasumiłę – najgrubszą jodłę w Polsce. Wcześniej jednak biesiada pod wiatą edukacyjną Nadleśnictwa Baligród, bo w końcu trzeba upiec te kielbaski, które wozimy ze sobą w plecakach. Zapowiada się marnie; solidne drewno zgromadzone wokół paleniska przy stawie całkiem zamokło. Panowie nie dają za wygraną: znoszą gałęzie z lasu, przenoszą w wiaderku żar z ognia rozpalonego w piecu pod wiatą – wszystko na nic. Wszecobecna wilgoć zdaje się triumfować. Wygrywa jednak ludz-

ki intelekt, który daje nam przewagę nad światem przyrody. Solidnie rozpalony piec, na żeliwnej płycie folia aluminiowa, a na niej skwierczą już po chwili kielbaski, przy których ze szczyrykiem czuwa 13-letni Piotrek. Tego dnia ujawnił już wiele talentów: bawił się fotoreporterem i wyanalizował, a teraz wykazuje zdolności szefa kuchni. Jemy i słuchamy klimatycznych opowieści przewodnika o pochówkach wampirycznych. Jednak komu w drogę... A na nas czeka jeszcze przecież Lasumiła. Docieramy do niej najpierw szerokim leśnym duktem, a potem błotnistą ścieżką. A już cieszyliśmy się, że tym razem ominie nas czyszczenie butów z błota! Jednak warto było trochę się poślizgać, bo dostojna, potężna jodła robi wrażenie. Otaczamy ją kołem, dzieci próbują objąć pień – no, czworo nie daje rady, musi pomóc piąte.

Jakby było mało wrażeń tego dnia, obserwujemy jeszcze, jak nasz pan kierowca po mistrzowsku, precyzyjnie nawraca autobus na leśnej drodze między dwoma głębokimi rowami; otrzymał potem gromkie brawa.

Kolejna deszczowa niedziela – spędzona wśród mokrych traw, leśnych łąk, mgieł podnoszących się z gór, wśród ludzi, którzy nie narzekają, ale są ciekawi nowych wiadomości i wrażeń, i siebie nawzajem.

Można zapomnieć o codziennych problemach i naprawdę odpocząć, nawet gdy pada.

Asz

Z wizytą u Lasumiły

## DOSTOJNA MATRONA CIESZĄCA OCZY

Lasumiła – najgrubsza jodła w Polsce, w masywie Łopiennika, na terenie Nadleśnictwa Baligród, Leśnictwo Jabłonki. Wg pomiarów ze stycznia 2014 r., ma 519 cm obwodu pnia (czyli ponad 165 cm pierśnicy) i 35 m wysokości. Najprawdopodobniej przekroczyła 250 rok życia – wypróchniały pień pozwala na dokładniejsze określenie wieku.

Ogłoszony w 2014 r. konkurs na imię dla najgrubszej jodły w Polsce spotkał się z wyjątkowo szerokim odzewem społecznym. Wpłynęły 282 propozycje imion, spośród których – po trudnych i burzliwych naradach – specjalnie powołana komisja wyłoniła zwyciężcę. Wygrała Małgorzata Niwa z Żarek, która tak uzasadniła swoją propozycję: – Ponieważ jest to jodła dostojna i troszkę „matronowata”, a jednak ciesząca i oczy, i patrzących na nią, powinna mieć na imię „Lasumiła”.

W dniu 28 czerwca 2014 r. odbył się chrzest jodły – jej „matką chrzestną” została oczywiście pani Małgorzata Niwa, a „ojcem chrzestnym” – miejscowy leśniczy Mieczysław Niedziolcha.



W tym roku Nadleśnictwo Baligród ogłosiło konkurs dla dzieci na stworzenie bez pomocy komputera kartki imieninowej dla Lasumiły. Rozstrzygnięcie konkursu

i wręczenie nagród odbyło się w czerwcu tuż po rozpoczęciu wakacji, a życzenia od bieszczadzkich przedszkolaków i uczniów spoczywają w dziupli u stóp jodły.

## Okiem przewodnika

Niedzielną wycieczka za miasto – wielki znak zapytania. Prognozy nieciekawe, cały dzień zapowiada się deszczowy. Jedyna optymistyczna myśl to taka, że ludzie wychodzący z domu w taką pogodę muszą być superpozytywni. Zaczynamy od grobu Jędrka Połoniny w Kulasznie, następnie cerkiew w Szczawnem i Komańcza – klasztor i schronisko. Plany z przejściem do Jawornika legły w gruzach (a właściwie w deszczu). Decyzja: jedziemy do Lasumiły – najgrubszej jodły w Polsce; po drodze pieczenie kielbasy pod wiatą Nadleśnictwa Baligród – tego było nam trzeba! Rozpalenie w piecu to już było wyzwaniem, ale daliśmy radę. Posiłek był wyborny. Potem przejście do słynnej jodły. Powrót do Sanoka o godz. 17. Wniosek: w dobru towarzystwie pogoda nie ma większego znaczenia,



Przewodnik PTTK Edward Szychowski

jeżeli chodzi o przyjemne spędzenie dnia.

Pozdrawiam i dziękuję wszystkim uczestnikom i panu kierowcy.

ŚDM w Sanoku

# ŚPIEW, TANIEC I MODLITWA

Wielu zapewne tego jeszcze nie zauważyło, ale zaczęły się już Światowe Dni Młodzieży 2016 w Polsce, a nawet w Sanoku! W środę 20 lipca do naszego miasta przyjechało 27 osób z Timoru Wschodniego, położonego w Archipelagu Malajskim, na północ od Australii. Wśród nich jest kilku księży oraz jedno małżeństwo. Przed wyjazdem do Krakowa, w ramach trwających od 20 do 24 lipca Dni w Diecezjach, bawią się i modlą wspólnie z sanocką młodzieżą – z naszego rejonu swój udział zgłosiło 120 osób.

W środę ok. godz. 14 na sanockim Rynku naszych gości powitał koordynator Centrum Lokalnego ŚDM w Sanoku ks. Tomasz Podolak, natomiast wieczorem uczestniczyli oni w Sanockim Domu Kultury w zawiązaniu wspólnoty. – Bardzo serdecznie was witam i cieszę się, że jesteście w Sanoku – powiedział do nich burmistrz Sanoka Tadeusz Pióro i podziękował przybyłym za to, że

plomień modlitwy i miłosierdzia rozpalają także u nas. W imieniu miejscowego Kościoła ks. dziekan dr Andrzej Skiba przywitał gości „w ojczyźnie Jana Pawła II”. Życzył im miłego pobytu w Sanoku oraz „spotkania z bogactwem duchowości i kultury naszego miasta, a potem wielkiego Krakowa”. Wszystkie wystąpienia tłumaczyła na język angielski Monika Kozimor. Goście obejrżeli też krótki

film prezentujący zabytki i walory krajobrazowe Sanoka i okolic. Wreszcie ks. Podolak odczytał Ewangelię o spotkaniu Maryi z Elżbietą w Ein Karim, ponieważ ta właśnie biblijna scena patronuje i towarzyszy przygotowaniom i przebiegowi ŚDM w diecezji przemyskiej. Wszyscy polscy wolontariusze na scenie odmówili dziesiątkę różańca, księży z Timoru również poprowadzili modlitwę po portugalsku, natomiast ks. prałat Skiba pobłogosławił obecnych po łacinie. Każdy z gości otrzymał także w upominku m.in. album prezentujący obecność motywów chrześcijańskich w polskiej sztuce, powstały z inicjatywy Zbigniewa Osenkowskiego. Najbardziej



jednak barwnym, widowiskowym elementem spotkania były polskie tańce ludowe w wykonaniu zespołu „Sanok” działającego przy SDK. Rozpoczęło się od poloneza, zakończyło krakowiakiem, a międzyczasie były jeszcze tańce rzeszowskie. Po ostatnim występie ks. Podolak poprosił tancerzy – też przecież młodych – aby pozostali na scenie i włączyli się we wspólne świętowanie. Sanocka diakonia pięknie wykonała znany hymn ŚDM „Błogosławieni

miłosierni”, po czym na scenę wkroczyli goście z Timoru z gitarami. Chwilę trwało, zanim ustalili repertuar, ale gdy już zaczęli grać i śpiewać, sanocka młodzież ruszyła w tan – i ta w koszulkach ŚDM, i ta w krakowskich strojach, podzwaniając cekinami i potrząsając pawimi piórami przy krakuskach. Jednym słowem: muzyka okazała się najlepszym językiem porozumienia ludzi z różnych części świata i różnych kultur.

Czwartek upłynął pod hasłem „Bieszczady z Zakapio-rem”. Goście i gospodarze spędzili cały dzień w Bieszczadach, zwiedzając Zagórz, Myczkowce, Solinę, Polańczyk, Muczne, Czarną i Równę.

Program pozostałych ŚDM w Sanoku przedstawiamy na ostatniej stronie „TS” i zapraszamy do licznych udziałów zwłaszcza w niedzielę, kiedy to Gościnny Sanok przyjmie 350 gości z Krosna i Brzozowa.

Asz

Relacja piętnastoletniej pątniczki z Sanoka

## W 12 dni do Częstochowy...

Dwanaście dni, ponad trzysta kilometrów pieszo, w strugach potu, deszczu, w żarze gorąca, za ciasnych butach, w ogniu odparzeń po bąblach na stopach. Brzmi jak thriller dobrego horroru. Na szczęście tak o tegorocznej pieszej pielgrzymce na Jasną Górę nie powie żaden pątnik.

Wczoraj w nocy powitałam swoje łóżko, lustro i musiałam wrócić do rytmu dnia codziennego. Po dwunastu najbardziej wyczekiwanych i upragnionych dniach w roku (od dziś znowu jeszcze TYLKO 353 dni!) zostały gorące i rozpalone tamtym słońcem wspomnienia i poklute stopy.

4 lipca o 7 rano wyruszyłam na pątniczy szlak – o tak pięknej i późnej godzinie. Tak niewinnie tylko się zaczęło... Następne dni przyniosły pobudkę o 4, tudzież 5 rano. W NOCY! Wprost idealna pora na pobudkę w wakacje dla piętnastolatki! Ale to co działo się podczas dnia, pozwalało na doładowanie energii. Kiedy okazywało się, że od przetarcia oczu minęło raptem pół godziny i że nie mamy szans na wypicie nawet filiżanki kawy na śniadanie, trzeba było już

pakować walizki i wybiegać! Ruszamy w drogę. 5 rano, nie wiem jeszcze, gdzie jestem. Słyszę tylko tubalny głos brata Zygmunta, który wspaniałomyślnie wyśpiewuje Godzinki do Najświętszej Maryi Panny. Na myśl sama przychodzi pieśń „Kiedy ranne wstają zorze, czemu jeszcze żyję, Boże”...

Tak naprawdę budzimy się około 9 i wtedy dochodzi do nas, że 15 km już za nami, to właśnie dlatego nogi tak boją. Szybka wizyta w toiu, pół godziny odpoczynku w trawie i... „Grupa Świętego Andrzeja ustawia się do wyjścia!” I wstajemy... „Tuby wezmą brat Jarek i Karol!”, „Do różańca prosimy braci z grupy dwudziestej!”, „Siostry zapraszamy do prowadzenia koronki!”, „Konferencje poprowadzi ks. Marek!”, „Grupa muzyczna zaangażuje



śpiew na tym odcinku!”. Pracy nikomu nie brakowało. Ale właśnie dzięki niej czas i droga mijają szybciej, zwłaszcza gdy motywowało nas krótkie „Dobrze, że jesteście” bliźniego. I jakoś doczłogiwaliśmy się na nocleg. Na naszych telefonach już na

ostatnim odcinku wyskakiwał SMS od brata Konrada z informacją, czy śpimy w szkole/remizie, czy też trafiamy na nocleg do dobrych dusz, pragnących nas całym sercem ugościć. Każda z dwóch opcji była na swój sposób cudowna. Na nocle-

gach w obiektach publicznych mieliśmy okazję dobrze się poznać i stworzyć wspólnotę, razem pośpiewać, potaćczyć, a nawet poprzebijać sobie nawzajem bąble (co wbrew pozorom bardzo łączy). Noclegi w domach zaś pozwalały nam poznać kogoś

nowego, inne zwyczaje, historie. Mieliśmy okazję zobaczyć świat, który często bardzo różnił się od naszego.

I tak przy tej cudownej, niesamowitej rodzinnej atmosferze przyjaźni udało mi się już piąty raz, 15 lipca, dojść na Jasną Górę. Łzy w oczach pojawiły się już na widok naszej biało-czerwonej grupy maszerującej przed tron Królowej Polski. W czerwonych chustach z wizerunkiem naszego patrona – św. Andrzeja Boboli, polskiego Orła i godła Sanoka, idąc za banerem z napisem BIAŁO-CZERWONE BIESZCZADY, trzymając w dłoniach balony w naszych barwach narodowych, z flagami Światowych Dni Młodzieży i biało-czerwonym dymem przelatującym nad nami... Kiedy do tego pojawił się widok naszego celu, nie dało się już opanować łez i wzruszenia...

Apel Jasnogórski zwińczył naszą tegoroczną przygodę. Wiemy, że do Mamusi wracamy już za niecały rok!

Klara Ostrowska

Tennis wraca na Mickiewicza

# Korty pod kuratelą

Tradycje tenisa ziemnego w Sanoku sięgają lat tuż powojennych, kiedy to z inicjatywy Tadeusza Nazarkiewicza, jednego z założycieli Klubu Sportowego „Wagon”, powstała sekcja tenisa i była to druga, po piłce nożnej, dyscyplina, którą w Sanoku uprawiano wyczynowo. Korty tenisowe były rozlokowane w kilku punktach miasta, ale od wielu, wielu lat zespół obiektów przy ulicy Mickiewicza jest dla sanockiego tenisa ziemnego wizytówką i jednocześnie zachętą do uprawiania tego szlachetnego sportu.



Dorośli sanoczanie zapewne pamiętają budynek przy ulicy Mickiewicza, przytulony kiedyś „plecami” do lodowiska, dość ostatniej urody, o wielorakim przeznaczeniu. Mieściła się tam dawno temu redakcja „Tygodnika Sanockiego”, podobno była też siłownia i pomieszczenia, z których korzystali użytkownicy kortów. Potem budynek rozburzono. Korty pozostały, na wiele lat pozbawione jakiegokolwiek zaplecza.

O tym, że tenis ziemny w Sanoku był niezwykle popularny, nie trzeba nikogo przekonywać, podobnie, jak przypominać o istnieniu klubu, o sukcesach zawodników, o nazwiskach, mocno wpisanych w historię miejskiego sportu, takich jak Czerepa-

niak, Tarapacki, Ilczyszyn, Baszak, Bogaczewicz i wielu innych.

Na kortach przy Mickiewicza, nawet w ich najgorszych czasach, zawsze ktoś grał. Podjeżdżało się autem i prywatny samochód służył za prowizoryczną szatnię. Toaleta, bieżąca woda – o podobnych luksusach nie było mowy.

Od niedawna korty ożyły. Zapowiadał to kilka miesięcy temu Tomasz Matuszewski i, jak się okazuje, słowa dotrzymał. Obiekt doczekał się skromnego, bo skromnego, ale niezbędnego zaplecza – ustawiono baraki, w których znajdują się łazienki, prowizoryczne szatnie oraz pomieszczenie biurowe. – Owszem, jest to w pewnym

sensie prowizorka, ale wydatek skromny, a przydatność nie podlega dyskusji – mówi dyrektor MOSiR.

Po kortach oprowadza mnie Piotr Tarapacki. Zaglądamy do wszystkich pomieszczeń: czysto, schludnie. Przed barakami – stolik, na nim kwitnące pelargonie. Drobiazg, który mówi najwięcej o ludziach opiekujących się tym miejscem. Przed biurem tablica, na której nanesione są godziny użytkowania kortów. – Przez cały czas coś się tutaj dzieje. Organizujemy zajęcia dla dzieci – Piotr Tarapacki wskazuje na kort, gdzie za piłkami tenisowymi uganiają się dzieciaki pod nadzorem Tomasza Myćki. Środkowy jest wolny, zewnętrzny zajęty przez gru-

pę młodzieży. – Przymierzamy się do organizacji turniejów. Ostatnio zapowiadany nie odbył się, niestety, ponieważ pogoda pomieszała nam szyki – dodaje.

Obiekt prezentuje się skromnie, ale widać rękę gospodarza, a to sprzyja rozwojowi. – Przydałby się czwarty kort – mówi Piotr Tarapacki. – Jest miejsce, tuż za ogrodzeniem, i jeżeli tylko znajdą się pieniądze, to warto by to było sfinalizować. Podczas turniejów cztery korty doskonale zdają egzamin.

Pytam o klub, o zainteresowanie tenisem. – Klub zrzesza dziś pięćdziesiąt osób. Nie tylko klubowicze korzystają z kortów, ale jestem przekonany, że grających w tenisa mogłoby być więcej. To przecież taki wspólny sport, o pięknych tradycjach. Zapraszamy do korzystania z naszych obiektów przy ul. Mickiewicza. Dzieci przez wakacje mają wstęp wolny, trzeba tylko umówić się na konkretną godzinę, można to zrobić telefonicznie. W tenisa można zacząć grać w każdym wieku – przekonuje i zaprasza Piotr Tarapacki.

Korty przy Mickiewicza na nowo zaczynają żyć. Reaktywacja postępuje drobnymi krokami, ale jest systematyczna i celowa. A tenis to faktycznie piękny sport, modny, wizerunkowo niekiedy ocierający się o snobizm, ale w jak najbardziej pozytywnym sensie. I bardzo dobrze, że w Sanoku jest dla niego coraz lepszy klimat.

FZ

CIĘŻARY

## Wakacje ze sztangami

Dwóch zawodników Gryfu zajęło miejsca w drugich dziesiątkach podczas Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży, którą rozegrano w Nowej Rudzie Śląskiej.

Nieco wyżej sklasyfikowany został Daniel Mysiński, 16. w kat. do 69 kg z dwuboju wynikiem 141 kilogramów (61 w rwaniu i 80 w podrzucie). Natomiast Maciejowi Słowiakowi przypadła 18. pozycja w kat. do 77 kg. Jego rezultat to 135 kg (58 w rwaniu i 77 w podrzucie).

Kilka dni później w Zamościu rozegrano Turniej Nadziei Olimpijskich Grupy Wyszechradzkiej. W składzie kadry Polski wystąpił Patryk Sawulski (jeden z najmłodszych uczestników imprezy), zdobywając dla niej 247,4 pkt za wynik 170 kg (80 w rwaniu i 90 w podrzucie). TM

ŻEGLARSTWO

## Lepsze tylko skiffy

Tydzień po Rejsie o Pietruszkę rozegrano kolejne ragaty bez podziału na klasy, tym razem te najsłynniejsze, czyli Błękitną Wstęgę Zalewu Solińskiego. Całe podium zajęły łodzie typu skiff, a następane dwa miejsca przypadły naszym zawodnikom.



Wyścigi na Zalewie Solińskim to jeden ze stałych elementów bieszczadzkiego krajoznawstwa

Rozegrano tylko jeden bieg, za to bardzo długi, bo przy słałym wietrze pokonanie trasy spod ośrodka Krośnieńskiego Okręgowego Związku Żeglarskiego w Polańczyku, za Wyspę Zajęczą, następnie do bojk w pobliżu zapory w Solinie i z powrotem, nawet najlepszym zajmowało ponad trzy godziny. Najszybsze okazały się trzy łodzie typu skiff, które

od obecnego sezonu startują w Pucharze Soliny. Wygrali Łukasz Kałamarz i Rafał Dziurzyński z Rzeszowa. Miejsce 4. zajął Marek Sawicki z Naftowca, a 5. był Jan Wilk z Bieszczadzkiego Towarzystwa Żeglarskiego. Ten ostatni zdobył też nagrodę fair play za przepuszczenie na boje zwycięskiego skiffa. TM

Morderczy trening

## Wbiegł na Rysy

Podczas uropu w Tatrach długodystansowiec Robert Lemko postanowił połączyć swoje pasje – sportową i turystyczną – w ramach treningu wbiegając na najwyższy polski szczyt, czyli Rysy (2499 m n.p.m.).

Lemko wystartował z parkingu w Palenicy Białczańskiej, po niespełna 50 minutach dcierając do Morskiego Oka. Po kolejnej godzinie i 38 minutach był już na szczycie. Łącznie pokonanie całego dystansu na Rysy zajęło mu 2 godziny i 34 minuty. Normalnie podejście tą trasą trwa około 6-7 godzin. Długość pokonanego odcinka to około 13 km, a przewyższenie pomiędzy startem i szczytem wynosiło 1500 m.

– Pogoda była dobra – słonecznie i praktycznie bezwietrznie, ale dość gorąco. Na trasie trochę się odwodniłem. Jednak dla tych widoków z góry i pozytywnych reakcji napotkanych turystów, zaskoczonych, że „jakiś gość” wbiega na szczyt – warto było. Bieg możliwy był na odcinku od

Palenicy Białczańskiej do Morskiego Oka i następnie do Czarnego Stawu. Od tego miejsca na sam szczyt Rysów, z uwagi na ukształtowanie terenu, możliwa już była tylko szybka wspinaczka przepłataną jakimiś krótkimi fragmentami truchtu. Do biegu nie przygotowywałem się specjalnie, było to dość spontaniczne przedsięwzięcie. Sam bieg traktuję jako fajny przerywnik w monotonii normalnych treningów biegowych. Marzy mi się kiedyś wbiec na Mount Blanc (najwyższy szczyt Alp), ale to już dość trudne przedsięwzięcie, wymagające solidnych przygotowań fizycznych i logistycznych. Póki co, przygotowuję się do kolejnego jesiennego maratonu – powiedział Lemko. TM

AUTOMOBILIZM

## Szybki Borczyk

Arkadiusz Borczyk z Automobilklubu Małopolskiego ma za sobą kolejne dwa starty w ramach Górskich Samochodowych Mistrzostw Polski.

– Na Magurze najpierw zająłem 3. miejsce z czasami 2.08 i 2.21, bo na drugim podejściu wyścigowym rozsypało się sprzęgło. Przez noc naprawiliśmy je i nazajutrz udało się wygrać. Tym razem miałem wyniki 2.07 i 2.07. Natomiast w Limanowej odniosłem podwójne zwycięstwo w klasie A/PL-160. Czasy –

2.47 i 2.48 oraz 2.45 i 2.45. W klasyfikacji generalnej tej klasy prowadzę z przewagą 16 punktów – powiedział Borczyk. TM

Sponsorem startu Arkadiusza Borczyka była firma CIARKO



SZACHY

## Czterech tuż za podium

Po dłuższej przerwie przypomnieli się zawodnicy Komunalnych. Podczas Turnieju z Okazji Dni Beska czterech uplasowało się w czołowej dziesiątce.

Dominowali reprezentanci Uranii Krosno, zajmując pierwsze trzy miejsca. Co ciekawe, solidarnie zgromadzili po 6 punktów w siedmiu partiach i o kolejności musiał decydować dodatkowy bilans. Kolejne cztery pozycje przypadły szachistom Komu-

nalnych. Najlepiej z nich wypadł Marek Materniak – 4. lokata z dorobkiem 5 zwycięstw. Pozostała trójka zdobyła po 4,5 pkt: miejsce 5. zajął Piotr Biodrowicz, 6. był Krzysztof Dobrzański, a 7. Wacław Oklejewicz. TM

## PIĘKA NOŻNA

# Potrójna rehabilitacja

Po porażce 1-4 z Wisłą Chicago drużyna Ekoballu Stal zrehabilitowała się w kolejnych sparingach, pokonując LKS Zarszyn, Jawornika Czarna i Górnika Strachocina. Wrażenie zrobił zwłaszcza ten pierwszy mecz, w którym hat-tricka ustrzelili Jakub Ząbkiewicz i Mateusz Kuzio.



Jakub Ząbkiewicz udanie wrócił do sanockiej drużyny, w pierwszych sparingach strzelając aż 4 gole

## LKS ZARSZYN – EKOBALL STAL SANOK 1-7 (1-5)

Bramki: Ząbkiewicz 3 (15, 51, 60), Kuzio 3 (21, 27, 35), Femin (12).

Spadkowicz z okręgówki nie miał szans w starciu z jej beniaminkiem, choć pierwsze minuty zwiastowały co innego. Rywale szybko objęli prowadzenie po rzucie karnym, ale były to dla nich „mile złego początku”. Błyskawicznie wyrównał Arkadiusz Femin, a chwilę później Ekoball miał już korzystny wynik po trafieniu Ząbkiewicza. Potem hat-tricka w niespełna kwadrans ustrzelili Kuzio i było po meczu. Po przerwie kolejne dwa trafienia dołożył młody „Ząbek”.

## EKOBALL STAL SANOK – JAWORNIK CZARNA 4-0 (2-0)

Bramki: Kaczmarski 2 (5, 38), Ząbkiewicz (69), Femin (81).

Bohaterem pierwszej połowy był niedawny junior Konrad Kaczmarski, dzięki jego trafieniom ekoballowcy wyszli na dwubramkowe prowadzenie. Po zmianie stron nasza drużyna bynajmniej nie zamierzała zwalniać tempa. Na 3-0 podwyższył Ząbkiewicz, a wynik ustalił Femin, popisując się ładnym strzałem zza pola karnego.

## EKOBALL STAL SANOK – GÓRNIK STRACHOCINA 4-7 (1-4)

Bramki: Kuzio 4 (5, 19, 28, 37), Romerowicz 2 (56, 66), Borek (74).

Przed przerwą rywali w pojedynkę rozstrzelał Kuzio, aż cztery razy trafiając do ich siatki. Po pierwszej połowie trener Robert Ząbkiewicz wymienił ponad połowę składu i gra się wyrównała. Druga część meczu wyszła na remis – dwa gole zdobył Dawid Romerowicz, a ostatnia bramka była dziełem Michała Borka.

– Porażkę z Wisłą Chicago można uznać za sparingowy falstart, bo potem wskoczyliśmy na odpowiednie obroty. Jestem zadowolony z gry chłopaków, choć ich formę zweryfikują dopiero mecze z silniejszymi rywalami, choćby Przełęczą Dukla, która będzie naszym rywalem w okręgówce. Liga rusza w drugi weekend sierpnia. Do składu doszło nam kilku młodych zawodników, którzy po ostatnim sezonie skończyli wiek juniora, do drużyny wróciło też dwóch wychowanków Stali, którzy ostatnio grali w Pisarowcach – mój syn Jakub i Kamil Adamiak. Jeżeli chodzi o ubytki kadrowe, to wszystko wskazuje na to, że z zespołem pożegna się tylko Marek Węgrzyn – powiedział trener Robert Ząbkiewicz.

W sobotę (godz. 10) Ekoball zagra u siebie z Przełęczą Dukla, a we środę z Sanovią Lesko (miejsce i godzina nie są jeszcze ustalone).

TM

## KOLARSTWO

# Wygrana dziewczyny z Bieszczad

Uczestnicy Cyklokarpat nie mają wytchnienia, w Wojniczu rozegrano już VIII rundę. Na najkrótszej trasie Hobby nasze zawodniczki zdominowały najmłodszą grupę – wygrała Julia Nowik ze Żbika Komańcza przed Joanną Głowacką z Roweromanii.

Dystans liczący 30,5 kilometra Nowik przejechała w czasie 1:41.20,309, odnosząc zwycięstwo z dużą przewagą nad rywalkami. Dość powiedzieć, że 2. na mecie Głowacka finiszowała prawie 10 minut później. Wśród chłopców 8. miejsca zajęli zarówno Michał Kijowski ze Żbika (kat. M0), jak i Jakub Przystasz z Roweromanii (M1).

Na trasie Mega, liczącej 51,6 km, znów pokazali się weterani WS-TECH MTB Team Sanok, startujący w kategorii M5. Pozycję 5. wywalczył Robert Lorens, a lokatę niżej sklasyfikowano Dariusza Grudniaka. Natomiast w kat. M4 miejsce 6. przypadło Januszowi Głowackiemu z Roweromanii.

TM



Julia Nowik ze Żbika Komańcza wygrała wyścig najmłodszych zawodniczek na trasie Hobby

## LEKKOATLETYKA

# Forma weteranów

Dobre biegi na 10 kilometrów zaliczyli Marek Nowosielski i Marek Szewczyk, zajmując 2. miejsca w grupach wiekowych, odpowiednio podczas wyścigów w Stalowej Woli i Radomyślu Wielkim.

Stalowa Dycha miała świetną obsadę, startowało blisko 400 osób. W tak licznej stawce Nowosielski był 60. generalnie z czasem 39.58. Wynik ten dał mu także 2. pozycję w kat. 60–69 lat. Warto podkreślić, że ubiegłoroczny rezultat poprawił o około 1,5 minuty.

Szewczyk pojechał na Ogólnopolski Bieg Radomyśki im. Jacka Koziola. Finiszował z czasem 36.49, co dało mu nie tylko 8. lokatę w klasyfikacji łącznej, ale i 2. miejsce w kat. 40–49 lat. Lepszy był tylko najszybszy generalnie Bogdan Dziuba ze Stalowej Woli.

TM

## WĘDKARSTWO

## Muchowe Grand Prix Okręgu

# Mocny wicelider

Zmagania na Ropie w Jaśle okazały się średnio udane, w czolowej dziesiątce mieliśmy tylko czterech zawodników. Najwyższe miejsce zajął Michał Fejkiel z koła nr 1, umacniając pozycję wicelidera klasyfikacji łącznej.

Nasz wędkarz złowił 7 ryb, co dało mu 5. pozycję. Lokatę niżej uplasował się Tomasz Osenkowski z Zagórza (6 sztuk), 9. był Krystian Pielech z koła nr 3 (4), a 10. kolejny reprezentant „jedyńki” Dariusz Daniło (5). Punktowali też jego koledzy z koła: Krzysztof Zakrzewski, Adam Skrechota, Krzysztof Żywicki, Wojciech Krokos, Józef Rycyk i Patryk Daniło oraz Jacek Krawczyk z Zagórza.

Zawody, rozgrywane głównie na „białej rybie”, toczyły się pod dyktando miejscowych muszkarzy, którzy zajęli trzy pierwsze miejsca.

Zdecydowane zwycięstwo odniósł prowadzący w klasyfikacji Waław Borowiec, wyciągając aż 17 ryb. Tym samym umocnił się na czele rankingu z dorobkiem 108 punktów. Miejsce 2. zajmuje Fajkiel (93), 5. jest Osenkowski (77), a 10. Żywicki (62).

Wśród juniorów najlepszy był Patryk Rycyk z koła nr 1, któremu do wygranej wystarczyły 3 ryby. W klasyfikacji ma 130 pkt, tracąc już tylko „oczko” do prowadzącego Szymona Koniecznego z Rymanowa.

TM

## Muchowe Mistrzostwa Koła nr 1

# Tytuł dla Lorenca

Mimo trudnych warunków – duża i brudna woda – zawody na Sanie w Postołowie udało się rozegrać. Tytuł mistrzowski zdobył Zenon Lorenc.



Medaliści w komplecie. Od lewej: Robert Tobiasz, Krzysztof Zakrzewski, Zenon Lorenc i Patryk Rycyk

Wszyscy medaliści złowili po 3 ryby, jednak te wyciągnięte przez Lorenca okazały się największe (2600 punktów). Miejsce 2. zajął Krzysztof Zakrzewski (2460), a na pozycji 3. sklasyfikowano Roberta

Tobiasza (2100). Startowało 14 muszkarzy. Wśród juniorów punktował tylko Patryk Rycyk, któremu jedna złowiona ryba dała tytuł w tej grupie wiekowej.

TM

## Spinningowe Grand Prix Okręgu

# Zwycięstwo na Myczkowcach

Zawody na Zalewie Myczkowskim zakończyły się zwycięstwem Piotra Baldy z koła nr 1, który traci już tylko 3 punkty do lidera klasyfikacji łącznej.

Nasz wędkarz złowił 6 ryb, zdobywając – jako jedyny – ponad 5000 punktów. Miejsce 6. zajął jego kolega z „jedyńki” Andrzej Więckowicz (3 ryby), a 9. był Paweł Kuzio z koła w Zagórzu (2). Punktował również Piotr Kucharski, kolejny reprezentant koła nr 1.

Prowadzenie w klasyfikacji łącznej utrzymał Stanisław Wojdyła z Jasła, który ma 75 punktów, ale 2. w rankingu Balda ustępuje mu już tylko o 3 „oczka”. Miejsce 7. zajmuje Kucharski (50 pkt).

TM



Przed zawodami Piotr Balda dobrze potrenował na Myczkowcach, łowiąc m.in. sporego szczupaka

## SDK

## Kino

„Angry Birds” – animacja dla dzieci i dorosły prod. fińlandzko-amerykańskiej.

Seanse w wersji 3D z dubbingiem: niedziela godz. 12.00, poniedziałek i wtorek godz. 15.00.

W wersji 2D z dubbingiem: środa i czwartek godz. 15.00.

„Facet na miarę” – komedia francuska w reżyserii Laurenta Tirarda („Wakacje Mikołajka”, „Zakochany Molier”).

Seanse: piątek godz. 19.30, sobota i niedziela godz. 19.00, poniedziałek – czwartek godz. 19.30.

„BFG: Bardzo Fajny Gigant” – najnowszy film Stevena Spielberga.

Seanse: piątek godz. 17.00, sobota i niedziela godz. 16.30, poniedziałek – czwartek godz. 17.00.

„Tini: Nowe życie Violetty” – film prod. włoskiej.

Seanse: piątek godz. 15.00, sobota i niedziela godz. 14.30.

Bilety na wszystkie seanse w cenie 14 zł, dla posiadaczy Karty Dużej Rodziny – 11 zł.

Dla osób, które zadzwonią do redakcji w piątek 22 lipca o godz. 12.00, przygotowaliśmy po jednym podwójnym zaproszeniu na seans.

POSEŁ PIOTR BABINETZ  
zaprasza na koncert Zespołu

**-CONTRA-MUNDUM**



**CZEŚĆ I CHWAŁA BOHATEROM!**

**KROSNO RYNEK**  
**piątek 22 lipca 2016 r. godz. 17.30**

KONCERT ODBĘDZIE SIĘ W RAMACH  
**ŚWIATOWYCH DNI MŁODZIEŻY**

## MBP

## „Zobacz więcej”

Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku zaprasza na wystawę prac uczniów Liceum Plastycznego w Lesku zatytułowaną „Zobacz więcej”. Wystawa w Galerii „20” czynna będzie do 12 sierpnia.

## ODK „PUCHATEK”

## Wakacje dla dzieci

Osiedlowy Dom Kultury zaprasza dzieci w wieku szkolnym na wakacyjne zajęcia. Mogą w nich brać udział do 28 lipca w poniedziałki, środy, czwartki w godz. 11.00–13.00. Zajęcia są bezpłatne.

## INNE WYDARZENIA

## „Motoserce” i piknik rodzinny

**23 lipca w godz. 13.00–16.00 na stadionie Rodzinnego Centrum Sportowego WIKI Sanok (ul. Stróżowska 19) odbędzie się akcja rejestrowania potencjalnych dawców szpiku kostnego pod hasłem „Motoserce”. Rejestrującymi będą osoby, które są dawcami szpiku kostnego, wśród nich Edyta Wilk i Daniel Starejki.**

W trakcie rodzinnej imprezy motocykliści będą zbierać krew dla dzieci i zachęcać do rejestrowania się w bankach szpiku. Podczas pikniku osoby zgromadzone na stadionie przy ul. Stróżowskiej będą mogły wziąć udział w konkursach i zabawach, skorzystać z przygotowanych atrakcji oraz wysłuchać koncertów zaproszonych zespołów. Gwiazdami wieczoru będą Dawid Kwiatkowski i zespół VIDEO.

Bilety do kupienia online na stronie [www.bilety24.pl](http://www.bilety24.pl). Można je też zakupić na stadionie przy ulicy Stróżowskiej 19. Punkt sprzedaży znajdują się przed budynkiem. Bilety na stadionie będą sprzedawane w poniedziałki i czwartki w godz. 16–19. Płatność tylko gotówką. Bilety można będzie zakupić również w dniu koncertu. Ceny: 50 zł – bilet rodzinny (dla rodziców z maksymalnie dwójką dzieci, kolejne dzieci muszą mieć dodatkowy bilet ulgowy), 20 zł – dorośli, 15 zł – młodzież do lat 18, dzieci do lat 10 wstęp gratis.

„Życie jest wartością najwyższą. Nie wahaj się. Może to właśnie na Twoją pomoc ktoś na świecie czeka, licząc każdy swój oddech. Tobie zajmie to 2 minuty, by pobrać wymaz – komuś da nadzieję na życie”.

## Mistak w rzeszowskim BWA

Do końca lipca w BWA w Rzeszowie można oglądać wystawę malarstwa Tomasza Mistaka pt. „October Rust”.

## ŚDM w Sanoku

Od 20 lipca trwają Światowe Dni Młodzieży. Spotkania odbywać będą się do 25 lipca.

## Program spotkania:

## PIĄTEK (22 lipca)

## „Baw się w Krośnie”

10.00 – Msza Święta w klasztorze OO. Franciszkanów w Sanoku w języku łacińskim;  
11.00 – wyjazd do Krosna na modlitwę i zabawę. W planie adoracja, spowiedź, modlitwa, wspólny śpiew;  
21.00 – powrót do Sanoka.

## SOBOTA (23 lipca)

## „Cała diecezja razem”

Krok po Sanoku – odwiedzić zamek, spacer po mieście;  
12.30 – wyjazd do Przemyśla;  
wycieczka: Góry Słonne, Krasiczyn, Przemyśl;  
Eucharystia, Agape, Bal Wodzirejów;  
22.00 – powrót do Sanoka.

## NIEDZIELA (24 lipca)

## „Gościnny Sanok”

12.00 – zawiązanie wspólnoty w parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku;  
12.30 – Eucharystia pod przewodnictwem ks. prałata Andrzeja Skiby w języku łacińskim;  
14.00 – występ Krystiana Herby na sanockim zamku;  
15.00 – posiłek w restauracji Bona w Sanoku;  
16.00 – zwiedzanie sanockiego skansenu;  
18.00 – mecz piłkarski na stadionie Wierchy – księża ŚDM vs służby mundurowe;  
19.30 – wspólny taniec belgijski, zwieńczenie sanockiej odsłony ŚDM.

## PONIEDZIAŁEK (25 lipca)

## „... w drodze do Krakowa”

7.00 – Msza Święta w parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku;  
7.30 – wyjazd do Przemyśla;  
9.30 – podróż pociągiem ŚDM do Krakowa.

## Niedzielną wycieczką z PTTK



Przewodnicy Monika i Artur Kowalczyk

## Wędruj z nami lasami, polami

– W najbliższą niedzielę, 22 lipca, zapraszamy na wędrowkę przez malownicze pasmo Dwernika Kamienia. Naszą górską przygodę rozpoczniemy od wodospadu Szepit na potoku Hylatym. Jest to największy i najbardziej efektowny wodospad w Bieszczadach, spadający kaskadami z ośmiometrowego progu. Od 1998 r. posiada status pomnika przyrody.

Następnie wyruszymy na szczyt Dwernik Kamień (1004 m n.p.m.), z którego rozciąga się wspaniała panorama na Połoniny, Rawki, Tarnicę, Bukowe Berdo i Magurę Stuposiańską. Podczas wędrowki będziemy mieli okazję przyjrzeć się niezwyklej wychodni skalnej, bajecznie wkomponowanej w leśny krajobraz, oraz licznym okazom drzew rezonansowych.

Zobaczymy także okopy z czasów I wojny światowej, będące pozostałością austriackich linii i stanowisk obronnych z przełomu roku 1914 i 1915. Na zakończenie naszej bieszczadzkiej przygody przewidujemy ognisko połączone z pieczeniem kiełbasek (prosimy je zabrać we własnym zakresie). Zbiórka uczestników na parking pod Kauflandem (ul. Królowej Bony 10) w Sanoku o godz. 8.15. Wyjazd o godz. 8.30. Powrót do Sanoka i zakończenie wycieczki około godz. 18.

Obowiązkowe zapisy w biurze Oddziału PTTK w Sanoku do piątku 22 lipca (tel. 134632171). W przypadku niesprzyjających warunków atmosferycznych lub innych przyczyn niezależnych organizator zastrzega sobie prawo do zmiany trasy, jej skrócenia lub całkowitego odwołania wycieczki. organizator zastrzega sobie prawo do zmiany trasy, jej skrócenia lub całkowitego odwołania wycieczki.

Kolumnę opracował Tomek Majdosz

**SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA „AUTOSAN”**

**PIKNIK RODZINNY 2016**

**24.07.2016r. - niedziela godz. 16.00 – 22.00**

**W PROGRAMIE:**

- Sanocka Młodzieżowa Orkiestra Dęta „AVANTI” z musztrą paradną „Mażorettek”
- Zespół CASSIOPEIA - MDK SANOK
- Muzycy z PSM i PWSZ Sanok
- Zespół AKORD-BAND
- Taniec hip-hop
- Taniec belgijski
- Zabiegi pielęgnacyjne na dłoni

**GASTRONOMIA I DOBRE NAPOJE**

**DLA DZIECI I MŁODZIEŻY BEZPŁATNIE:**

- Zjeżdżalnia plażowa i trampolina
- Dmuchany tor przeszkód
- Ścianka wspinaczkowa
- Przejazdka na konikach
- Bańki mydlane

**Ponadto:**

- Malowanie twarzy, błyszczące tatuaże, balony, słodycze, wata cukrowa itp.

**SERDECZNIE ZAPRASZAMY**

**Plac Rekreacyjny przy ul. Robotniczej**

ORIFLAME PANSTWOWA WYŻSZA SZKOŁA ZAWODOWA im. Jana Grodka w Sanoku PSM MDK Sanok